

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

S. Sołtysiński, *Licencje na korzystanie z cudzych rozwiązań technicznych*, Warszawa 1970, Wyd. Prawnicze, ss. 268.

Ukazanie się na półkach księgarskich recenzowanej książki S. Sołtysińskiego należy powitać z dużym zadowoleniem. Autor wzbogacił bowiem skromną literaturę prawa wynalazczego o nową, bardzo cenną pozycję, która spotka się na pewno z życzliwym przyjęciem czytelników i to nie tylko prawników lecz również osób mających do czynienia z zawieraniem umów licencyjnych. Co więcej, praca S. Sołtysińskiego stanowić będzie także cenną pomoc dydaktyczną dla studentów pragnących pogłębić swoją wiedzę z zakresu ochrony własności przemysłowej. Przede wszystkim jednak rozprawa ta stanowi niezaprzeczalny wkład do dorobku naukowego polskiej literatury prawniczej i stanie się zapewne podstawą dalszych opracowań poświęconych bardziej szczegółowym zagadnieniom. Jest to bowiem pierwsza praca ujmująca łącznie zagadnienia umów licencyjnych w ścisłym tego słowa znaczeniu oraz umów o uprzystępnienie tajemnic produkcyjnych, znanych bardziej powszechnie pod nazwą umów *know-how*<sup>1</sup>. Takie podejście do tematu uważam za celowe i w pełni uzasadnione, gdyż tylko ono zezwala na podjęcie próby zbudowania ogólnej teorii umów o korzystanie z cudzych rozwiązań technicznych, odgrywających coraz bardziej doniosłą rolę w obrocie prawnym. Nie można również zapominać, że klasyczne umowy licencyjne występują na ogół dość rzadko w swej czystej postaci, ponieważ zazwyczaj łączą się one z umowami o uprzystępnienie tajemnic produkcyjnych, a więc z tym rodzajem umów, które w latach powojennych czynią zawrotną karierę. Toteż wspólne ich przedstawienie było niewątpliwie wskazane z naukowego punktu widzenia oraz — w jeszcze większym stopniu — ze względów praktycznych.

Książka S. Sołtysińskiego składa się z dwóch części. W pierwszej (s. 19 -132) autor przedstawił umowy licencyjne i umowy *know-how* na tle wybranych ustawodawstw. Wziął pod uwagę prawo brytyjskie, Stanów Zjednoczonych AP, Francji, NRF oraz państw socjalistycznych. Dokonanie takiego wyboru nie budzi zastrzeżeń, ponieważ są to państwa najwyżej rozwinięte pod względem gospodarczym i odgrywające szczególnie doniosłą rolę w obrocie handlowym „myślą techniczną” w stosunkach międzynarodowych, z którymi nadto łączą Polskę dość bliskie stosunki handlowe. Dlatego zaznajomienie czytelnika z rozwiązaniami prawnymi oraz z praktyką obrotu w tych właśnie państwach jest szczególnie pożądane i to tym więcej, że w dotychczasowej literaturze brak było odnośnych materiałów. Omawiana część pracy posiada jednak nie tylko wartość informacyjną, choć ta niewątpliwie dominuje. Nie można bowiem zapomnieć, że rozwiązania ustawodawcze, orzecznictwo uwzględniające praktykę obrotu oraz dorobek nauk i praw w państwach, o których mowa, ułatwia ocenę umów licencyjnych, przede wszystkim zaś umów *know-how*, także na gruncie prawa polskiego. Jest tak m. in. dlatego, że —

<sup>1</sup> W dotychczasowej literaturze prawniczej ukazały się w Polsce dwie prace teoretyczne ujmujące odrębnie zagadnienie umów licencyjnych i umów *know-how*, a mianowicie: S. Grzybowski, *Umowy know-how na tle kodeksu cywilnego*, Krakowskie Studia Prawnicze 1968, z. 1 - 2, s. 99 - 125 i S. Grzybowski i A. Kopff, *Umowy licencyjne. Postać prawna i treść*, Studia Prawnicze, z. 22, s. 18 - 69.

jak już wspomniałem — umowy te, nie uregulowane u nas przepisami prawa, odgrywają znaczną rolę w obrocie międzynarodowym, w związku z czym bardzo często podstawę ich wykładni stanowią będą przepisy prawa obcego, w głównej mierze wtedy, gdy licencjodawca jest obywatelem danego kraju. Na okoliczność tę trafnie zwrócił uwagę S. Sołtysiński. Sprawozdawczy charakter wywodów zawartych w części pierwszej pracy zwalnia wszakże recenzenta z obowiązku bliższego omówienia tej partii książki. Z uznaniem trzeba jednak odnotować przejrzystość wykładu, staranność wykorzystania literatury, często niestety niedostępnej w Polsce, z którą autor miał sposobność zaznajomić się w czasie swego pobytu za granicą, umiejętność doboru materiału szczególnie interesującego dla polskiego czytelnika oraz swobodę, z jaką autor porusza się w gąszczu skomplikowanych problemów, demonstrując wysoką erudycję i własne spojrzenie na omawiane zagadnienia.

Zgola inne możliwości i wymagania stawia przed recenzentem druga część pracy (s. 133 - 254) poświęcona w całości prawu polskiemu. Tutaj bowiem autor przedstawia własne poglądy i formuluje własne wnioski *de lege ferenda*. W ramach szczupłej recenzji nie sposób ustosunkować się do wszystkich zagadnień poruszonych przez autora. Ograniczę się więc do omówienia tylko niektórych problemów, co do których stanowisko zajęte przez S. Sołtysińskiego nasuwa szczególnie sporo refleksji.

Do takich kwestii zaliczam w pierwszym rzędzie koncepcję, iż dysponentowi *konw-how* przysługuje na gruncie prawa polskiego podmiotowe „prawo do ochrony deliktowej”. Źródeł tego prawa dopatruje się autor w art. 415 k. c, który ma, jego zdaniem, postać normy sankcjonującej, zezwalającej zrekonstruować normę sankcjonowaną. Owa norma sankcjonowana brzmi, według poglądu S. Sołtysińskiego, następująco: „Każdy może żądać od osoby trzeciej, by postępowała ona z należytą ostrożnością, tak, aby nie wyrządzić bezprawnie szkody uprawnionemu (prawo do ochrony deliktowej)”. Jak więc z powyższej wypowiedzi wynika, autor recenzowanej pracy neguje powszechnie panujący pogląd o samoistości obowiązku wynagrodzenia szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym oraz „likwiduje” powszechnie akceptowany podział sfery korzystającej z ochrony na sferę praw podmiotowych i prawnie chronionych interesów. Argumentacja, przy pomocy której tezę tę autor uzasadnia, nie przekonała mnie wszakże, m. in. dlatego, że prawo podmiotowe wynika zawsze ze stosunku prawnego, którego istnienia w przypadku szkód wyrządzonych czynami niedozwolonymi trudno dowieść oraz dlatego, że prawo podmiotowe określa zawsze granice sfery możliwości postępowania uprawnionego, czego bynajmniej nie zawiera w sobie postulowane „prawo do ochrony deliktowej”, wyczerpujące się możliwością żądania zaprzestania działań wyrządzających szkodę oraz wynagrodzenia poniesionej szkody, i to niezależnie od tego, czy poszkodowany wykaże, iż szkoda została mu wyrządzona w zakresie praw podmiotowych. Nie trafny jest, moim zdaniem, pogląd, że „tak pojmowany stosunek prawny przypomina chyba najbardziej konstrukcję dóbr osobistych”, ponieważ w przypadku dóbr osobistych i ich ochrony mamy wyraźną podstawę normatywną tworzącą prawo podmiotowe, przy czym zawsze staramy się ustalić, czy dany czyn dotknął takiego dobra, które w świetle obowiązujących przepisów prawnych jest dobrem osobistym. Stanowisko doktryny i orzecznictwo nie pozostawiają w tym przypadku miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości.

Czytelnik może zapytać dlaczego autor sięgnął do tak wątpliwej konstrukcji. Otóż złożyły się na to dwie przyczyny. Po pierwsze, zmierzał on do odrzucenia koncepcji prawa wynalazcy reprezentowanej przez S. Grzybowskiego<sup>2</sup>, po drugie chciał jednak zatrzymać wszystkie beneficja, jakie łączą się z tą koncepcją. Za jej

<sup>2</sup> Por. S. Grzybowski, op. cit., s. 102 i nast.

odrzucając przemawia, jego zdaniem, to, że wzmacnia ona zbyt pożyteczną pozycję dysponenta *know-how* oraz osłabia znaczenie prawa wynalazczego. Są to na pewno argumenty ważkie i trafnie podniesione. Dodam jeszcze, że koncepcja prawa wynalazczego znajdująca normatywne oparcie w stosunku do projektów posiadających zdolność patentową lub rejestrową budzi jednak wątpliwości w odniesieniu do osiągnięć technicznych pozbawianych takiej zdolności. W tym przypadku trudno bowiem odwołać się do przepisów prawa wynalazczego. Toteż uważam, że postulat przyznania dysponentowi *know-how* prawa podmiotowego powinien być uznany na gruncie obowiązującego prawa za postulat *de lege ferenda*. Na taki pogląd S. Sołtysiński nie chciał się jednak zgodzić, przede wszystkim dlatego, że uniemożliwiłoby to mu ocenę umów *know-how* jako umów rozporządzających. Do tego czuł się zaś zmuszony, ponieważ upoważnienie do korzystania z cudzego rozwiązania technicznego ujął jako czynność rozporządzającą. Mam wszakże wątpliwości, czy takie ujęcie jest konieczne, skoro rezygnacja z wykonania *iuris prohibendi* nie musi być rozumiana jako czynność rozporządzająca, której celem jest przecież przeniesienie, obciążenie lub zniesienie prawa majątkowego. Godzę się w pełni z autorem, że dysponent *know-how* korzysta przeciwko osobom trzecim z ochrony prawnej unormowanej przepisami o czynach niedozwolonych, bezpodstawnym wzbogaceniu i — niekiedy — przepisami ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Nadto służą mu oczywiście — lecz tylko w stosunku do kontrahenta — roszczenia względne płynące z zawartej umowy.

Podzielać także poglądy autora w kwestii klasyfikacji umów licencyjnych, choć mam pewne wątpliwości gdy idzie o ocenę umów mieszanych i nienazwanych. Nie mam tu jednak na myśli stanowiska autora w odniesieniu do krytycznie ocenionej przez niego koncepcji stosowania pojęcia *essentiale negotii* do umów nienazwanych<sup>3</sup>, której na gruncie naszego prawa broni S. Grzybowski. Chodzi mi natomiast o zaliczenie do grupy umów nienazwanych takich kontrahentów, jak wzajemne umowy licencyjne, w których obie strony występują jednocześnie jako licencjodawcy i licencjobjorcy. Zdaniem moim, mamy tu do czynienia z umową licencyjną odpłatną i wzajemną. Cecha wzajemności nie odbiera zaś umowie licencyjnej charakteru umowy nazwanej, gdyż jak wiadomo, umowa licencyjna może być zarówno umową odpłatną i wzajemną, jak i również nieodpłatną i tym samym „niewzajemną”.

Nie podzielam stanowiska autora co do bezwzględnej nieważności umowy zawartej przez patentowo uprawnionego z osobą mającą stosować jego projekt w przypadku niedochowania szczególnej formy pisemnej. Uważam bowiem, że w takim przypadku dochodzi do skutku umowa nienazwana. Dałem temu wyraz omawiając umowę- wydawniczą i wskazując wówczas na celowość takiego właśnie stanowiska oraz na skutki, jakie wywołuje zawarcie umowy nienazwanej, różne oczywiście od skutków wynikających z zawarcia umowy wydawniczej<sup>4</sup>. Te same argumenty przemawiają, moim zdaniem, za identycznym stanowiskiem w przypadku zawarcia umowy licencyjnej z pominięciem wymogu określonego w art. 47 ust. 3 pr. wyn.<sup>5</sup>. Dodam, iż stanowisko S. Sołtysińskiego jest w tym przypadku rozbieżne z poglądem Sądu Najwyższego.

<sup>3</sup> Osobiście uważam, że koncepcję *essentiale negotii* można przenieść na teren umów nienazwanych w razie gdy zostały one odpowiednio wykształcone przez praktykę obrotu. W takim bowiem przypadku ich źródłem staje się ugruntowany zwyczaj. Niemniej jednak sądzę, że w odniesieniu do umów *know-how* nie ustaliły się jeszcze w Polsce dostatecznie trwałe zwyczaje i dlatego mam wątpliwości, czy można mówić o cechach przedmiotowo istotnych tych umów wspartych na praktyce obrotu.

<sup>4</sup> Por. A. Kopff, *Charakter prawny umowy wydawniczej*, Studia Cywilistyczne t. VI. Kraków 1965. s. 353 i nast.

<sup>5</sup> Oczywiście w razie niedochowania przez strony przepisanej formy umowy licencyjnej powstaną inne skutki niżli w razie pominięcia formy pisemnej przy umowie wydawniczej.

Pewne wątpliwości budzi także pogląd S. Sołtysińskiego w kwestii wpływu unieważnienia patentu na obowiązki stron z umowy licencyjnej zawartej przed unieważnieniem patentu lub prawa z rejestracji wzoru użytkowego. Mimo iż autor łągodzi wyraźnie ostrze ewentualnych roszczeń skierowanych przeciwko licencjodawcy będącemu w dobrej wierze, sądzę, że uwzględnia on w zbyt słabej mierze okoliczność, iż mamy tu na ogół do czynienia z takimi skutkami w sferze prawa cywilnego, których uchylene *ex tunc* bynajmniej nie następuje, choć wynikają one — w myśl poglądów reprezentowanych w nauce prawa administracyjnego — z błędnej oceny znaczenia prawnego nieważnej decyzji administracyjnej<sup>6</sup>.

Poruszone wyżej zagadnienia stanowią zaledwie część problemów omówionych przez autora. Jest przy tym rzeczą oczywistą, że dotyczą one kwestii dyskusyjnych i dlatego w niczym nie umniejszają bezspornej wartości pracy, stanowiącej trwały wkład w rozwój nauki prawa wynalazczego. Większość twierdzeń autora zostanie na pewno zaakceptowana i pobudzi innych autorów do opracowania szeregu zagadnień szczegółowych, które w recenzowanej pracy zostały albo jedynie zaznaczone, albo, ze względu na jej ograniczony rozmiar, nawet pominięte. Postulat ten dotyczy przede wszystkim bliższego omówienia umów *know-how* w świetle praktyki obrotu międzynarodowego przy jednoczesnym uwzględnieniu dorobku nauki zmierzającej do zdefiniowania pojęcia *know-how* i skonstruowania ochrony prawnej tego dobra majątkowego<sup>7</sup> oraz bliższego przedstawienia różnych postaci umów licencyjnych wraz z naszkicowaniem praw i obowiązków stron. Dla wszystkich tych rozważań dogodną podstawę stanowi praca S. Sołtysińskiego, pobudzająca także do polemiki naukowej w tych kwestiach, w których różnice poglądów zaznaczają się jeszcze dość wyraźnie.

Andrzej Kopff

M. Kępiński, *Przeniesienie własności nieruchomości rolnych*, Poznań 1970, Wyd. UAM, Prace Wydziału Prawa, nr 47, ss. 253.

Recenzowana praca stanowi skróconą wersję rozprawy doktorskiej, która była podstawą do uzyskania tego stopnia naukowego przez jej autora. Wspominam o tym, ponieważ brałem udział w przewodzie doktorskim i mogę stwierdzić, że dzięki dokonany skrótom i cięciom praca zyskała na zwartości. Autor skoncentrował swe rozważania na zagadnieniach węzłowych, wiążących się z przeniesieniem własności nieruchomości rolnych w prawie polskim.

Temat ten jest bardzo aktualny, ale jednocześnie nietłatwy, na co składa się wiele przyczyn. Zagadnienia prawne dotyczące obrotu nieruchomościami stanowią tylko wycinek rozległej problematyki, która jest przedmiotem zainteresowania innych nauk społecznych, a zwłaszcza ekonomiki rolnictwa. Jak powszechnie wiadomo, własność ziemi stanowi jeden z podstawowych elementów, wyznaczających charakter ustroju społeczno-gospodarczego w danym kraju. Stosunki własnościowe w tej dziedzinie mają poza tym doniosłe znaczenie dla rozwoju produkcji rolnej.

Przechodząc do problematyki prawnej w ścisłym tego słowa znaczeniu, należy

W przypadku umowy licencyjnej, która w przeciwieństwie do umowy wydawniczej nie rodzi po stronie licencjodawcy prawa bezwzględnego, przejawiają się one m. in. w niemożności dokonania wpisu zawartej umowy do rejestru patentowego, natomiast w przypadku umowy wydawniczej prawo wydawcy nie będzie prawem bezwzględnym.

<sup>6</sup> Por. bliżej S. Grzybowski, A. Kopff, J. Szwaia i St. Włodyka, *Zagadnienia prawa wynalazczego*, Warszawa 1969, s. 129 i nast.

<sup>7</sup> Próby zdefiniowania *know-how* podjęte zostały na arenie międzynarodowej, m. in. przez AIPPI, Por. Annuaire 1970 AIPPI, Zürich 1970, s. 475 - 601 oraz materiały z (posiedzenia Komitetu Wykonawczego w Madrycie w roku 1970.

zaznaczyć, że praca na ten temat musi zawierać ogólną charakterystykę przepisów dotyczących przeniesienia własności nieruchomości. Powinna być oczywiście zachowana odpowiednia proporcja między omówieniem zasad ogólnych oraz przepisów szczególnych (por. zwłaszcza art. 157 k. a). Gdy chodzi o ograniczenia dotyczące przeniesienia własności nieruchomości rolnych, mają one charakter złożony (podmiotowy i przedmiotowy) i ich analiza nastęrcza wiele kłopotów<sup>1</sup>.

Powiedzmy od razu, że autor wyszedł zwycięsko z tych wszystkich trudności. Zdaje on sobie doskonale sprawę ze ścisłego powiązania tematyki pracy z zagadnieniami należącymi do innych nauk społecznych. Praca jest oparta na bogatym materiale, częściowo empirycznym. Na szczególną uwagę zasługują wywody poświęcone założeniom naszej polityki rolnej i ich realizacji (s. 95 i nast.). Marginesowo zaznaczyć, że podane przez autora zestawienia liczbowe są bardzo pouczające. Wynika z nich bowiem, że obrót formalny nieruchomościami prowadzi do poważnej poprawy struktury gospodarstw rolnych.

Kompozycja dzieła jest jasna i przejrzysta. W rozdziale I (s. 3 - 43) M. Kępiński przedstawia w sposób zwięzły najważniejsze zagadnienia, dotyczące przeniesienia własności nieruchomości w obowiązującym prawie. Na baczność uwagę zasługują wywody o warunkowym (lub terminowym) przeniesieniu własności nieruchomości. Jak wiadomo, w piśmiennictwie polskim zdecydowanym zwolennikiem zakazu przeniesienia własności takiej pod warunkiem jest J. Wasilkowski, który przytoczył szereg argumentów przemawiających za przyjętym rozwiązaniem<sup>2</sup>. Wywodzi on mianowicie, że przepis art. 157 § 1 k. c. ma na celu zapobieżenie poważnym komplikacjom. Momentem centralnym w wywodach Wasilkowskiego jest twierdzenie, że do chwili ziszczenia się warunku dana nieruchomość miałaby jednocześnie dwóch właścicieli. Otóż M. Kępiński nie ma bezkrytycznego zaufania do uznanych (autorytetów prawnych i słusznie kwestionuje przytoczony argument<sup>3</sup>. Autor podkreśla w związku z tym, że przepis art. 157 § 1 k.c. osłabia sytuację prawną nabywcy i pozbawia go ekspektatywy własności (s. 24). Można by dorzucić, że przepis ten jest źródłem innych komplikacji, ponieważ konieczność dokonania w takim wypadku dwóch czynności prawnych (najpierw umowy zobowiązującej — potem rozporządzającej) stanowi wielkie utrudnienie w obrocie.

Rozdział II (s. 43 - 82) został poświęcony omówieniu formy aktu notarialnego. Interesujące są uwagi wprowadzające, w których autor zastanawia się nad celami, jakim ma służyć ta forma dla umów o przeniesienie własności nieruchomości. Podkreśla on, że koszty aktu notarialnego są obecnie znacznie niższe, niż to się powszechnie mniema. Następnie znajdujemy w pracy rozważania szczegółowe, dotyczące treści aktu notarialnego. Kluczowe znaczenie ma odpowiedź na pytanie, czy akt ten musi obejmować jedynie przedmiotowo istotne postanowienia umowy. Nadal podtrzymuję wyrażone przeze mnie wielokrotnie zapatrywanie, że należy udzielić tutaj odpowiedzi twierdzącej. Wyznaję ze skrucą, że nie przekonały mnie wywody autora, który (w sposób dość ostrożny) broni odmiennej tezy. Wywodzi on mianowicie, że akt notarialny powinien zawierać wszystkie elementy umowy i że postanowienia nieformalne należy uznać za nieważne. Sprawa ma doniosłe znaczenie i warto jej poświęcić nieco uwagi i namysłu.

Przypuśćmy, że w umowie sprzedaży została zatajona część ceny kupna. Stałe orzecznictwo przyjmuje, że w takim wypadku umowa jest ważna i że strony wiąże ustalona w nieformalny sposób cena. Przyznaję, że argumentacja SN budzi

<sup>1</sup> Por. F. Błahuta. J. Piątowski, 3. Policzkiewicz, *Gospodarstwa rolne*, Warszawa 1967, s. 5 - 80.

<sup>2</sup> Z ostatnich wypowiedzi J. Wasilkowskiego na ten temat — por. *Prawo własności w PRL — Zarys wykładu* (opracowane przy współdziałaniu M. Madeya), Warszawa 1969, s. 162.

<sup>3</sup> Bardziej szczegółowa argumentacja została podana w artykule tegoż autora pt. *Umowy o przeniesienie własności nieruchomości zawierające warunek lub termin*, PiP 1970, nr 6, s. 957

zastrzeżenia, o których była wielokrotnie mowa w wypowiedziach piśmiennictwa. Ale samo stanowisko orzecznictwa jest życiowo słuszne, ponieważ przyjęcie odmiennego rozwiązania prowadziłoby nieuchronnie do gwałtownego wzrostu obrotu nieformalnego. Żłudne jest przekonanie autora (s. 60), że proponowane przez niego rozwiązanie „będzie najlepszym sposobem nakłonienia stron zawierających umowę do tego, by podawały w akcie rzeczywistą cenę nieruchomości”. Wydaje mi się, że rygorystyczna wykładnia art. 158 k.c. krzywdzi strony, których motywami mogą być przecież różne. Jeżeli nawet działają one w celu obejścia przepisów prawa podatkowego, to sankcją nie powinna być nieważność całej umowy. Sprawę tę muszą rozstrzygać przepisy prawa cywilnego, a względy natury fiskalnej nie powinny mieć decydującego znaczenia<sup>4</sup>.

Pragnę jednak zaznaczyć, że z wieloma zapatrywaniami wyrażonymi przez M. Kępińskiego mogę zgodzić się bez żadnych zastrzeżeń. Przykładowo wymienię tu kwestię formy oświadczenia o odstąpieniu od umowy zobowiązującej do przeniesienia własności nieruchomości (art. 395 k. a). Z art. 77 k. c. wynika, że powinno ono nastąpić w formie pisemnej. Autor słusznie podkreśla (wbrew S. Breyerowi), że takie odstąpienie nie podlega rygorowi formy aktu notarialnego i przytacza argumenty w tej mierze (s. 64). Równie przekonująca jest polemika z Breyerem co do umowy zlecenia, jeżeli jej przedmiotem jest nabycie nieruchomości przez zleceniobiorcę — w jego własnym imieniu, ale z obowiązkiem późniejszego przeniesienia własności na drugą osobę. Zgodnie z ustalonym orzecznictwem dr Kępiński przyjmuje (s. 70), że w takim wypadku nie jest konieczne zachowanie formy aktu notarialnego.

Rozdział III (s. 82 - 107) jest poświęcony polityce rolnej Polski Ludowej w sprawach struktury agrarnej w ostatnim okresie (tj. od 1956 r.). Szybko okazało się, że wprowadzenie swobody obrotu gruntami rolnymi prowadzi do zjawisk niepożądanych. Alarmującym sygnałem w skali ogólnokrajowej były wyniki spisu z 1960 r., świadczące dobitnie o pogorszeniu się całej struktury rolnej. Przedsięwzięte środki zaradcze są dobrze znane i zbędne jest omawianie ich na łamach recenzji. Poprzestaną na stwierdzeniu, że autor daje nam przejrzysty obraz dokonanych zmian, który skłania zresztą do umiarkowanego optymizmu.

W rozdziale IV (s. 108-180) M. Kępiński wnikliwie analizuje przepisy szczególne, dotyczące przeniesienia własności nieruchomości rolnych. Jest to główny zrąb rozważań autora, który omawia kolejno: pojęcia podstawowe, kwalifikacje rolnicze nabywcy, maksymalne normy obszarowe, podział gospodarstw rolnych, zbycie udziału we współwłasności, inne zdarzenie prawne. Krótko zostały potraktowane zagadnienia mające charakter bardziej szczegółowy. Ze skrupulatnego zestawienia ograniczeń obrotu nieruchomości rolnymi, jakiego dokonał autor, można wysunąć refleksję natury ogólnej. Ograniczenia te są bardzo liczne, sankcją naruszenia odpowiednich przepisów jest z reguły nieważność umowy o przeniesienie własności. W tym stanie rzeczy trudno zrozumieć tych autorów, którzy głoszą konieczność jeszcze dalej posuniętej kontroli organów administracji państwowej w tej dziedzinie. Przykładowo można wymienić tutaj znaną kontrowersję na temat prawnego charakteru zaświadczenia o kwalifikacjach rolniczych. W sprawie tej zajmuje M. Kępiński rozsądne stanowisko, wypowiadając się przeciwko uznaniu takiego zaświadczenia za decyzję administracyjną (s. 126). Wiązać się z tym doniosłe konsekwencje. W postępowaniu sądowym zaświadczenie takie jest dokumentem urzędowym (w rozumieniu art. 244 § 1 k.p.c.) i strona, która twierdzi, że zawarte w nim oświadczenia są niezgodne z prawdą, powinna okoliczność tę udowodnić (art. 252 k.p.c.).

<sup>4</sup> Warto zaznaczyć, że po myśli art. 58 § 1 k.c. czynność prawna mająca na celu obejście ustawy nie musi być zawsze nieważna. Możliwy jest inny skutek, w szczególności ten, że na miejsce nieważnych postanowień umowy wchodzi inne.

Inne zagadnienia powstają przy wykładni przepisów dotyczących podziału gospodarstw rolnych (por. zwłaszcza art. 163 k.c.). Wyłania się pytanie, czy umowa zawarta bez przewidzianej w art. 165 k.c. decyzji administracyjnej wywołuje zamierzone skutki prawne. Autor przyłącza się (s. 155) do zdania tych przedstawicieli doktryny, którzy głoszą, że taka czynność prawna jest nieważna. Nie wchodząc w szczegóły znanej kontrowersji, ograniczę się do stwierdzenia, że podzielam w tej sprawie pogląd J. Piątowskiego, według którego umowa taka będzie ważna, jeżeli w konkretnym wypadku zostały zachowane normy obszarowe. Wynika to z deklarytoryjnego charakteru decyzji o zgodności przeniesienia własności z przepisami ustawy. W związku z tym nasuwa się refleksja natury ogólnej, że autor czasem zbyt pochopnie przyjmuje najostrejszą sankcję, jaką jest nieważność umowy.

Pora na wnioski końcowe. Obszerne przypisy świadczą o sumienności i erudycji autora, który zna dobrze literaturę przedmiotu i orzecznictw. Poglądy cudze referuje krótko i zwięźle, a mimo to bardzo jasno. Polemizuje z nimi w sposób zręczny i na ogół przekonujący. Na podkreślenie zasługuje jeszcze inna zaleta recenzowanej pracy. Otóż M. Kępiński ani na chwilę nie traci z oczu potrzeb życia prawnego, nie zapomina o konieczności zwrócenia uwagi na praktyczne znaczenie, jakie mogą mieć poglądy głoszone przez niego czy innych autorów. Dodajmy, że styl i język nie budzą zastrzeżeń. W tym stanie rzeczy zrozumiała jest bardzo pozytywna ocena publikacji. Szkoda tylko, że skromna szata graficzna nie odpowiada naukowej wartości recenzowanej pracy.

*Adam Szpunar*

#### A. Komar, *Finanse rad narodowych*, Warszawa 1970, PWE, ss. 292.

Gospodarka i finanse rad narodowych są od dawna przedmiotem dużego zainteresowania tak teorii, jak praktyki. Wynika to z ustrojowego i politycznego znaczenia rad narodowych, z dużego znaczenia ich gospodarki dla zaspokojenia potrzeb obywateli, z wielkości i złożoności problemów gospodarki i finansów terenowych, z trudności optymalnego ich rozwiązania. Bogata w Polsce literatura dotycząca finansów rad narodowych powiększyła się ostatnio o pracę A. Komara przedstawiającą całość finansów rad narodowych głównie w ujęciu rozwiązania systemu finansowego, z pewną podbudową teoretyczną i statystyczną.

Praca składa się z 10 rozdziałów ułożonych w trzy części. Część I omawia ogólne zagadnienia finansów rad narodowych, część II — gospodarkę budżetową, część III — działalność pozabudżetową.

W cz. I sformułowane zostało pojęcie finansów rad narodowych. Oznacza ono „zasoby budżetowe, jak i zasoby pieniężne przedsiębiorstw i zakładów podporządkowanych radom oraz zdecentralizowane fundusze pozabudżetowe” (s. 19). Szerokie ujęcie finansów rad narodowych jest ciekawe i uzasadnione, wychodzi poza tradycyjne ramy gospodarki wyłącznie budżetowej, jest przy tym ujęciem dynamicznym. Następnie omówiono podział zadań i środków pieniężnych między różne szczeble budżetu. Zagadnienia te przedstawiono w sposób dość ogólny i referujący poglądy występujące w literaturze finansowej.

Cz. II przedstawia cztery tematy: organizację budżetów terenowych, wybrane zagadnienia proceduralne, dochody budżetów terenowych oraz ich wydatki. Pisząc o organizacji budżetów terenowych autor wiele miejsca poświęca budżetom zbiorczym i roli koordynacyjnej budżetu. M. in. słusznie stwierdza, że „Budżet zbiorczy jest jednym z możliwych rozwiązań organizacyjnych gospodarki budżetowej. Można sobie równie dobrze wyobrazić gospodarkę budżetową państwa zorganizowaną na innych zasadach” (s. 65). Ciekawe są uwagi o ewolucji zagadnienia kolejności

uchwalania budżetów terenowych w PRL (s. 69 nast), z których wynika, iż sama kolejność jest sprawą mniej istotną. Opisując zagadnienia proceduralne autor przedstawia kolejno planowanie, uchwalanie i wykonywanie budżetów terenowych, a także związek zadań rzeczowych i budżetowych w toku tej procedury. Omawiając w kolejnym rozdziale dochody budżetów terenowych, autor przedstawia ich prawną systematykę, zajmując się szerzej kwestią dochodów własnych i regulujących. M. in. znajdujemy tu ciekawą i nową myśl, iż dochody rad narodowych powinny być ustalane na podstawie dwóch mierników: wielkości tworzonego na danym terenie dochodu narodowego i wielkości wydatków (s. 140). Stosunkowo szeroko omówiono sprawy związane z wydatkami rad narodowych, podając — podobnie jak przy dochodach — także ogólne dane statystyczne<sup>1</sup>. Ciekawe i bardzo istotne zjawisko związku wydatków socjalno-kulturalnych ze wzrostem gospodarki sygnalizuje autor na s. 183. Mówiąc o decentralizacji zadań autor oparł się (s. 185) na tradycyjnych kryteriach, jak: miejscowe zasoby surowcowe i zaspokojenie lokalnych potrzeb. Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana w świetle praktyki, która wskazuje, że przedsiębiorstwa terenowe w poważnym zakresie wychodzą poza rynek lokalny, a często zajmują się także produkcją eksportową.

Cz. III poświęcona jest funduszom pozabudżetowym, funduszom przedsiębiorstw, kredytom bankowym i innym formom pozabudżetowego finansowania zadań rad narodowych. Tu autor zdecydowanie i bardzo słusznie wychodzi poza ramy tradycyjne i widzi potrzebę, aby „rady stały się terenowymi ośrodkami polityki finansowej” (s. 284) w szerszym, nie tylko budżetowym rozumieniu. Wysuwa tu również nową tezę, iż instrumentem koordynacji różnych funduszy pozabudżetowych powinny się stać terenowe programy finansowe „zakresem i treścią zbliżone do programu finansowego państwa” (s. 219).

Wszystkie nowe i cenne koncepcje wysunięte w pracy A. Komara zmierzają ogólnie w kierunku rozszerzenia gestii finansowej i polityki finansowej rad narodowych, uczynienia z rad rzeczywistych ośrodków koordynacji gospodarczej i finansowej na swoim terenie.

Te niewątpliwie słuszne tendencje i postulaty nie zostały jednak w pracy rozwinięte, pozostały myślami niedokończonymi, w sposób prawie lakoniczny zostały wzmiankowane nieraz tylko paru zdaniem. Wielka szkoda. Tym bardziej, iż równocześnie zbyt wiele miejsca poświęcono referowaniu i opisowi spraw ogólnie znanych i bezspornych (np. rozdz. II pkt 1 i 2, rozdz. III pkt 1, rozdz. IV pkt 1, rozdz. VII pkt 2). Niekiedy autor zajął się kwestiami leżącymi poza tematem książki (np. s. 211-218, a zwłaszcza 246-260). Byłoby z pewnością rzeczą o wiele korzystniejszą, gdyby dał on zamiast tego chociażby ogólny zarys swoich tez, takich jak np. terenowe programy finansowe (s. 219), wieloletnie planowanie budżetowe (s. 109), mierniki dochodów rad narodowych (s. 140), inne niż budżet zbiorczy sposoby rozwiązań strukturalnych (s. 65). Rozumiem, iż rezygnacja z fragmentów opisowych na rzecz rozwinięcia nowych problemów i koncepcji zmieniałaby zamysł autora co do charakteru jego monografii. Chcę jednak zwrócić uwagę na duże walory teoretyczne i praktyczne tej — nazwijmy ją problemową — koncepcji pracy. Chodzi bowiem o to, że niektóre z wzmiankowanych tez mają bardzo istotne znaczenie dla finansów rad narodowych. Jakże wiele pytań rodzi np. teza o terenowym programie finansowym (choćby to, na jakim mianowicie szczeblu miałyby być tworzone i jak wpłynęłyby na rolę budżetów zbiorczych). Wiele pytań, a może nawet nieporozumień wiąże się z postulatem wieloletniego planowania finansowego. Tezie

<sup>1</sup> Niesłusznie mówi się o spadku udziału dochodów wyrównawczych (s. 144) i o ich uzupełniającym znaczeniu (s. 146); nie jest to zgodne z rzeczywistością. Od 1985 r. środki wyrównawcze w budżetach terenowych stale rosną, kwotowo przeważając nad dochodami własnymi. Por. np. *Budżet Państwa 1965 - 1968*, GUS 1969, s. 27 i in.



o potrzebie takiego planowania, można by z powodzeniem przeciwstawić tezę, zgodnie z którą wieloletnie planowanie gospodarcze i perspektywiczne nie wymaga „podbudowy” finansowej, ani perspektywicznego planu finansowego<sup>2</sup>.

Sądzę, iż konstrukcja pracy oparta na sekwencji problemów węzłowych byłaby trafniejsza niż kolejne omawianie elementów struktury i procedury budżetowej.

W związku ze strukturą i metodą pracy nasuwają się jeszcze dalsze wątpliwości. Poszczególne części i rozdziały opracowania nie są równomiernie i w jednakowym stopniu „nasycone” elementami rozważań teoretycznych, informacjami statystycznymi oraz ocenami autorskimi. Np. dane statystyczne są uwzględnione w rozdziałach V i VI, rozdziały VII i IX są statystyki zupełnie pozbawione, a w rozdziale VIII (fundusze przedsiębiorstw) podano jedynie informacje statystyczne dotyczące zakładowego funduszu mieszkaniowego. Podobnie w kwestii teorii i ocen. Niektóre zagadnienia są przedstawione bez oceniających wniosków. Brak ten daje się szczególnie odczuwać w odniesieniu do takich zagadnień kluczowych jak decentralizacja budżetowa (mówi się o niej kilkakrotnie, ale tylko fragmentarycznie) lub zagadnienie udziałów w dochodach budżetu centralnego. Np. w tej ostatniej sprawie opinia autora jest niejasna. Podano argumenty „pro”, które zdaniem autora nie są pozbawione „pewnej słuszności” (s. 130) oraz argumenty „kontra” (s. 131); zabrakło końcowej oceny. W obu zresztą grupach argumentów zabrakło, jak sądzę, rzeczy najistotniejszych: za metodą udziałów przemawia bowiem głównie zainteresowanie rad narodowych źródłami dochodów budżetu centralnego (a nie dochodami rad, jak pisze autor); przeciw zaś okoliczność, iż warunkiem zrealizowania tego zainteresowania jest możliwość oddziaływania przez rady na funkcjonowanie przedsiębiorstw planu centralnego, który to warunek nie jest w dostatecznym stopniu spełniony.

Koncepcja szerszego traktowania finansów rad narodowych, jak to prezentuje A. Komar jest na pewno cenna. Jednakże fragmenty pracy poświęcone funduszom pozabudżetowym (w cz. III) budzą liczne uwagi i zmuszają do dyskusji. Przyjmuje on bowiem, iż „szczególnie ważne znaczenie” (s. 199) zadań jest uzasadnieniem tworzenia funduszy. Motywacja ta jest często spotykana, lecz z gruntu niesłuszna. Przecież najważniejsze zadania państwa nie są związane z funduszami celowymi (np. oświata, ochrona zdrowia, obrona narodowa, wymiar sprawiedliwości). Autor pisze dalej, że pozytywna ocena funduszy wiąże się z elastycznymi, mniej sformalizowanymi zasadami ich wykorzystywania, m. in. możliwością wykorzystywania po upływie roku budżetowego (s. 200). Tu jednak nastąpiło pomieszanie istoty funduszu z konkretnie występującymi *de lege lata* zasadami ich funkcjonowania. Elastyczne zasady mogą być wprowadzone także do budżetu, a rygory formalne — do funduszy. Zależy to od konkretnych regulacji prawnych a nie wynika z istoty instytucji funduszu, która przecież — co sam autor stwierdza (s. 144) — polega na czym innym, a mianowicie na wiązaniu źródeł dochodów z wydatkami na określony cel (n.b. w innym miejscu autor rozszerza pojęcie funduszu, włączając do tego pojęcia także zasadę przechodzenia środków na rok następny, s. 202 i 205, co stanowi niekonsekwencję w stosunku do poprzedniego określenia funduszu na s. 199). Wiązanie funduszy rad narodowych z decentralizacją finansową też nie wydaje się właściwe. Trudno założyć, że organy centralne interesują się tylko budżetem rad narodowych i tylko tu przejawiają czasem tendencje do centralnego kierowania, a nie dostrzegają pozabudżetowej gospodarki finansowej rad.

Zasadnicze zagadnienie związane z funduszami porusza autor na tle ogólnych zasad budżetowych w rozdziale VII pkt 3. Zasadnicza teza głosi, iż „nie można oceniać gospodarki pozabudżetowej przez pryzmat zasad budżetowych” (s. 215), gdyż

<sup>2</sup> Por. m. in. J. Rutkowski, *Problemy finansowania przyspieszonego wzrostu w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1969, s. 8-9.

byłoby to uproszczenie i „powrót do przeszłości” s. 216), natomiast trzeba przy tworzeniu funduszków celowych każdorazowo badać celowość tego zamierzenia (s. 217), aby „zapobiec tworzeniu zbyt dużej ilości funduszków” i ograniczyć gospodarkę pozabudżetową „do uzasadnionych przypadków” (s. 218). Teza o potrzebie odrzucenia tzw. tradycyjnych zasad budżetowych rzekomo nieodpowiednich dla obecnych warunków jest dość często spotykana, chociaż niestety nie bywa uzupełniana tezą pozytywną proponującą coś w zamian. Tezę tę uważam za nieprawdziwą, lecz nie tu miejsce na ogólną dyskusję na ten temat. Warto jedynie zwrócić uwagę, że również autor omawianej pracy odrzuca zasady budżetowe, a nie wskazuje innego kryterium, według którego chciałby oceniać celowość tworzenia funduszków i określać, kiedy ich ilość przestaje być właściwa, a kiedy jest jeszcze dopuszczalna, które z funduszków mają uzasadnienie, a które nie mają. Jest przy tym rzeczą bardzo ciekawą, że odwołuje się on jednak do „bardziej uniwersalnych kryteriów” (s. 216), czyli innymi słowy okrężną drogą wraca jednak do zasady jedności czy zupełności, tyle tylko, że traktuje je nie jako zasady budżetowe, lecz ogólnofinansowe. W sumie zatem wbrew założeniu nie tylko ich nie odrzuca, lecz przeciwnie — wzmacnia znaczenie i rolę tych rzekomo przestarzałych i niepotrzebnych zasad gospodarki finansowej.

*Jerzy Harasimowicz*

*Organizacja pracy kierowniczej.* (Praca zbiorowa). Szczecin 1968, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, ss. 114

Recenzowana praca jest zbiorem referatów wygłoszonych na zebraniach sekcji Organizacji Pracy Kierowniczej Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa w Szczecinie<sup>1</sup>.

Autorzy pracy koncentrują swoją uwagę na zagadnieniach o szczególnej randze i aktualności. Dopiero od niedawna w polskiej literaturze ekonomicznej, socjologicznej i prawniczej zaczęto zwracać uwagę na sprawę racjonalnej organizacji pracy w przedsiębiorstwach, ta szczególnie na prawidłowe zorganizowanie pracy na stanowiskach kierowniczych. Praktyczne doświadczenia wykazały, że zapewnienie optymalnych rozwiązań organizacyjnych jest jednym z podstawowych warunków przystosowania działalności przedsiębiorstw do wymogów intensywnego gospodarowania. Zainteresowanie autorów pracy skupia się przede wszystkim wokół osoby (stanowiska) dyrektora przedsiębiorstwa. Szczególnie cennym walorem pracy jest połączenie w niej rozważań teoretycznych z praktycznymi uwagami dotyczącymi faktycznych możliwości i warunków wykonywania w przedsiębiorstwie funkcji dyrektora.

A. Skowroński przedstawił zagadnienie pozycji dyrektora w nowoczesnej strukturze organizacyjnej przedsiębiorstwa. Problem funkcji spełnianych przez dyrektora i możliwości ich wykonywania słusznie autor wiąże z kwestią stopnia samodzielności gospodarczej danego przedsiębiorstwa. Zakres samodzielności operatywnej za-

<sup>1</sup> Składają się na nią następujące opracowania: A. Skowroński, *Dyrektor w nowoczesnej strukturze przedsiębiorstwa*; S. Drozd, *Niektóre problemy motywacji w świetle współczesnej literatury socjologicznej*; Z. Dowgiałło, *Sylwetka dyrektora przedsiębiorstwa oraz organizacja jego pracy*; J. Żarski, *Analiza i planowanie pracy dyrektora*; W. Rodowicz, *Praktyczne zasady planowania zajęć dyrektora*; S. Fortuński, *Współpraca dyrektora przedsiębiorstwa z załogą w świetle własnych doświadczeń*; A. Pelczar, *Dyrektor a jego doradcy w przedsiębiorstwie i poza przedsiębiorstwem*; E. Pokora, *Funkcje dydaktyczno-wychowawcze zespołu kierowniczego w zakładzie pracy*; M. Kubasiewicz, *Perforowana karta — czynnik ułatwiający pracę dyrektora*.

strzeżonej dla przedsiębiorstwa jest niewątpliwie jednym z czynników determinujących możliwości inicjatywy i inwencji dyrektora przedsiębiorstwa. Autor jest zwolennikiem rozwijania w naszych przedsiębiorstwach liniowo-funkcjonalnej struktury organizacyjnej (s. 12) czemu zresztą dał już wyraz w swoich wcześniejszych publikacjach<sup>2</sup>. Postulat taki wydaje się uzasadniony, a ponadto nader aktualny z uwagi na podejmowanie obecnie szeregu poczynań zmierzających do usprawnienia struktury organizacyjnej naszych przedsiębiorstw<sup>3</sup>. Uwagi autora mogą tu służyć jako cenne wskazówki teoretyczne dla ustalenia w praktyce poprawnej organizacji przedsiębiorstwa. Jednocześnie szereg przepisów prawnych określających warunki podejmowania decyzji gospodarczych w przedsiębiorstwach państwowych przewiduje kolektywne rozeznanie poprzedzające sam akt ich podjęcia przez organ przedsiębiorstwa, a przede wszystkim dyrektora. A. Skowroński nie zajmuje się bezpośrednio osobą podejmującego decyzje dyrektora z punktu widzenia niezbędnych na jego stanowisku kwalifikacji i umiejętności w liniowo-funkcjonalnej strukturze przedsiębiorstwa. Wydaje się jednak, że główny nacisk kładzie na posiadanie przez dyrektora tzw. „sztuki kierowania”, wycucia, intuicji pozwalającej na podejmowanie decyzji optymalnych nawet w warunkach braku przesłanek i niepełnej informacji koniecznej dla podjęcia decyzji. Powyższa opinia autora nie jest pozbawiona słuszności, ale wymaga dosyć istotnej korekty. Na pewno wykonywanie pracy kierowniczej (a szczególnie na stanowisku dyrektora przedsiębiorstwa) wymaga od osoby ją wykonującej umiejętności pewnego przewidywania, kojarzenia faktów pozornie ze sobą nie związanych, czy też znajdowania rozwiązań w częstych sytuacjach konfliktowych, gdy brak obiektywnych kryteriów wyboru. Wspomniany zmysł kierowniczy nie wydaje się jednak najbardziej pożądanym, ani pierwszoplanowym wymogiem jaki należałoby stawiać wobec osoby dyrektora przedsiębiorstwa. Bardziej istotne jest chyba stawianie dyrektorowi przedsiębiorstwa pewnych wymogów o charakterze wymiernym. Chodzi tu najczęściej o posiadanie przez niego niezbędnych kwalifikacji zawodowych (fachowych), doświadczenia życiowego oraz właściwej postawy moralno-politycznej. Przedstawione cechy wymierne stwarzają dla organu powołującego dyrektora zobiektywizowane przesłanki wyboru spośród ewentualnych kandydatów na to stanowisko. Dopiero w toku wykonywania praw i obowiązków przez dyrektora — może się okazać, że mimo posiadania tych cech nie dysponuje on innymi przysługującymi należyte spełnianie funkcji kierowniczej. Do tych dodatkowych cech należałoby zaliczyć przede wszystkim: autorytet wśród załogi, umiejętność współpracy z załogą, odwaga podejmowania decyzji i poczucie odpowiedzialności<sup>4</sup>. Niezależnie od powyższych uwag w analizie sytuacji dyrektora przedsiębiorstwa dokonanej przez A. Skowrońskiego brak w moim przekonaniu uwzględnienia dwóch czynników w istotnej mierze kształtujących warunki działania dyrektora. Chodzi tu o zasięg i formy oddziaływania jednostki nadrzędnej i personalnie jej kierownika (dyrektora naczelnego) oraz treść i charakter uprawnień organów przedstawicielskich załogi w samym przedsiębiorstwie (organizacja związkowa i samorząd robotniczy)<sup>5</sup>.

Następny z autorów S. Drozd porusza m. in. problem oceny pracowników ze strony kierowników pracy. Autor przyjmuje, że podstawowym wyznacznikiem oceny

<sup>2</sup> Np. *Kierownik naczelnny i kontrola kierownicza w przedsiębiorstwie przemysłowym*; Szczecin 1968; *Nowoczesne zasady organizacji przedsiębiorstw*, Poznań 1967.

<sup>3</sup> Por. np. wytyczne nr 22 Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z 4 IX 1970 r. w sprawie usprawnienia struktury organizacyjnej przedsiębiorstw (Dziennik Urzędowy Komitetu Pracy i Płac nr 5 poz. 9).

<sup>4</sup> Por. G. Rupiński, *Organizacja, metody i technika pracy dyrektora (kierownika)*, Warszawa 1961, s. 52.

<sup>5</sup> Por. Z. Niedbała, *Załoga przedsiębiorstwa państwowego — pojęcie i kompetencje*, RPEiS 1970 r. nr 1, s. 54 i n.

pracownika musi być jakoś świadczonej przez niego pracy. Jednocześnie jednak podkreśla i wskazuje na zasadnicze trudności z tym związane wobec braku zobiektywizowanych kryteriów wkładu pracy. Wydaje się, że trudności te pogłębiają się w miarę narastającej specjalizacji i kooperacji pracy i związaną z tym nieporównywalnością wysiłku i efektu pracy<sup>6</sup>. Sytuacja taka nie może jednak uzasadniać arbitralności ocen ze strony poszczególnych kierowników pracy. Sformułowana ocena wywiera zwykle szereg konsekwencji dla ocenianego pracownika. Chodzi tu o konsekwencje materialne (wysokość wynagrodzenia i premiiowych ekwiwalentów pieniężnych) oraz prestiżowe. Jednocześnie prawidłowe i możliwie obiektywne formułowanie opinii i charakterystyk pozwala wyszukiwać tych pracowników, którzy wykazują predyspozycje do zajmowania bardziej odpowiedzialnych stanowisk<sup>7</sup>.

Kolejni autorzy: Z. Dowgiałło i J. Żarski analizują problematykę planowania i organizacji pracy dyrektora przedsiębiorstwa. Pierwszy z nich przeprowadza analizę teoretyczną poczynając od pojęcia pracy kierowniczej, autorytetu dyrektora i pożądanego jego cech osobowych. Wywody tego autora poparte licznymi badaniami ankietowymi potwierdzają szereg opinii A. Skowrońskiego omówionych powyżej. Niezrozumiałą jest jedynie wywód Z. Dowgiałły, gdy pisze, że „przy społecznym systemie zarządzania przedsiębiorstwem nosicielem władzy w przedsiębiorstwie jest również załoga wobec uprawnień do udziału w podejmowaniu decyzji, których realizacja przebiega w oparciu o zasadę jednosobowego kierownictwa” (s. 23). Uspołecznienie procesu zarządzania prowadzi bowiem do ograniczenia zasady jednoosobowego kierownictwa powodując w konsekwencji, że zarządzanie nowoczesnym przedsiębiorstwem łączy w sobie zarówno elementy kolektywnego i jednoosobowego podejmowania decyzji<sup>8</sup>.

J. Żarski przeprowadza analizę funkcji dyrektora na konkretnym przykładzie Fabryki Urządzeń Budowlanych „Hydroma” w Szczecinie. Ustalenia tego autora łączą się z opracowaniem W. Rodowicza dotyczącym praktycznych zasad planowania pracy dyrektora. Wnioski i postulaty obu autorów mają szczególne znaczenie wobec często podnoszonego w praktyce i literaturze wymogu racjonalizowania dnia pracy dyrektora przedsiębiorstwa. Nierzadkie są bowiem przypadki nadmiernego wydłużania dnia pracy dyrektora, a przede wszystkim absorbowania go zajęciami poza przedsiębiorstwem<sup>9</sup>.

Kolejne opracowanie S. Fortuńskiego poświęcone zostało współpracy dyrektora z załogą przedsiębiorstwa, jej organami przedstawicielskimi oraz z kadrą kierowniczą przedsiębiorstwa. Opracowanie to ma charakter praktycznych uwag i opinii autora, który sam pełni obowiązki dyrektora dużego przedsiębiorstwa przemysłowego. Konkretnie formy współpracy przedstawione przez autora, szczególnie gdy chodzi o system kontaktów z różnymi grupami załogi zasługują na pełną aprobatę i należy żywić przekonanie, że będą stosowane również w innych przedsiębiorstwach. Szersze, teoretyczne naświetlenie zasad współpracy dyrektora ukazuje opracowanie E. Pokory przedstawiającego funkcje dydaktyczno-wychowawcze zespołu kierowniczego przedsiębiorstwa.

System fachowych służb doradczych dla dyrektora przedsiębiorstwa omawia

<sup>6</sup> Por. B. Włoszczowski, *Uwagi o bodźcach zespołowych i indywidualnych*, Studia Prawno-Ekonomiczne t. I, Łódź 1968 r. s. 163 oraz J. Kordaszewski, *Placa według pracy*, Warszawa 1964, s. 322 i n.

<sup>7</sup> Por. J. Drozdowicz, *W sprawie oceny pracowników*, Przegląd Organizacji 1962 r., nr 6, s. 9 oraz O. Czerniewicz, *Schemat organizacyjny i ludzie*, Przegląd Organizacji 1962 r., nr 4, s. 28, z prawnego punktu widzenia T. Bińczycka-Majewska, *Pojęcie opinii w prawie pracy*, Zeszyty Naukowe UŁ, seria I, nr 57, Łódź 1968.

<sup>8</sup> Por. J. Kurnal, *Elementy teorii organizacji i zarządzania*, Warszawa 1966, s. 204-205; A. Sarapata, K. Doktor, *Elementy socjologii przemysłu*, Warszawa 1963, s. 146.

<sup>9</sup> Por. G. Rupiński, op. cit., s. 66 - 69.

A. Pelczar. Wobec coraz szerszego rozwoju różnorodnych służb specjalistycznych w przedsiębiorstwach coraz większego znaczenia nabiera problem właściwego doboru i funkcjonowania tych zespołów fachowych. Wydaje się przy tym, że rozwój tych form fachowego doradztwa jest również jednym z czynników prowadzących do ograniczenia zasady jednoosobowego kierownictwa. Chodzi o to, że decyzje w sprawach specjalistycznych w praktyce przygotowywane, opiniowane, czy uzgadniane przez zespoły doradcze są w konsekwencji decyzjami ukształtowanymi poza dyrektorem. Temu ostatniemu pozostaje najczęściej uzewnętrznienie decyzji<sup>10</sup>.

Recenzowaną publikację kończy opracowanie M. Kubasiewicza, który omawia zastosowanie w pracy dyrektora pomocniczego środka zdobywania niezbędnych informacji o zjawiskach dotyczących przedsiębiorstwa w drodze stosowania perforowanych kart informacyjnych.

Omawiana praca nie ma całościowego charakteru pod względem, tematycznym, co zresztą wynika z jej charakteru, jako że jest zbiorem oddzielnie przygotowanych referatów. Nie ma to jednak wpływu na jej wartość, szczególnie dla grupy bezpośrednich adresatów jakimi są kierownicy przedsiębiorstw. Wobec bardzo często podnoszonych niedomogów organizacyjnych naszych przedsiębiorstw, uwagi i wnioski autorów służą wyraźnie zapotrzebowaniu społecznemu. Należy tylko żałować, że niski nakład pracy (600 egz.) nie pozwoli na zapoznanie się z jej treścią przez większą przynajmniej część personelu kierowniczego przedsiębiorstw.

Zdzisław Niedbała

S. Paweła, *Względne przyczyny odwoławcze*, Warszawa 1970, Wyd Prawnicze, ss. 220.

Rok 1970 był rokiem szczególnego urodzaju na publikacje monograficzne z zakresu prawa karnego procesowego. Zasluguje to na wyraźne podkreślenie przede wszystkim dlatego, że był to jednocześnie pierwszy rok obowiązywania nowego kodeksu postępowania karnego. Znaczenie tego faktu, zarówno dla doktryny, jak i praktyki wymiaru sprawiedliwości, jest oczywiste. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że największe kłopoty interpretacyjne rodzą się zawsze w okresie początkowym obowiązywania nowego ustawodawstwa.

Jedną z monografii wydanych w tym okresie jest recenzowana praca. Dotyczy ona kompleksu zagadnień, które w procesie karnym uznać trzeba za niezmiernie istotne i już ten fakt rzutować musi pozytywnie na wartość pracy. Problematyka względnych przyczyn odwoławczych w naszym procesie karnym do czasu wydania pracy S. Paweła nie była opracowana monograficznie. Jest to więc pierwsze monograficzne opracowanie tego tematu. Wyjaśnić tu jednak należy, że w roku 1970 wydana została także praca F. Prusaka, *Podstawy rewizji w procesie karnym*, która w dużej części obejmuje ten sam kompleks zagadnień. Zasadnicza różnica między tymi pracami sprowadza się do tego, że F. Prusak w swej pracy omawia rodzajowe kategorie uchybień sądowych sklasyfikowanych w ustawie, które mogą być powoływane w skardze rewizyjnej i w następstwie powodować uchylenie lub zmianę zaskarżonego wyroku, natomiast S. Paweła omawia wyłącznie uchybienia o charakterze względnym od strony przyczyn uchylenia lub zmiany orzeczenia przez instancję odwoławczą. Spojrzenie S. Paweła na omawianą problematykę jest więc spojrzeniem od strony sądu odwoławczego, przeprowadzającego kontrolę zaskarżonego orzeczenia.

<sup>10</sup> Por. J. Zieleniewski, *Organizacja zespołów ludzkich — wstęp do teorii organizacji i kierowania*, Warszawa 1965, s. 456 i n.

Monografia oparta jest na sumiennie zebranej literaturze (ponad 200 pozycji) oraz orzecznictwie Sądu Najwyższego. W wykazie bibliograficznym dostrzegamy kilka pozycji literatury radzieckiej, włoskiej oraz francuskiej. Pewnym mankamentem jest zupełne pominięcie literatury niemieckiej. Wartość pracy zwiększają niewątpliwie badania empiryczne orzecznictwa sądów rewizyjnych w zakresie objętym tematem pracy. Jak podkreśla to sam autor badania te nie pretendują do miana wszechstronnych, wydaje się jednak, że są one wystarczające i dają dobrą ilustrację omawianych zagadnień.

Zanim przejdę do krótkiego omówienia układu pracy jeszcze jedna uwaga natury ogólniejszej. Chodzi mi mianowicie o nieprecyzyjne sformułowanie tematu pracy. Zgodnie z treścią pracy jej tytuł winien brzmieć: „Względne przyczyny odwoławcze w polskim procesie karnym”. Jest to oczywiście uwaga, która w niczym nie może umniejszać wartości samej pracy. Układ pracy należy uznać za prawidłowy. Autor oparł się w tym zakresie na konstrukcji ustawowej wyrażonej w art. 387 k.p.k.

Rozdział I pracy poświęcony jest omówieniu zagadnień ogólnych. Jest to rozdział o charakterze wprowadzającym, w którym autor omawia podstawowe pojęcia, a w szczególności precyzuje pojęcie względnych przyczyn odwoławczych i bezwzględnych przyczyn odwoławczych, dając jednocześnie ogólną charakterystykę omawianych uchybień. W rozdziale tym autor sygnalizuje również bardzo ciekawe zagadnienie konkurencji uchybień, które w praktyce występuje przecież dość często. Zagadnieniem bardzo istotnym, również w tym rozdziale omawianym, jest zagadnienie związku przyczynowego między określonym uchybieniem a treścią wydanego orzeczenia. Pamiętać bowiem należy, że względne przyczyny odwoławcze rozpatrywane są w powiązaniu z oceną możliwości ich wpływu na treść orzeczenia.

Rozdział II dotyczy przyczyny odwoławczej w postaci obrazu przepisów prawa materialnego. Wywody swe w tym rozdziale autor rozpoczyna od sprecyzowania pojęcia przepisów prawa materialnego, a następnie przechodzi do omówienia form obrazu prawa materialnego oraz związku między taką obrazą a błędami popełnionymi w dziedzinie ustaleń faktycznych. Poglądy wyrażone w tym rozdziale są w zasadzie trafne. Wydaje się jednak, że autor zbyt marginesowo, a jednocześnie częściowo nietrafnie, przedstawił zagadnienie o bardzo istotnym znaczeniu, mianowicie kwestię wyodrębniania w ramach obrazu przepisów prawa materialnego bezwzględnych oraz względnych powodów uchylania lub zmiany orzecznictwa. Zagadnienie to wymagało szerszej i bardziej precyzyjnej analizy.

Kolejny rozdział (III) poświęcony jest problematyce naruszenia przepisów prawa procesowego jako względnej przyczynie odwoławczej. Podobnie jak w poprzednim rozdziale autor rozpoczyna swe wywody od sprecyzowania pojęcia prawa procesowego, a następnie przedstawia formy naruszenia tego prawa, zwracając szczególną uwagę na uchybienia najczęściej występujące w praktyce. Rozdział ten jest znacznie lepszy od poprzedniego, jakkolwiek niektóre tezy można uznać za kontrowersyjne. I tak np. brak dokładniejszego omówienia wysoce kontrowersyjnej kwestii braku zawiadomienia oskarżonego o terminie rozprawy i jego nieobecności na niej, pod kątem widzenia występowania tutaj bezwzględnej przyczyny odwoławczej czy też tylko względnej. Sformułowanie użyte w art. 388 pkt 9 k.p.k. budzi szereg wątpliwości.

Zagadnienie błędu w ustaleniach faktycznych jako względnej przyczyny odwoławczej przedstawione jest w rozdziale IV. Autor dokonuje najpierw analizy pojęcia „błąd w ustaleniach faktycznych”, a następnie przeprowadza klasyfikację błędów. Cechą charakterystyczną tej przyczyny odwoławczej jest to, że błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia stanowi zawsze tylko przyczynę względną.

Identyczną cechą ma omawiana w rozdziale V rażąca niewspółmierność kary

jako czwarta wymieniona w art. 387 k.p.k. przyczyna odwoławcza. Rozważania autora na ten temat są niezmiernie ciekawe i wyczerpujące. Bardzo istotnym zagadnieniem było tutaj dokonanie rozgraniczenia zakresów między tą przyczyną a przyczyną w postaci naruszenia prawa materialnego w zakresie wymiaru kary.

Ramy recenzji nie pozwalają na ustosunkowanie się do szeregu bardzo ciekawych problemów, obficie w pracy występujących i mających często charakter kontrowersyjny. Nawiązując do wyrażonej na wstępie pozytywnej oceny recenzowanej pracy, stwierdzić należy, że polskiej literaturze procesu karnego przybyła nowa, wartościowa pozycja. Zainteresowanie przedstawicieli doktryny tą pozycją jest oczywiste, zachęcić jednak trzeba ogół praktyków wymiaru sprawiedliwości do uważnej lektury monografii S. Paweli. Wnioski jakie się przy tej lekturze nasuwają, powinny przyczynić się do usprawnienia orzekania w instancji odwoławczej. O tym zaś jakie znaczenie ma dla praktyki orzecznictwo sądów odwoławczych nie ma potrzeby nikogo przekonywać.

Stanisław Stachowiak

B. W. Pchaładze, *Juridyczeskije formy položenija licznosti w so-wietskom obszczestwie*, Tbilisi 1969, Izd. Miecniereba, ss. 85.

Śledząc radziecką literaturę prawniczą z zakresu teorii państwa i prawa i prawa państwowego zwracaliśmy tradycyjnie uwagę głównie na uniwersytety moskiewski i leningradzki. Tymczasem pojawiły się nowe, silne ośrodki myśli prawniczej takie jak Charków, Kijów, Mińsk, Tbilisi, z których coraz częściej docierają do nas interesujące opracowania. B. W. Pchaładze jest pracownikiem Instytutu Ekonomiki i Prawa Akademii Nauk w Tbilisi. Z rozwojem gruzińskiego środowiska naukowego mieliśmy częściowo okazję zapoznać się już na łamach RPEiS<sup>1</sup>.

Autor podejmuje bardzo ważną i aktualną problematykę podstawowych praw i wolności obywatelskich w ustroju socjalistycznym. Książka zasługuje na uwagę ze względu na oryginalne podejście do omawianego zagadnienia i interesujące, (aczkolwiek bardzo dyskusyjne, wnioski. Prawa obywatelskie analizowane są na tle całokształtu elementów wyznaczających pozycję prawną jednostki w społeczeństwie. Autor szuka odpowiedzi na pytanie jaki jest związek pomiędzy zdolnością prawną a podstawowymi prawami obywatelskimi.

Praca składa się z pięciu rozdziałów: 1) jednostka jako podmiot stosunków społecznych, 2) wzajemne związki pomiędzy podmiotowością prawną, statusem prawnym, podstawowymi prawami obywatelskimi i zdolnością prawną, 3) charakterystyka zdolności prawnej, 4) istota i cechy podstawowych praw Obywatelskich, 5) zdolność prawna jako warunek realizacji praw obywatelskich. W trzech pierwszych rozdziałach znajdujemy przede wszystkim ustalenia terminologiczne i rozważania metodologiczne. Autor definiuje tutaj między innymi pojęcie statusu prawnego i zdolności prawnej. Na statutu prawnego obywatela składają się dwie kategorie praw i obowiązków: 1) Ogólne prawa i obowiązki oraz zdolność prawną. Ogólne prawa i obowiązki określone są w normach prawnych i wyznaczają stosunek pomiędzy jednostką a państwem. Przysługują one obywatelom niezależnie od konkretnych stosunków prawnych w jakie są uwikłani. 2) Konkretnie prawa i obowiązki obywateli, które powstają poprzez ich uczestnictwo w konkretnych stosunkach prawnych (s. 15).

Pod pojęciem zdolności prawnej autor rozumie możliwość uczestniczenia w konkretnych stosunkach prawnych, możliwość posiadania konkretnych praw i obowią-

<sup>1</sup> J. Piasny, *Pięćdziesięciolecie istnienia Uniwersytetu w Tbilisi*, RPEiS 1969 nr 2, s. 401 - 405.

ków (s. 19). Zdolność prawna wszystkich obywateli jest jednakowa, to znaczy, że prawa i obowiązki uczestników takich samych stosunków prawnych, w jednakowych warunkach są takie same (s. 31 - 32). Wymienia on tutaj równe prawa do: a) wynagrodzenia za pracę, b) warunków wypoczynku, ochrony zdrowia i zabezpieczenia społecznego, c) dostępu do nauki i oświaty, d) możliwości uczestniczenia w życiu politycznym kraju, e) korzystania z dóbr społecznych, f) cen i podaży towarów, g) ochrony praw i wolności. Sądząc z kontekstu rozważań wyliczenie to traktuje autor jako wyczerpujące.

Zwrócić tutaj trzeba uwagę, że według koncepcji proponowanej przez autora zdolność prawna polega na możliwości (jednakowej dla wszystkich) bycia podmiotem konkretnych praw i obowiązków (por. wyżej na temat statusu prawnego).

Autor wyróżnia trzy rodzaje praw obywatelskich: 1) społeczno-ekonomiczne, 2) polityczne, 3) osobiste. Krytykuje on koncepcję według której za „podstawowe” uważa się prawa zawarte w konstytucji, i proponuje przyjęć „znaczenie i charakter prawny” (s. 47) jako kryterium dla wyróżnienia praw podstawowych. Nieostrość tego kryterium czyni je jednak nieprzydatnym, a autor nie kontynuuje rozważań w tym kierunku.

W pracy sformułowana została teza, że podstawowe prawa obywatelskie są prawami podmiotowymi, ponieważ ich treść jest wyraźnie określona w normach prawnych i odpowiadają im określone, aktywne obowiązki państwa (s. 49 i nast.). Trudno się z tym poglądem zgodzić. Wydaje się przede wszystkim, że autor nie dostrzega iż obowiązki państwa w dziedzinie zabezpieczenia podstawowych praw obywatelskich są różne w zależności od rodzaju tych praw; inne przy prawach społeczno-ekonomicznych, inne przy politycznych, jeszcze inne przy ochronie wolności osobistych. Mówiąc o obowiązkach państwa autor wskazuje wyłącznie na działalność zmierzającą w kierunku stworzenia warunków materialnych i kulturalnych umożliwiających obywatelom korzystanie z ich praw. Chodzi tu zatem o gwarancje materialne. Obowiązek państwa polega na „działaniu w określonym kierunku” i jest to obowiązek raczej moralno-polityczny niż prawny. Trudno więc zgodzić się z autorem iż po stronie obywateli mamy do czynienia z prawem podmiotowym.

Warunkiem realizacji podstawowych praw obywatelskich jest zdolność prawna. Oto jak autor pojmuje zależność praw obywatelskich od zdolności prawnej. Prawo wyborcze — jedno z podstawowych praw politycznych — obejmuje między innymi: prawo uczestnictwa w wyborach niezależnie od rasy, wyznania, pochodzenia itd., równość prawa wyborczego mężczyzn i kobiet, zasady prawa wyborczego — bezpośredniość i tajność. Powyższe uprawnienia wynikają z ustaw. Natomiast prawo żądania wpisu na listę wyborców, wniesienia poprawki do listy, możliwość żądania wyłożenia list do wglądu, to są konkretne prawa, które nie wynikają bezpośrednio z ustaw (równocześnie z chwilą przyznania obywatelowi prawa wyborczego), a powstają w chwili zajścia określonego zdarzenia prawnego (w tym przypadku z momentem ogłoszenia dnia głosowania). Obywatel jest podmiotem tych praw dzięki temu, że ma zdolność prawną (w dziedzinie prawa wyborczego), tj. ogólną określoną w sposób blankietowy w przepisach prawnych, możliwość posiadania tych konkretnych praw.

Powyższa konstrukcja wydaje się nieco karkołomna. To co autor nazywa zdolnością prawną (przy rozważaniach na temat praw obywatelskich) jest to bądź sposób realizacji przez obywateli ich podstawowych praw (wskazuje na to przykład dotyczący praw społeczno-ekonomicznych, s. 62-68), bądź też metoda ich zagwarantowania przez państwo (gwarancje prawne). Z całokształtu rozważań można sądzić, że autor miał na myśli przede wszystkim prawne gwarancje praw obywatelskich. Jego wywody — właśnie ze względu na przyjętą terminologię — są często niejasne i trudno je śledzić. Tym bardziej, że w naszej literaturze wielu terminom używa-



nym w pracy przypisuje się, i to na ogół dość zgodnie, zupełnie odmienne znaczenia.

Autor dość skrupulatnie przedstawił poglądy radzieckich teoretyków i konstytucjonalistów w omawianym zakresie, z wieloma z nich polemizując. Szkoda jednak, że poza pracami radzieckimi (i klasykami marksizmu) nie została uwzględniona żadna literatura obca. Praca byłaby wówczas zapewne mniej hermetyczna i łatwiej byłoby o dyskusję.

Zasługą autora jest próba spojrzenia na zagadnienie praw obywatelskich z punktu widzenia teoretyka, najczęściej bowiem spotykamy się w tej dziedzinie z rozważaniami konstytucjonalistów. Szkoda tylko, że wnikając się w zbędne rozważania na temat przedmiotu i treści stosunku prawnego (znaczna część pierwszych trzech rozdziałów), nie rozwinął tej problematyki. Czytelnik, kończąc czytanie pracy, odnosi wrażenie, że zgodnie z jej tytułem, dopiero teraz nastąpią rozważania merytoryczne. Ale i samo postawienie problemu zasługuje na uwagę.

*Anna Michalska*

W. F. Masłow, *Zaszczita żiliszcznych praw grażdan*, Charkow 1970, Izd. Charkowskiego Uniwersytetu, ss. 207

W. F. Masłow profesor, a obecnie i rektor Charkowskiego Instytutu Prawnego od dawna specjalizuje się w problematyce własności osobistej. Do tego kręgu zagadnień należy również recenzowana praca — poświęcona kwestii ochrony mieszkaniowych praw obywateli. Autor wychodzi bowiem z założenia, że obywatelom radzieckim przysługuje w pełni chronione i skonkretyzowane prawo podmiotowe na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych, a nie tylko odpowiednia zdolność prawna w tym zakresie. W obrębie tego szeroko pojętego cywilnego prawa do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych autor wyróżnia:

a) prawo do uzyskania mieszkania, czemu poświęcona jest pierwsza część książki oraz

b) prawo do korzystania z określonego lokalu mieszkalnego, co stanowi przedmiot rozważań drugiej części książki.

Prawo podmiotowe wskazane wyżej pod a) może być zrealizowane w jeden z następujących sposobów: 1) przez umowę najmu, 2) przez członkostwo w spółdzielni mieszkaniowo-budowlanej, 3) przez prawo własności osobistej domu mieszkalnego, 4) przez więź rodzinną z osobą, która prawo do mieszkania uzyskała w którykolwiek ze wspomnianych co dopiero trzech sposobów.

Proces prowadzący do zawarcia umowy najmu lokalu rozkłada się na trzy następujące etapy: 1) wpisanie obywatela na listę mieszkaniową, co zależy od tego, czy według obiektywnych kryteriów oceniając znajduje się on w trudnej sytuacji mieszkaniowej; 2) wydanie decyzji administracyjnej o przyznaniu mu określonego lokalu; 3) zawarcie umowy najmu. Ocena autora, że wpisanie na listę mieszkaniową powoduje powstanie subiektywnego cywilnego prawa skierowanego do władzy o przyznanie mieszkania może budzić wątpliwości, ze względu na nierównorzędny charakter tego stosunku prawnego, wyłącznie administracyjny tryb postępowania i mało skonkretyzowaną treść tego uprawnienia. Autor stoi na stanowisku, że samo wydanie decyzji administracyjnej nie powoduje jeszcze powstania prawa do korzystania z lokalu, lecz jest aktem administracyjnym na korzyść osoby trzeciej, na mocy którego jednostka sprawująca zarząd domem ma cywilnoprawny obowiązek wobec beneficjariusza zawrzeć z nim na jego żądanie umowę najmu. Dochodzi ona do skutku przez objęcie lokalu w posiadanie przez beneficjariusza. Konstrukcja ta

przyjmuje pewnego rodzaju fikcję prawną zawarcia umowy wskutek objęcia lokalu w posiadanie, a to niewątpliwie dla ratowania koncepcji umowy najmu. Polska doktryna — jak się wydaje słusznie — widzi w tym zdarzenie prawne innego rodzaju, które wprost, bez fingowania umowy, powoduje powstanie stosunku najmu. Wywody autora byłyby niewątpliwie bardziej przekonujące, gdyby objęcie lokalu, a tym samym i zawarcie umowy najmu, można było realizować w drodze sądowej. Tymczasem także w prawie radzieckim można domagać się tego wyłącznie w trybie administracyjnym. Twierdzenie autora, że chodzi tu o przypadek realizacji praw cywilnych w drodze administracyjnej pozostaje mimo wszystko słabym kontrargumentem.

Przesłanką uzyskania mieszkania w spółdzielni mieszkaniowo-budowlanej jest przede wszystkim członkostwo w takiej spółdzielni. Członkiem może być tylko obywatel, który odpowiada określonym wymogom, a w szczególności znajduje się w trudnej sytuacji mieszkaniowej. O przyjęciu na członka decyduje ogólne zebranie spółdzielni, która to decyzja wymaga zatwierdzenia władzy administracyjnej. Ogólne zebranie spółdzielni decyduje następnie również o przydzieleniu członkowi konkretnego mieszkania, co w sposób jedynie deklaratoryjny stwierdza władza administracyjna w odpowiednim dokumencie. Autor słusznie podkreśla, że powstanie prawa do lokalu wynika z cywilnego stosunku członkostwa w spółdzielni, a nie ze stosunku administracyjnego, czego dowodem jest zresztą otwarcie drogi sądowej dla uzyskania od władz administracyjnych dokumentu stwierdzającego przydział lokalu.

Szczególnie interesujący jest dla nas rozdział pracy poświęcony prawu do powierzchni mieszkalnej wynikającemu ze stosunków rodzinnych. Ustawodawstwo radzieckie bowiem — w przeciwieństwie do polskiego — w sposób jasny realizuje zasadę równouprawnienia wszystkich członków rodziny zajmujących lokal mieszkalny.

Przystępując do analizy prawa korzystania z lokali mieszkalnych autor podejmuje ciekawą próbę ogólnej jego charakterystyki. Prawo to znamionują w szczególności następujące cechy: 1) że jest ono niedziedziczne i niezbywalne; 2) że zaspakaja osobiste potrzeby konsumpcyjne uprawnionego; 3) że jest w zasadzie nieograniczone w czasie; 4) że jest to prawo bezwzględne; 5) że jest ono związane z obowiązkiem zapłaty wynagrodzenia, a tym samym, że jest prawem odpłatnym. Cechy te w zasadzie dobrze oddają właściwości różnych postaci korzystania z mieszkań spotkanych w ZSRR, poza jednak osobistą własnością domu czym autor bliżej nie zajmuje się.

Także w ZSRR obowiązują normy powierzchni mieszkalnej. Podstawowa norma na terenie całego Związku nie może wynosić mniej niż 9 m<sup>2</sup> na osobę. Jednakże w niektórych republikach jest ona wyższa (np. w Ukraińskiej Republice wynosi ona 13,6 m<sup>2</sup> na osobę). Nowe ustawodawstwo mieszkaniowe dążąc do ukształtowania poprawnych stosunków mieszkaniowych między najemcami przyznaje najemcy, który ma nadwyżkę powierzchni mieszkalniowej, prawo wyboru sąsiada. Taka sama zasada obowiązuje również i w Polsce.

Prawo radzieckie nadal utrzymuje niezwykle niski poziom czynszów, który wedle opinii autora jest najniższym na świecie. Nowe ustawodawstwo radzieckie złagodziło zarazem sankcję za niewypełnienie obowiązku zapłaty czynszów, ponieważ nie może stanowić to podstawy do rozwiązania najmu pomieszczeń położonych w domach państwowych.

Znaczną część pracy zajmują ciekawe rozważania dotyczące kwestii ustania stosunku najmu oraz wyznaczenia mieszkań zastępczych. Nie sposób przedstawić w tej krótkiej recenzji tej ogromnie skomplikowanej problematyki, szczególnie przez autora rozważanej. Trzeba natomiast podkreślić z uznaniem umiejętność autora wyluskiwania z całego zespołu szczegółowych przepisów zasad ogólnych i jasnego

wyłożenia ich we wywodach wstępnych. Pozwala to czytelnikowi na dobrą orientację w masie rozważań szczegółowych. Do takich zasad ogólnych zalicza autor 1) zasadę ustania najmu na skutek milczącego lub wyraźnego oświadczenia woli najemcy; 2) zasadę, że prawo do korzystania z lokalu nie może być oderwane od obowiązków z nim związanych i dlatego określone bliżej naruszenie tych obowiązków prowadzi do ustania stosunku korzystania z lokalu. Z rozważań szczegółowych czytelnika polskiego niewątpliwie zainteresuje krytyczne stanowisko autora wobec tendencji nowego ustawodawstwa radzieckiego zmierzającego do osłabienia roli mieszkań służbowych i przekazywania ich do jednolitego funduszu zarządzanego przez rady narodowe. Autor stoi na stanowisku, że w interesie ogólnogospodarczym oraz załóg robotniczych leży pozostawienie dużej puli mieszkań w dyspozycji zakładów pracy z przeznaczeniem dla innych pracowników.

Spośród innych problemów szczegółowo omówionych w pracy zwrócić należy jeszcze uwagę na kwestię zamiany mieszkań oraz sytuacji prawnej tzw. czasowych użytkowników mieszkań. Co do kwestii pierwszej autor z całym naciskiem eksponuje uznane generalnie przez ustawodawstwo radzieckie prawo najemców do dokonywania zamiany mieszkań, przytaczając wszechstronną argumentację dla uzasadnienia tej zasady. Dokonuje także trafnych kwalifikacji instytucji zamiany jako cywilnej umowy zawartej między najemcami zamieniającymi się mieszkaniami. Równocześnie jednak szczegółowa analiza przesłanek od których zależy dopuszczalność takiej umowy nasuwa spostrzeżenie, że czynność ta ciągle podlega wielu ograniczeniom, które osłabiają jej znaczenie społeczne. Ustawodawstwa radzieckie nie wypracowało w szczególności instrumentów pozwalających skutecznie przeciwdziałać w dokonywaniu tych czynności dla celów spekulacyjnych, o co tym łatwiej, że czynsze w Związku Radzieckim są niezmiernie niskie i dlatego nikt nie jest zainteresowany w uzyskaniu mieszkania o niższym czynszu.

Natomiast sytuacja prawna tak zwanych czasowych użytkowników mieszkań, do których zalicza się zwłaszcza podnajemców, osoby korzystające bezpłatnie z pomieszczeń na podstawie stosunku prawnego z najemcą, a które zarazem nie są członkami jego rodziny oraz pomoce domowe, została jasno i prawidłowo określona w prawie radzieckim. Osoby te po zakończeniu stosunku prawnego z najemcą muszą opuścić pomieszczenie bez potrzeby dostarczenia im lokali zastępczych.

Recenzowaną pracę czyta się z prawdziwą przyjemnością. Jest ona jasno napisana, dobrze zaplanowana i nie przeciążona wywodami natury ideologicznej. Autor pokazał się w niej jako wybitny prawnik często krytycznie nastawiony nie tylko do poglądów doktryny, ale również do określonych rozstrzygnięć ustawodawczych. Poza tym dominuje w recenzowanej pracy wyraźnie zarysowana teza. polegająca na konsekwentnym traktowaniu prawa do mieszkania za prawo podmiotowe o charakterze cywilnym.

Zbigniew Radwański

*Legal Thought in the United States of America under Contemporary Pressures*, Brussels 1970, Ad. J. N. Hazard, W. J. Wagner, ss. 698

Pokaźnej objętości, liczący prawie siedemset stron wolumen, zawiera referaty amerykańskich uczonych na VIII Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego, który odbył się we Włoszech, w Pescarze we wrześniu 1970 r. Wydawcy zbioru profesorowie J. N. Hazard i W. J. Wagner, obaj wybitni amerykańscy komparatyści. dokonywując selekcji zgłoszonych referatów, poklasyfikowali je według komisji roboczych Kongresu. Wydawałoby się więc, że recenzowany tom jest „kongresowym dokumentem”, ściśle związanym z jego tematyką i nie przekraczającym

ram zakreślonych w programie. Tak jednak nie jest. Autorzy poszczególnych referatów, z których większość stanowi twórczą pracę naukową, pokusili się o przedstawienie w szerszej skali poglądów na co ciekawsze, a jednocześnie kontrowersyjne problemy konfrontacji prawa i życia w dzisiejszej Ameryce. Stąd też znamieny tytuł zbioru, określający pracę jako pewnego rodzaju całość, a mianowicie *Myśl prawna w Stanach Zjednoczonych Ameryki pod współczesnymi naciskami*, co oznaczałoby podkreślenie cech syntezy w niektórych omawianych dziedzinach.

Zbiór dedykowany jest Maxowi Rheinsteinowi, wiceprezydentowi Międzynarodowej Akademii Prawa Porównawczego, profesorowi Szkoły Prawa Uniwersytetu Chicagowskiego i znakomitemu komparatyście. Praktykę wydawania referatów kongresowych w osobnej książce (a nie na powielanych luźnych arkuszach), uznać należy za jak najbardziej wskazaną. Zbiory takie dostarczyły kongresowi w Peszarze m. in. również delegacje Polski, Belgii, Francji, Szwajcarii i Szwecji, żaden jednak nie pretendował do przedstawienia syntezy myśli prawniczej.

Nie sposób jest omówić tutaj wszystkich 35 referatów nawet najbardziej syntetycznych. Można natomiast i należy zatrzymać się na tych bardziej aktualnych lub mających znaczenie ogólniejsze albo też przedstawiających większy interes dla polskiego czytelnika.

Dla tych, którzy interesowaliby się starą choć wciąż aktualną dychotomią — *common law* i prawo skodyfikowane, mamy źródłową relację J. H. Smitha (s. 9 - 39) o doktrynie sądowego precedensu we wczesnej Ameryce 1607-1776. Jest to znamienne, że bunt trzynastu kolonii w 1775 r., poprzedzający Deklarację Niepodległości, nie spowodował bynajmniej likwidacji ich systemu prawnego. Prawie wszystkie stany dokonały recepcji prawa kolonialnego. A jednocześnie doktryna sądowego precedensu nadal żyła i miała żyć aż do dnia dzisiejszego. W ten sposób, każdy badacz amerykańskiego systemu prawnego nie może lekceważyć ponad trzechsetletniej tradycji prawa powszechnego na tym kontynencie. Z drugiej strony, należy mieć na uwadze perspektywy i możliwości kodyfikacyjne. Przyjęcie przez nowe stany (a dawne kolonie), z wyjątkiem Connecticut i Rhode Island, prawa kolonialnego, obejmowało *common law* Anglii, ustawy parlamentu angielskiego i ciał przedstawicielskich kolonii.

Kodyfikacyjne osiągnięcia Stanów Zjednoczonych przedstawia W. L. M. Reese z Columbia University, w artykule o unifikacji przepisów *common law* i o roli American Law Institute w procesie ujednostajnienia i kodyfikowania prawa amerykańskiego (s. 171-182). Wobec zasad ustroju federalnego uniemożliwiającego Kongresowi uchwalanie kodeksów dla całego kraju, Instytut powyższy (Istniejący od 1923 r.), choć ciało nie posiadające znamion urzędowości, opracował cały szereg projektów kodyfikacyjnych z jednolitym kodeksem handlowym na czele. Do organizatorów Instytutu należały przecież tak wybitne osobistości jak W. H. Taft, były prezydent Stanów Zjednoczonych, a w tym czasie przewodniczący federalnego sądu najwyższego, C. E. Hughes, ówczesny sekretarz stanu, a później następca Tafta w sądzie, E. Root, B. Cardozo, R. Pound i wielu innych luminarzy w prawie i polityce. Zaprojektowane przez Instytut kodyfikacje (*restatements*) nie są ustawami i mogą służyć jedynie jako autorytatywna wskazówka dla praktyków, głównie dla sędziów, którzy często cytują ustalenia projektów celem poparcia swych poglądów w konkretnych sprawach.

Pokrewne sprawy unifikacji prawa w Stanach Zjednoczonych, ujednoczenie ustaw stanowych, problemy sędziownie ustalanych zasad federalnego *common law* — wszystko to omawia P. Hay (s. 261 - 293), który też przedstawia szczegółową analizę słynnego orzeczenia federalnego sądu najwyższego USA z 1938 r. w sprawie *Erie R.R.Co. v. Tompkins*, głoszącego, że sądy federalne nie posiadają władzy stwierdzenia istnienia federalnego prawa powszechnego (*federal common law*).

Dla tego, kogo obchodzi problematyka odpowiedzialności, ubezpieczenia i roz-

kład ryzyka w dziedzinie odszkodowań za czyny niedozwolone, nader interesującą będzie rozprawa J. G. Fleminga (s. 183 - 201). Odnośnie zaś do odpowiedzialności za szkody poczynione przez ponaddziesiękowe samoloty, polecić można uwagi R. W. Powera (s. 439--460).

Internacjonalistów zainteresuje wzajemny stosunek organizacji międzynarodowych i prawa wewnętrznego (Miriam T. Rooney, s. 461-482), oraz omówienie skutków prawno-politycznych współpracy regionalnej w związku z tradycyjną koncepcją państwa (S. A. Riesenfeld, s. 483-508).

Sądziłbym, że najbardziej aktualne a nawet pasjonujące problemy ze względu na przeżywaną przez nas erę wdzierania się techniki do naszego życia i do otaczającej nas natury, znaleźć można w tych referatach, które omawiają skutki biologii i nowoczesnej medycyny w prawie prywatnym (R. B. van der Borgh, s. 203 - - 226). Mamy tu po kolei rozważania nad istotą zgody (pacjenta czy rodziny) na zabieg lekarski, nad granicą lekarskich doświadczeń i sztucznym zapłodnieniem. Autor powołuje się na zapowiedź awangardy biologów, według których gdzieś około 2000 roku takie zjawiska, jak partenogeneza, androgeneseza, ginogeneza, ektogeneza, bezpłciowe rozmnażanie się, zmiana płci, sztuczne bliźnięta i inne, mogą stać się codzienną rzeczywistością. Autor stawia dramatyczne pytanie: czy „człowiek” ma prawo zmieniać „człowieka”.

Obok rozważań nad zagadnieniami leżącymi na styku medycyny i prawa cywilnego, w innej części omawianego zbioru mamy omówioną przez O. C. Schroedera, Jr. problematykę wpływu nowoczesnej medycyny na prawo karne (s. 633 - 655).

Na marginesie tej recenzji można wspomnieć; że nad wielkimi zagadnieniami prawa i medycyny rozwinęła się na komisji kongresu w Pescarze zasadnicza dyskusja. Rozważano m. in. rolę ustawodawstwa mającego zajmować się niespotykanymi dotychczas fenomenami. Odzywały się głosy za, i głosy przeciw reglamentacji ustawowej. W dyskusji, referent polski prof. Witold Czachorski wypowiadał się za ograniczeniem reglamentacji, preferując uprzednie wszechstronne zbadanie nowych zjawisk, gromadzenie materiałów naukowych, śledzenie praktyki, przede wszystkim orzecznictwa sądowego, z tym, że dopiero po skonfrontowaniu nowych osiągnięć technicznych z życiem, należy przystąpić do ich reglamentowania ustawodawczego. Większość dyskutantów podzieliła to stanowisko. Oznaczało to niechęć do zbyt pochopnego ujmowania „nowości” w ciasne ramy przepisu.

Wacław Szyszowski

*Annuaire de législation française et étrangère*, Année 1969, Paris 1970, Centre National de la Recherche Scientifique, ss. 779

Rola metody prawno-porównawczej w badaniach nad obowiązującym prawem doceniana jest we Francji nie od dziś. Badania takie prowadzone są od lat przez wiele wyspecjalizowanych instytucji i pod tym względem Francja zajmuje chyba pierwsze miejsce wśród krajów europejskich. Warto tutaj wspomnieć, iż właśnie w bieżącym roku mija 10 lat od utworzenia l'Association International de Droit Comparé i Faculté International pour l'Enseignement du Droit Comparé w Strasburgu.

Omawiana praca zawiera przegląd ustawodawstwa 43 państw za rok 1969. Jest osiemnastym tego rodzaju opracowaniem przygotowanym przez Centre Français de Droit Comparé.

Tego rodzaju książka nie może być przedmiotem klasycznej recenzji, wydaje się jednak iż notka informacyjna będzie przydatna dla polskiego czytelnika. Użyte wyżej sformułowanie „przegląd ustawodawstwa” wzięte z tytułu pracy nie odzwier-

ciędlą bogactwa materiału jaki w niej znajdujemy. W opracowaniu przedstawione zostały najważniejsze, dla życia politycznego i społeczno-gospodarczego, akty prawotwórcze naczelnych organów państwowych. Znajdujemy w nim również, aczkolwiek rzadko, decyzje indywidualne, zawierające wykładnię omawianych przepisów prawnych.

Książka powstała przy współudziale blisko 100 autorów z różnych państw. W większości opracowań znajdujemy nie tylko suchy rejestr aktów prawnych, ale także treść ich postanowień przedstawioną, z natury rzeczy, w sposób skrótowy. Niektóre opracowania opatrzone są komentarzem, który charakteryzuje sytuację społeczno-polityczną, w jakiej doszło do wydania omawianego aktu prawnego i wskazuje cele, jakie państwo zamierza osiągnąć poprzez jego stosowanie.

Kryterium wyboru tych 43 państw nie jest dla czytelnika jasne. Spośród państw europejskich zabrakło Albanii, Hiszpanii, Portugalii i Finlandii (z notatki redakcyjnej wynika, że planowano uwzględnienie Finlandii). Jeśli chodzi o pozostałe kontynenty (z przyczyn niezależnych od Redakcji brak jest Australii) wybór państw wydaje się być przypadkowy i podyktowany jest chyba kręgiem współpracowników Centrum. Śledząc rozwój tego wydawnictwa na przestrzeni ostatnich lat można jednak mieć nadzieję, że liczba prezentowanych w nim państw będzie wzrastała.

Najwięcej miejsca, ponad 100 stron, poświęcono Francji i tutaj też informacje natury pozaprawnej są najbogatsze. Czytelnik otrzymuje przejrzysty obraz sytuacji społeczno-politycznej Francji, która przecież w roku 1969 przeszła wiele zmian.

Działalność prawodawcza w Polsce przedstawiona została przez L. Bara, M. Maty-Tyrowicz, J. Winiarza i A. Bachracha. Materiał wyselekcjonowany został bardzo starannie i stanowi dobre źródło informacji. Nieco więcej miejsca można by chyba poświęcić na omówienie kodyfikacji prawa karnego, ale zapewne decyzja w tej sprawie nie leżała wyłącznie w gestii autora.

Materiał dotyczący poszczególnych państw ułożony jest rzeczowo według gałęzi prawa. Dzięki podziałowi na rozdziały i podrozdziały poszczególne opracowania są bardzo przejrzyste. Na końcu książki znajduje się indeks rzeczowy, który jest doskonałym przewodnikiem w gąszczu informacji. Całość opracowana jest bardzo starannie pod względem językowym i edytorskim. W wielu przypadkach obok przekładów francuskich podane są oryginalne nazwy aktów prawnych czy dzienników promulgacyjnych.

Opracowanie pomyślane zostało przede wszystkim jako pomoc dla tych wszystkich, którzy w pracy naukowo-badawczej sięgają do ustawodawstwa innych państw. I tę funkcję spełnia znakomicie. Życzyć sobie jedynie należy by jak największa liczba egzemplarzy znalazła się w naszych bibliotekach.

Anna Michalska

W. Kwiecień, *Metoda modelowa to badaniach ekonomiczno-rolniczych*, Warszawa 1969, PWRiL, ss. 321

Naukową literaturę ekonomiczno-rolniczą wzbogaciła ostatnio praca W. Kwietnia pt., *Metoda modelowa w badaniach ekonomiczno-rolniczych*. Sformułowany przez autora pracy temat oraz jej treść wskazuje, że zajęto się w niej głównie metodą konstrukcji modeli gospodarstw rolnych oraz analizą porównawczą przy pomocy tych modeli. Problem ten znajduje się obecnie na warsztatach naukowych wielu ekonomistów w kraju i za granicą. To spontaniczne zainteresowanie się metodą modeli świadczy o jej użyteczności poznawczej i praktycznej a jednocześnie o tym, że wiele jeszcze problemów z tą metodą związanych wymaga dalszych, poważnych badań i eksperymentów. Stąd też temat recenzowanej pracy ocenić należy jako

pionierski a jednocześnie niełatwy do realizacji. Należy przy tym podkreślić, że praca recenzowana powstała w środowisku naukowym, które poszczycić się może wielu osiągnięciami zarówno w dziedzinie adaptacji metod statystyczno-matematycznych do badań zjawisk rolnictwa, jak również w opracowaniu nowych metod analizy matematycznej. Praca wyszła bowiem spod pióra jednego z wybitniejszych uczniów nieżyjącego już profesora J. Fiericha, który był głównym inspiratorem badań w tym kierunku.

Zasadniczym celem dociekań naukowych autora jest opracowanie metod ilościowych, umożliwiających konstruowanie różnych typów modeli gospodarstw. W zależności od stopnia związania głównych elementów modelu z rzeczywistością badaną oraz w zależności od jego funkcji w analizie porównawczej, dzieli je autor na modele empiryczne i wzorcowe.

Model empiryczny wyraża w sposób syntetyczny typową dla danego regionu i grupy społecznej gospodarstw organizację warsztatów rolnych, ich kierunki produkcyjne, mechanizm funkcjonowania gospodarstw oraz wyniki ekonomiczne.

Modele wzorcowe wyrażają według autora w sposób syntetyczny wzorec dobrze prowadzonych i działających gospodarstw rolnych, których efekty ekonomiczne wybiegają ponad przeciętne dla ogółu gospodarstw określonego typu społecznego i określonego rejonu przyrodniczo-rolniczego.

Porównywanie parametrów opisowych obu krajów modeli oraz umiejętna interpretacja różnic w różnych powiązaniach wewnątrz modelowych stwarza podstawę do precyzowania odpowiednich wniosków dyrektywnych dla organizacji względnie reorganizacji gospodarstw. Mogą one być również wykorzystane do wprowadzenia zmian w działalności gospodarstw mniej efektywnych.

W celu oderwania konstruowanych modeli gospodarstw od tradycji oraz irracjonalnych nieraz nawyków tkwiących w organizacji produkcji rolnej wielu gospodarstw, autor podejmuje próbę budowy tzw. idealnych modeli gospodarstw wzorcowych. Stosuje w tym celu metody programowania liniowego dla ustalenia optymalnego względem funkcji celu wariantu modelu-wzorca. Autor podkreśla jednocześnie konieczność skrupulatnego uwzględnienia w tej operacji faktycznych warunków przyrodniczo-ekonomicznych regionu oraz zespołu środków produkcji, jakimi gospodarstwo może dysponować (ograniczenia). Modele idealnych gospodarstw wzorcowych dostarczają zespołu danych, które mogą być wykorzystane w analizie porównawczej w stosunku do gospodarstw gorzej i lepiej prowadzonych.

Dla usprawnienia analizy porównawczej przy pomocy modeli gospodarstw, niezbędne jest poznanie wpływu poszczególnych rodzajów nakładów na kształtowanie się produkcji rolnej. Wpływ ten dla celów analitycznych powinien być ilościowo określony, Autor stosuje w tym celu funkcje produkcji Cobb-Douglasa i następnie oblicza współczynniki elastyczności produkcji względem poszczególnych rodzajów nakładów.

Podstawowym warunkiem powadzenia w analizie porównawczej przy użyciu modeli gospodarstw jest umiejscowienie obszaru badania w odpowiednim rejonie przyrodniczo-rolniczym. Zapewnia to w przybliżeniu jednakowe tło warunków przyrodniczych i ekonomicznych dla grupy gospodarstw będących przedmiotem analizy. Stąd też wstępną czynnością w analizie porównawczej przy pomocy modeli gospodarstw jest wydzielenie wspomnianej kategorii rejonów na danym obszarze (najczęściej w granicach województwa). Autor podkreślając tę konieczność, wskazuje na taksonomiczną metodę różnic przeciętnych, przy pomocy której wydziela rejonu W sposób najbardziej właściwy.

Główne problemy pracy zostały przez autora obszernie rozpatrzone i rozwiązywane na ogół z dużym powodzeniem. Jednakże opracowując zagadnienie konstrukcji modeli gospodarstw, niezbyt jasno jeszcze przedstawił 'autor sprawę doboru ich elementów budowy (cech modeli). Stąd też zespół elementów konstrukcji dla

modelu gospodarstw indywidualnych jest nieco inny od zespołu elementów dla gospodarstw państwowych. Można przypuszczać, że różnica ta wynika przede wszystkim na tle zróżnicowanej treści ewidencji w gospodarstwach poszczególnych typów społecznych.

Odnośnie do użyteczności analitycznej i poznawczej konstruowanych modeli na podstawie cech gospodarstw najlepiej prowadzonych, autor nie zauważył chyba ważnego zagadnienia. Chodzi mianowicie o to, że jeżeli gospodarstwa lepiej prowadzone dostarczyć mają danych do opracowania syntezy w postaci modelu-wzorca, to powstaje pytanie, czy osiągnięcia tych gospodarstw stanowią rzeczywiście kres ich produktywności i efektywności w danym rejonie, czy nie mogłyby one być jeszcze lepiej prowadzone i osiągać jeszcze wyższe efekty? Jak skonstruować zatem model-wzorzec dla gospodarstw już przoduujących? Nie poruszając tego zagadnienia, autor wskazuje jednak na możliwości budowy modelu-wzorca przy pomocy algorytmu simplex programowania liniowego. Sama koncepcja jest bardzo interesująca a rozwiązanie jej na praktycznym przykładzie należy ocenić nader pozytywnie. Należy jednak podkreślić, że wskazania organizacyjne na tej podstawie uzyskane są bardzo formalne i ograniczone. Wynika to z ograniczonych możliwości poznawczych metody programowania liniowego (ograniczona liczba zmiennych niezależnych).

Jeżeli chodzi o modele gospodarstw konstruowanych na podstawie empirii, to ich użyteczność poznawczą i praktyczną przedstawił autor w sposób przekonywujący i wyczerpujący. Wykazał on przy tym dużą umiejętność interpretacji danych z analizy porównawczej i precyzowania na tej podstawie odpowiednich wniosków dla praktyki. Inaczej mówiąc, autor wskazał na konieczność i sposób przedkładania treści wyników liczbowych na język praktycznej działalności.

Na marginesie można dodać uwagę, że wszelkie modele struktury, funkcjonowania i rozwoju określonych zjawisk ekonomicznych nie mogą przejawiać się absolutnie wiernie w rzeczywistości. Nawet wówczas, gdy określony model staje się podstawą decyzji zmierzających do jego urzeczywistnienia w praktyce, faktyczny przebieg i kształtowanie się zjawisk będzie tylko oscyloowało wokół modelu. Dotyczy to zwłaszcza zjawisk gospodarczych w rolnictwie. Dlatego też, tak ważne znaczenie posiada podkreślana wyżej umiejętność interpretacji danych z analizy porównawczej przy zastosowaniu modeli dla praktycznej działalności w rolnictwie.

Koncepcja delimitacji rejonów produkcji rolniczej przy pomocy taksonomicznej metody różnic przeciętnych nie jest nowa, podobne bowiem próby z różnym powodzeniem podejmowali już inni ekonomiści. Należy jednak podkreślić, że autor wniósł pewne usprawnienia w stosowaniu tej metody, wskazując na konieczność kolejnych przybliżeń w układzie diagramu taksonomicznego, w celu uzyskania optymalnego obrazu diagramu.

Praca zawiera wiele elementów oryginalnego wkładu naukowego autora. Zaliczyć tu należy przede wszystkim samą koncepcję wykorzystania odpowiednio skonstruowanych modeli gospodarstw, jako wzorców dla organizacji względnie reorganizacji gospodarstw faktycznie istniejących. Również zaliczyć tu należy empiryczne wykazanie użyteczności opracowanej metody.

Podjęcie próby wykorzystania funkcji produkcji Cobb-Douglassa w celu poznania zależności między nakładami i efektami produkcji rolnej jest koncepcją nową i zasługuje na podkreślenie. Autor wskazał w pracy swej użyteczność poznawczą metody, której wyniki zastosowania stanowią cenną pomoc zarówno w budowie modeli gospodarstw jak i w przenoszeniu wskazań stąd uzyskanych do praktyki rolniczej.

Poważnym osiągnięciem autora jest również uporządkowanie i wyjaśnienie szeregu pojęć dotyczących omawianych metod. Cenna jest tutaj zwłaszcza owocna próba usystematyzowania podstawowych typów modeli gospodarstw ze wskazaniem na ich walory badawcze i użyteczność praktyczną.

Praca recenzowana zawiera nadto wiele oryginalnych myśli i uwag autora na



temat rozpatrywanych przez niego metod. Nie sposób je wszystkie wymienić i omówić w tym miejscu. Należy jednak podkreślić, że zarówno treść pracy jak i wyniki badań autora wnoszą poważny wkład do rozwoju metod statystyczno-matematycznych stosowanych w badaniach ekonomiczno-rolnych.

Jerzy Liczkowski

L Frenkel, *Zatrudnienie w rolnictwie polskim. Tendencje aktualne i perspektywy*, Warszawa 1968, KiW, ss. 372

Problematyka wpływu industrializacji kraju na bilans siły roboczej w rolnictwie, jej strukturę i zachodzące w niej procesy, nie znalazły dotąd w literaturze ekonomiczno-rolniczej dostatecznego opracowania. Przyczyny tego zjawiska były różnorodne, lecz jako najważniejszą trzeba uznać brak danych statystycznych. Z zadowoleniem więc należy przyjąć książkę I. Frenkla, która stanowi monografię dotyczącą problemu zatrudnienia w rolnictwie polskim.

Autor jest znanym badaczem zagadnień migracyjnych ludności wiejskiej. Napisał on szereg ciekawych artykułów dotyczących tej tematyki<sup>1</sup> Recenzowana publikacja ma charakter studium empiryczno-analitycznego, bowiem oparta jest na bogatym materiale źródłowym zaczerpniętym zarówno ze statystyki polskiej jak i zagranicznej. Zakres czasowy badań obejmuje okres głównie po II wojnie światowej, przy czym zasadniczą uwagę poświęcono analizie zmian zatrudnienia między dwoma kolejnymi spisami powszechnymi w Polsce w latach 1950 - 1960.

Wprowadzeniem w problemy zatrudnienia w rolnictwie jest rozdział I, w którym wykazano na przykładzie krajów wysoko uprzemysłowionych, że proces zmniejszania się ludności zatrudnionej w rolnictwie jest prawidłowością występującą w każdym kraju, który wkroczył na drogę industrializacji. Przechodząc do analizy warunków polskich, I. Frenkel omawia czynniki egzogeniczne i endogeniczne, wywierające wpływ na zmiany w bilansie siły roboczej (rozd. II). Do pierwszych zalicza głównie rozmiary zapotrzebowania na siłę roboczą z rolnictwa, natomiast do drugich — rozwój produkcji rolnej, wyposażenie techniczne i mechanizacje pracy oraz strukturę obszarową gospodarstw chłopskich.

Następne trzy rozdziały (III, IV i V) stanowiące zasadniczą część pracy, zawierają kwantytatywne określenie dynamiki przepływu ludności wiejskiej do zawodów pozarolniczych, oraz zmiany w strukturze siły roboczej w rolnictwie.

W rozdziale IV, autor przeprowadza analizę udziału kobiet w zatrudnieniu. Udział ten — jak wykazało badanie — jest nierównomierny w poszczególnych województwach ze względu na zróżnicowaną strukturę agrarną. W województwach o większym rozdrobnieniu rolnictwa jest on wyższy, na terenach zaś gdzie dominują większe gospodarstwa — niższy. Wydaje się, że niepoślednią rolę będzie tu odgrywał jeszcze jeden czynnik — stopień uprzemysłowienia terenu. Typowym przykładem jest województwo katowickie, rejon najbardziej uprzemysłowiony w kraju, a zarazem odznaczający się największą ilością kobiet zatrudnionych w rolnictwie.

Wiele miejsca poświęcono także badaniu przestrzennego zróżnicowania zatrudnienia. Najszybszy dotąd spadek, zdaniem autora jednak niedostateczny, wykazują

<sup>1</sup> Por. np. I. Frenkel, *Statystyka zatrudnienia to rolnictwie w niektórych krajach kapitalistycznych*, Gospodarka Planowa 1960 8-9; *Zmiany stanu i struktury ludności rolniczej w Polsce w l. 1950-1960*, Gospodarka Planowa 1961 8-9; *Niektóre dyskusyjne problemy zmian to zatrudnieniu w rolnictwie w perspektywie do 1980*, Zeszyty Ekonomiki Rolnictwa i Planowania 1951 29; *Dynamika zatrudnienia w rolnictwie polskim*, Zagadnienia Ekonomiki Rolnej 1968 1.

województwa przeludnione. Jest to słuszne twierdzenie, chociaż trzeba mieć na uwadze, że na tempo spadku wpływ wywiera również struktura wieku ludności. Tak więc, rejony te posiadają na swoim terenie największy odsetek zawodowo czynnych powyżej 50 lat, natomiast najniższy udział młodszych roczników produkcyjnych, które są właśnie elementem najbardziej mobilnym.

Końcowy etap rozważań poświęcony jest określeniu potencjalnych możliwości zmniejszania się zatrudnienia rolniczego do 1985 r. Autor słusznie opowiada się za umiarkowanym spadkiem zatrudnienia rolniczego w najbliższej przyszłości, ze względu na ograniczone możliwości zatrudnienia w innych działach gospodarki. Trzeba zaznaczyć, że czynnikiem hamującym ten proces będzie również duży koszt społeczny przemieszczania ludności wiejskiej do miast oraz przechodzenia od ekstensywnego do intensywnego rozwoju przemysłu. Zmianę struktury zatrudnienia można by jednak częściowo uzyskać bez zmiany miejsca zamieszkania, poprzez ścisłą integrację rolnictwa z przemysłem rolno-spożywczym. W związku z tym, następowałoby tworzenie ośrodków pracy głęboko sięgających na wieś, oraz lokalizacja na wsi przedsiębiorstw obsługujących rolnictwo, związanych z przygotowaniem produktów do sprzedaży, przetwarzaniem ich itd. Przeciwdziałałoby bo zarazem zjawisku odpływu ze wsi ludzi młodych, który to fakt pociąga za sobą niejednokrotnie negatywne skutki dla produkcji rolnej i rozwoju wsi. Tak więc, w miejsce czystego rolnictwa tworzyłby się na wsi — wzorem innych krajów — agregat żywnościowy obejmujący oprócz właściwej produkcji rolnej, również przetwórstwo, uszlachetnianie i dystrybucję płodów rolnych.

Ze względu na wielostronność tematyki odczuwa się w pracy zbyt pobieżne potraktowanie niektórych zagadnień. Tytuł książki sugeruje, że będzie w niej mowa o zatrudnieniu w całym rolnictwie, na które oprócz gospodarstw indywidualnych składają się PGR-y i spółdzielnie produkcyjne. Autor zaś, zatrudnieniu w gospodarce uspołecznionej poświęca zaledwie kilka zdań. Wydaje się, że do wspomnianych wyżej czynników endogenicznych należałoby dodać jeszcze jeden — przeobrażenia ustrojowe rolnictwa. Podobny problem występuje, gdy autor określa perspektywy zmian w zatrudnieniu. Wiadomo zaś, że mimo „trwałości” gospodarki chłopskiej, w przyszłości należy spodziewać się stopniowego przekształcania jej w socjalistyczne formy gospodarowania. Fakt ten, będzie miał niewątpliwie duży wpływ na zmiany w zatrudnieniu, będąc zarazem drogą otwierającą potencjalne możliwości zwalniania rąk roboczych. Przy istniejącej strukturze agrarnej natomiast — jak wykazały badania ankietowe Z. Adamowskiego wśród producentów rolnych — co piąte gospodarstwo narzeka na brak siły roboczej a tylko 20% ma jej nadmiar. Adamowski uważa więc, że w gospodarstwach dużych i średnich zatrudnienie poza rolnictwem części siły roboczej z reguły prowadzi do ekstensyfikacji produkcji i jest zjawiskiem w naszych warunkach niekorzystnym.

W tak dużej masie zgromadzonego materiału i wielkiej ilości tablic nie uniknięto drobnych nieścisłości drukarskich. I tak, na s. 9 nastąpiło przestawienie pojęć, ponieważ do grupy pierwszej krajów (wysoko rozwiniętych) zaliczono kraje Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej, natomiast do drugiej (słabo rozwiniętych) — wszystkie pozostałe. Powinno być oczywiście odwrotnie. Również w tabelach na s. 41 i 42 występują pewne odchylenia w procentowym wyrażeniu ilości osób pomagających w gospodarstwach indywidualnych.

Recenzja książki I. Frenkla byłaby niepełna gdyby nie wspomnieć ogromu badań empirycznych, które autor musiał wykonać. Wyniki tych badań przedstawione zostały w 86 tablicach rozmieszczonych w tekście. Na końcu książki znajdują się także aneksy, w których podane zostały sposoby obliczania danych oraz dalsze 17 tablic.

<sup>2</sup> Por. Z. Adamowski, *Ewolucja zatrudnienia w rolnictwie polskim*, Warszawa 1964.

Reasumując należy podkreślić, że powyższe uwagi mają jedynie charakter refleksyjny, nie podważając słuszności twierdzeń zawartych w pracy, która ze względu na swoje teoretyczne oraz praktyczne znaczenie godna jest polecenia.

Jerzy Babiak

J. Nowicki, *Teoria rozwoju krajów ekonomicznie mniej zaawansowanych*, Warszawa 1969, PWN, ss. 294

Literatura ekonomiczna dotycząca krajów gospodarczo nierozwiniętych obejmuje trzy zagadnienia: określenie zapóźnienia w rozwoju gospodarczym, analizę podstawowych cech gospodarki nierozwiniętej i sposoby wyjścia ze stanu zacofania.

Praca J. Nowickiego dotyczy ostatniej grupy problemów. Jest ona opracowaniem z zakresu rozwoju a nie tylko wzrostu gospodarczego. Przedstawiony jest więc w niej proces powiększania rozmiarów i podnoszenia jakości sił wytwórczych odbywający się przy zmianach form własności środków produkcji, form podziału wytworzonej wartości i form instytucjonalnych, w których odbywa się ten proces. Analizą objęte są więc zarówno zmiany sił wytwórczych jak też stosunków produkcji i nadbudowy.

Wprowadzając bardzo ogólny podział, można ująć proces rozwoju gospodarczego w dwa stadia: ekstensywne i intensywne. Pierwszemu stadium poświęcona jest wcześniejsza praca J. Nowickiego, *Próba modelu wzrostu krajów ekonomicznie nierozwiniętych* (W-wa 1965). Recenzowana rozprawa — będąca kontynuacją poprzedniej — dotyczy drugiego, tj. intensywnego stadium rozwoju gospodarczego, dla którego punktem wyjścia jest stan pełnego wykorzystania wszystkich zasobów jakimi dysponuje rozwijający się kraj. Etap ten ma miejsce wówczas, gdy dochód narodowy rośnie na skutek wzrostu wydajności pracy i wzrostu zatrudnienia — równego jednak tylko stopie przyrostu naturalnego ludności. Przeciwnie w etapie pierwszym — wzrost dochodu jest konsekwencją zwiększającego się zatrudnienia przy stałym przeciętnym poziomie wydajności pracy. Aczkolwiek umownym jest już sam podział na te dwa stadia to jednak dla celów badawczych niezbędne jest wyznaczenie linii tegoż podziału. Jako punkt graniczny pomiędzy jednym a drugim stadium przyjmuje autor stan pełnego zatrudnienia przy stałej przeciętnej wydajności pracy społecznej. W takim ujęciu intensywne stadium rozwoju jest koniecznym następstwem ekstensywnego.

Praca obecna z poprzednią (*Próba modelu...*) stanowi fragment i niezbędny etap dojścia do ogólnej teorii rozwoju krajów gospodarczo mniej zaawansowanych. Stąd też jej modelowy charakter. Proces abstrakcji, stopniowej\* konkretyzacji i następnie próba częściowej weryfikacji pozwala autorowi na uchwycenie ogólnych prawidłowości rozwoju krajów, których gospodarka nadal znajduje się na niskim poziomie. Wymaga to naturalnie wprowadzenia upraszczających założeń pozwalających na sprowadzenie do wspólnego mianownika sytuacji w różnych krajach, których dotyczy treść pracy. Podstawowe z tych założeń tzn. takie, które obowiązują w całej pracy, wyraźnie zostały sformułowane w mającym charakter wstępu rozdziale pierwszym. W trakcie rozważań wprowadzone są zaś dodatkowe założenia szczegółowe, stopniowo odrzucane w miarę przechodzenia od abstrakcji do stopniowej konkretyzacji. Przedstawiony model nie ma typowo matematycznej postaci — ma charakter analizy teoretyczno-logicznej. Wykorzystana w pracy aparatura matematyczna ma za zadanie tylko tę analizę uściślić i nadać uproszczonego charakter wnioskom z niej płynącym. W każdym punkcie pracy rozważania w statyce przechodzą w analizę dynamiczną. Stąd też słusznie w odniesieniu do każdego problemu

autor zajmuje się badaniem roli warunków wyjściowych, kierunków i rozmiarów zmian czynników i wpływu tych zmian na wzajemne relacje pomiędzy czynnikami.

Zadaniem pracy jest ustalenie wpływu poszczególnych czynników wzrostu wydajności pracy na kształtowanie się tempa wzrostu dochodu narodowego w specyficznych warunkach gospodarowania w krajach gospodarczo mniej zaawansowanych. Realizacji tak pojętego zadania pracy w pełni odpowiada struktura skonstruowanego modelu. Zmiennymi zależnymi są więc: wielkość dochodu narodowego, poziom spożycia i rozmiary akumulacji. Zmienne niezależne stanowią zaś: wzrost zatrudnienia wynikający z przyrostu naturalnego, postęp techniczny, ulepszenia organizacyjne, wzrost kwalifikacji i woli pracy.

W celu wyraźniejszego wydobycia efektów działania poszczególnych czynników wzrostu wydajności pracy na kształtowanie się dochodu narodowego, autor rozpoczyna badania od przedstawienia sytuacji, kiedy to dochód narodowy rośnie wyłącznie w wyniku wzrostu zatrudnienia równego stopie przyrostu naturalnego ludności (rozdz. 2). Taki wzrost globalnej wielkości dochodu narodowego oznacza naturalnie niezmienną przeciętną wielkość dochodu narodowego na głowę. Chociaż sytuacja taka oznacza pewnego rodzaju reprodukcję rozszerzoną, to jednak trudno ją nazywać wzrostem ekonomicznym. J. Nowicki określa taki stan mianem „stagnacji doskonałej”.

Stwarzanie nowych stanowisk pracy na dotychczasowym poziomie technicznym oznacza inwestowanie ekstensywne. Konsekwentnie — mianem inwestycji intensywnych obejmuje się tylko te, które powodują wzrost wydajności pracy, które oznaczają tworzenie nowych stanowisk pracy na wyższym poziomie technicznym. Pojęciem postępu technicznego obejmuje J. Nowicki również tzw. „substytucyjny postęp techniczny”, który niekiedy w literaturze wyłączany jest z pojęcia postępu technicznego sensu stricto. Substytucja pracy mniej kwalifikowanej przez kombinację lepszego technicznego wyposażenia i lepszej jakościowo pracy jest ze wszech miar pożądaną nie tylko w krajach będących jeszcze na niskim poziomie rozwoju. Z uwagi jednak na specyfikę rynku siły roboczej i skąpe zasoby kapitałowe tych krajów, nie od rzeczy wydaje się zwrócenie kierunku analizy na możliwość substytucji w drugą stronę. Nie musi ona naturalnie oznaczać odchodzenia od opanowanych już sposobów wytwarzania a tylko stosowanie tam gdzie to możliwe technik o niższej intensywności kapitałowej i wymagających niższych kwalifikacji.

Efektywne stosowanie postępu technicznego wymaga jednocześnie podniesienia poziomu drugiego elementu sił wytwórczych, a mianowicie kwalifikacji zatrudnionych. Praca traktuje tylko o tzw. produkcyjnym charakterze kształcenia. J. Nowicki bardzo mocno podkreśla fakt, iż czynnik ludzki jest w każdym procesie produkcyjnym najważniejszym elementem. Jego uzyskanie bowiem jest procesem najdłuższym, najbardziej skomplikowanym i wymagającym największych nakładów, ale równocześnie najbardziej opłacalnym. Stąd też podnoszenie kwalifikacji zatrudnionych należy traktować jako jeden z najistotniejszych problemów przed jakimi stoją kraje wchodzące w intensywne stadium rozwoju.

Efektywne wykorzystanie zarówno rzeczowego jak i ludzkiego elementu sił wytwórczych wymaga prawidłowej organizacji pracy, za którą autor uważa „takie powiązanie różnych rodzajów pracy żywej i uprzedmiotowionej w toku produkcji, podziału i wymiany..., która zapewnia w jakimś stopniu realizację zasady racjonalnego gospodarowania...” (s. 142). W przeciwieństwie jednak do powszechnie ujmowanych usprawnień organizacyjnych jako „bezinwestycyjnego” czynnika wzrostu wydajności pracy, J. Nowicki dowodzi, że każde posunięcie typu organizacyjnego wymaga uprzedniego — większego lub mniejszego — nakładu środków.

Analogicznie — według autora — przedstawia się problem tzw. woli pracy, Tak właśnie J. Nowicki nazywa kolejny czynnik wzrostu wydajności pracy. Pojęcie to wprowadza on obok znanego już pojęcia intensywności pracy. Treść woli

pracy — według autora — wyraża się w pewnej chęci i zamiłowaniu do pracy. J. Nowicki dowodzi — niezbyt zresztą przekonywująco — różnic pomiędzy intensywnością i wolą pracy. Uważa on bowiem, że „o ile pierwsza jest zawsze konsekwencją określonego przymusu jakiemu podlega robotnik, ekonomicznego — w gospodarce kapitalistycznej lub pozaekonomicznego — w formacjach przedkapitalistycznych, to wola pracy jest skutkiem pewnej dyscypliny wewnętrznej robotnika, jego potrzeby i zamiłowania, czyli woli pracy. Jakikolwiek przymus zewnętrzny lub choćby jego pozór nie tylko nie zwiększa ale przeważnie zmniejsza ten czynnik wzrostu wydajności pracy” (s. 169). Z czego wobec tego rodzi się wola pracy? Największy chyba wpływ — o czym pisze sam autor — ma zwiększenie chęci do pracy poprzez uznanie zasług robotnika. Uznanie to przybierać może naturalnie różne formy, lecz niewątpliwie jest to, że do podstawowych należy również podwyżka płacy. Trudno nie nazwać przymusem ekonomicznym związku między takim bodźcem ekonomicznym a wolą pracy. Istotnie pojęcie woli pracy nie jest tożsame z pojęciem intensywności pracy, w tym jednak sensie, że wola pracy jest — obok dyscypliny pracy — czynnikiem wzrostu intensywności pracy. Intensywność — jest więc skutkiem a wola pracy jego przyczyną. Jako czynnik wzrostu wydajności pracy należałoby więc uważać intensywność pracy. Oczywiście powinno czynić się starania, aby wzrost intensywności pracy powodowany był głównie wzrostem woli pracy, a nie dyscypliny pracy, która w pewnych przypadkach może tę wolę osłabić.

Poziom dochodu narodowego jest z jednej strony funkcją czynników wzrostu wydajności pracy, z drugiej strony decyduje o ich poziomie. Przedstawione zależności ujmują autor w równania matematyczne i przedstawia graficznie. Po materiał empiryczny jednak dla tego ujęcia zmuszony jest — z powodu braku danych liczbowych dla omawianych krajów — sięgnąć do opracowań dotyczących krajów wysoko rozwiniętych. Należy tutaj zwrócić uwagę na fakt, że autor w trakcie rozważań często staje przed taką koniecznością. W związku z tym niestety niemożliwa jest pełna weryfikacja przedstawionych wniosków.

Obok czynników wzrostu autor wskazuje na istnienie w gospodarce krajów mniej zaawansowanych barier wzrostu. Do nich zalicza: brak właściwych relacji między podstawowymi czynnikami wzrostu dochodu, niewłaściwy podział dochodu narodowego, niewłaściwą strukturę handlu zagranicznego, i braki w zakresie wpływu obcych zasobów.

Abstrakcyjny sposób rozumowania w zakresie wybranych problemów nadaje pracy charakter teorii wycinkowej i sprawia, że stanowi ona część ogólnej teorii rozwoju gospodarczego krajów mniej zaawansowanych. Przechodzenie w trakcie analizy do stopniowej konkretyzacji pozwala autorowi na dokonywanie wskazań odnośnie do zastosowania ogólnych prawidłowości ekonomicznych w konkretnych rozwiązaniach polityki ekonomicznej. Oznacza to więc tak cenne powiązanie teorii z praktyką gospodarowania.

Niezwykle bogata literatura zaprezentowana przez autora ułatwia studiującemu prowadzenie badań szczegółowych w zakresie poszczególnych problemów. Wyjątkowo wyraźnie sformułowany i konsekwentnie przestrzegany model, pełny logiczny ciąg rozważań i umiejscowienie opracowania w dotychczasowej literaturze sprawiają, że jest ona doskonałą lekcją poglądową metodologii pracy naukowej.

Wanda Antczak-Piotr

Z. Rurarz, *Ekspansja kapitału USA*, Warszawa 1969, PWE, ss. 320

Na polskim rynku wydawniczym ukazała się pozycja, która winna wzbudzić zainteresowanie zarówno ze strony ekonomistów, jak i szerszego kręgu czytelników. Jej autor obrał sobie za cel rozważań — kwestię podboju obcych rynków

przez kapitał amerykański — temat aktualny ze względu na fakt, że ta problematyka nie znalazła jeszcze swego właściwego miejsca w dorobku piśmienniczym z zakresu ekonomii współczesnego kapitalizmu. Również dorobek polskich opracowań naukowych o współczesnej gospodarce amerykańskiej nie jest zbyt wielki. Bliższe, jak dotąd, zainteresowaniom polskich ekonomistów — były zagadnienia europejskiego kapitalizmu; z tym większym więc zadowoleniem winniśmy przyjąć wspomnianą wyżej pracę.

Prezentowana pozycja składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych wstępem. Pełni on tu bardziej rolę przedmowy. O ile trzy pierwsze rozdziały potraktowane zostały szeroko, o tyle czwarty — zawierający uwagi końcowe jest nieproporcjonalnie krótki do swych poprzedników. Intencją autora było napisanie zwięzłej i treściwej konkluzji, ale chyba załamało to propozycje pracy.

Rozdział I — zatytułowany „Ekspansja kapitału USA na rynki obce\*” — poświęcony został spojrzeniu na rolę kapitału amerykańskiego w wywozie, począwszy od lat siedemdziesiątych XIX wieku do chwili obecnej. Został więc zaprezentowany określony rys historyczny problemu. Autor wykorzystał w omówieniu zagadnienia układ chronologiczny, ale nie trzymał się go konsekwentnie do końca rozdziału.

Szczególnie nie przystosowany do części tej pracy wydaje się punkt: „Długoterminowe lokaty prywatne USA za granicę”, który można było włączyć do tematyki rozdziału trzeciego<sup>1</sup>.

Zdaniem recenzenta, pominięcie pewnych elementarnych wiadomości związanych z klasyfikacją kapitałów może wprowadzać w błąd szczególnie postronnego czytelnika — niespecjalistę, tym bardziej, że w pracy autor miesza niejednokrotnie różne podziały. Wypadało wyjaśnić na samym wstępie, że w wywozie dzielimy kapitały według trzech kryteriów — funkcji, własności i czasu.

Ze względu na własność mamy: a) kapitał prywatny, b) kapitał państwowy (rządowy), c) kapitał międzynarodowych instytucji kredytowych.

Przy kryterium funkcji wyróżniamy: a) kapitał pożyczkowy, b) kapitał produkcyjny.

Uwzględniając czas możemy dzielić kapitał na: a) krótkoterminowy, b) średnio-termiowy, c) długoterminowy.

Brak wyjaśnień niektórych obcych określeń używanych w książce, np. *liberty loans*, kapitał portfolio również może niekorzystnie wpłynąć na komunikatywność pracy.

Pewną niekonsekwencją w niniejszej pracy jest brak formalnie sprecyzowanych zainteresowań autora dla konkretnej formy wywożonego kapitału. Wynika ono z tego, że z jednej strony Z. Rurarz w całej książce koncentruje się na problematyce „imperializmu ekonomicznego” prywatnego kapitału<sup>2</sup>, z drugiej natomiast pisze, że po II wojnie światowej do prywatnych lokat USA za granicę dołączył się również kapitał rządowy, którego udział w eksporcie dorównuje kapitałowi prywatnemu.

Nasuwa się tutaj pytanie — dlaczego ten stan rzeczy nie znalazł należytego odbicia w analizowanej pozycji?

Problematyka programów ekonomiczno-wojskowych dla zagranicy (finansowanych przez rząd USA) została potraktowana powierzchownie, bez poparcia statystykami i bez głębszych analiz. Można domniemywać, że autor miał kłopoty z uzyskaniem niezbędnych materiałów związanych z eksportem kapitałów rządowych w ramach „pomocy ekonomiczno-wojskowej”; w takiej sytuacji Z. Rurarz mógł dobrowolnie zrezygnować z prezentacji tegoż zagadnienia.

Drugi rozdział zatytułowany jest „Strategia podboju obcych rynków przez kapitał USA”. Na faktyczną jego treść składa się kilka problemów — nieprecyzyjnie

<sup>1</sup> Tytuł tego rozdziału: „Monopole USA za granicą”.

<sup>2</sup> Patrz s. 7.

ze sobą powiązanych — między innymi: teoretyczne przesłanki ruchu kapitałów, rola handlu zagranicznego w USA, a także kwestia wpływu eksportu kapitałów na bilans płatniczy Stanów Zjednoczonych.

Bardzo ciekawa jest analiza celów eksportu kapitałów. Wywóz przyczynia się do szczególnego rodzaju integracji gospodarki świata kapitalistycznego, a mianowicie podporządkowania jej monopolom USA. Na gruncie tego autor przytacza modną w Stenach Zjednoczonych tezę, o „kosmopolityzmie” kapitału.

Kolejnym zagadnieniem, które winno być podniesione przez autora — jest kwestia metod i środków stosowanych w międzynarodowym współzawodnictwie. Tę jednak sprawę pominięto w pracy, choć byłaby ona w ścisłym związku z sugerowanym przez Z. Rurarza tytułem rozdziału.

Podobnie brak w tej pozycji omówienia skuteczności zabiegów podejmowanych przez kapitał amerykański w celu penetracji różnych rynków.

Bardzo interesujący jest podrozdział ukazujący monopole amerykańskie na tle monopoli innych krajów kapitalistycznych; jednak sformułowanie — monopole USA kontra monopole ... (s. 103) sugeruje raczej tematykę walki między nimi, co z kolei nie jest treścią tegoż podrozdziału. Konfrontacja spółek amerykańskich z nieamerykańskimi ujawnia olbrzymią dysproporcję między nimi. Ta część pracy jest niezwykle interesująca zarówno dla ekonomisty, jak i innych czytelników.

Końcowy punkt rozdziału o roli handlu zagranicznego w gospodarce USA jest zbyt powierzchownie i pobieżnie opracowany. Brak rzeczowej analizy powoduje, że trudno pojąć, czy chodzi autorowi o udział i rolę kapitałów w handlu zagranicznym, czy też rozważania jego dotyczyć mają znaczenia konkretnych dóbr dla bilansu handlowego. Poza tym stwierdzenie, że rola handlu zagranicznego jest ważna, ale nie decydująca, nie wystarczy jako wyjaśnienie tego problemu.

Rozdział III — „Monopole USA za granicą” składa się z kilku części, z których według przekonania recenzenta, najistotniejsze są dwie ostatnie. Ukazują one orientację monopoli amerykańskich w wywozie co do konkretnych branż i krajów. Jest to rozdział najbardziej barwny i interesujący, tym bardziej, że autor przedstawia kwestię na przykładzie konkurencji firm samochodowych Europy i Ameryki oraz przemysłu elektronicznych maszyn liczących. Dla czytelnika szczególnie atrakcyjny jest opis działalności samochodowego triumwiratu amerykańskiego: Ford, General Motors i Chrysler.

Wbrew ogólnym przekonaniom — autor stwierdza, że kierunki geograficzne ekspansji — to nie Ameryka Łacińska i Południowa, lecz przede wszystkim Kanada i Europa Zachodnia.

Rozdział IV przeznaczyl autor na uwagi końcowe. Sądzić jednak należało, że Z. Rurarz winien zawrzeć w nim pewną ocenę analizowanego zjawiska czy też wnioski pracy. Zgromadził on jedynie wypowiedzi innych ekonomistów na temat, co sądzą o ekspansji amerykańskiego kapitału. Ta intencja autora nie budzi zastrzeżeń; powinien jednak pokusić się o zajęcie zdecydowanego stanowiska w odniesieniu do prezentowanego przez siebie problemu.

Pewne zastrzeżenia można mieć również w stosunku do danych liczbowych przedstawianych w tablicach. Charakterystyka statystyczna zjawisk, aby była przejrzysta i obrazowa, powinna przede wszystkim być prowadzona w liczbach względnych — a nie jak to uczynił autor — bezwzględnych. Poza tym szereg obliczeń i porównań liczbowych wykazuje nieprawidłowości.

Uwagę generalną nasuwającą się recenzentowi pracy jest fakt, że nie widać w niej idei przewodniej, która przyświecałaby autorowi w trakcie pisanja rozprawy. Brak zdecydowanego układu chronologicznego, bo taki najbardziej by się tu narzucał, zaciążył też na konstrukcji pracy. Autor wykazał zbyt mało własnego zaangażowania w prezentowaniu tematu.

Reasumując stwierdzić wypada, że pozycja zawiera duży ładunek informacyjny, poparty ciekawymi faktami i w tym zakresie jest ona godna polecenia szerokim rzeszom ekonomistów i innych czytelników.

Wiesława Przybylska-Kapuścińska

*Ceny 1969 roku*, Warszawa 1970, GUS, Statystyka Polski nr 85, ss. 257

Recenzowana praca jest kolejnym opracowaniem GUS opublikowanym w ramach serii *Statystyka Polski — Materiały Statystyczne* i obejmuje okres lat 1960 - 1969. Opracowanie to jest kontynuacją okresowych publikacji pt. *Statystyka cen* wydawanych przez GUS do 1964 r. Recenzowana praca w swej konstrukcji zawiera uwagi metodologiczne, część tabelaryczną przedstawioną w pięciu rozdziałach oraz wykresy cen.

W rozdziale I opracowania przedstawiono w ujęciu tabelarycznym wskaźniki cen detalicznych towarów i usług nabywanych przez ludność w przekrojach rocznym i kwartalnym oraz według grup towarowych i usług. Wskaźnik cen obliczany jest jako średnio ważony z odrębnie wyznaczonych wskaźników szczegółowych cen tj. wskaźnika cen towarów w handlu detalicznym, wskaźnika cen w zakładach gastronomicznych, wskaźnika cen targowiskowych oraz wskaźnika cen usług.

W konstrukcji wskaźników szczegółowych cen do 1965 r. posługiwano się średnioharmoniczną formułą Paaschego indeksu cen przy zmiennej podstawie. Indeks ten nawiązywano łańcuchowo do podstawy stałej. Z kolei indeks cen targowiskowych określano ogólną formułą Paaschego indeksu cen o podstawie zmiennej. Pewne zastrzeżenia nasuwają uwagi metodologiczne recenzowanej pracy w zakresie wskaźnika cen o postaci średnioharmonicznej. Indeks ten nie jest z punktu widzenia statystycznego poprawnie zbudowany, ponieważ podana formuła nie daje nam odpowiednich informacji liczbowych. Należy przypuszczać, że jest to spowodowane

niedokładną korektą manuskryptu. W mianowniku tego indeksu podano, że  $\Sigma V_n \frac{P_n}{P_{n-1}}$

a powinno być  $\Sigma V_n \frac{P_n}{P_{n-1}}$ .

Od 1966 r. GUS posługuje się średnioarytmetyczną formułą Laspyres'a indeksu cen w oparciu o stały system wag kwartalnych z 1965 r., natomiast w zakresie warzyw i owoców indeks cen obliczany jest w oparciu o wagi przeciętne z lat 1964 i 1965. Z kolei dla okresu rocznego wskaźnik cen towarów i usług określany jest na podstawie skumulowanych wartości wskaźników szczegółowych.

Poważną lukę w informacjach metodologicznych stanowi brak wyjaśnień, według jakich kryteriów dokonano wyboru artykułów reprezentantów. Ponadto od czuwa się brak informacji w zakresie procedury przeglądu i aktualizowania wykazu artykułów reprezentantów. Z kolei zastrzeżenia metodologiczne budzą szacowane wagi artykułów reprezentantów. W zakresie cen towarów w handlu detalicznym za wagi przyjęto nominalne rozmiary dostaw netto towarów do handlu detalicznego. W koncepcji tegoż systemu ciąży założenie, iż dostarczona do detalu masa towarowa i jej struktura jest dostatecznie reprezentatywna względem struktury i rozmiarów rzeczywistej sprzedaży. Możliwe by to było jeżeli dostarczona do detalu masa towarowa została sprzedana przez detal całkowicie bądź częściowo z tym, że proporcjonalnie do nominalnej struktury asertymentowej dostarczonego towaru.

Można zgodzić się z jego realnością w zakresie warzyw i owoców oraz żywności, natomiast w zakresie pozostałych artykułów koncepcja ta budzi poważne zastrzeżenia. Jeśli ponadto dodamy, iż w kolejnych latach wartość inwentarza dóbr przemysłowych konsumpcyjnych i niekonsumpcyjnych w handlu detalicznym wzrasta oraz że rośnie także wartość niechodliwej masy towarowej, rzeczywisty poziom



i struktura obrotu detalicznego będą się różniły od poziomu i struktury nominalnych dostaw do handlu detalicznego. Wydaje się, że poza procesem pomiaru i dynamiki w wagach tkwią możliwości zniekształcenia poziomu cen. Problem ten ma istotne znaczenie w ocenach siły nabywczej pieniądza oraz stopy życiowej społeczeństwa.

Wartość poznawczą wskaźnika cen obniżają ponadto nieuwzględnione w jego konstrukcji inne materiały źródłowe jak: ceny ustalane w trybie zdecentralizowanym, zmiany cen z tytułu zmian jakości oraz z tytułu zmian asortymentowych towarów.

Z kolei w następnych rozdziałach recenzowanej pracy przedstawiono w formie tabelarycznej informacje w zakresie przeciętnych cen detalicznych, cen targowiskowych towarów żywnościowych, cen uzyskiwanych przez rolników w transakcjach wolnorynkowych oraz cen skupu produktów rolnych. W latach 1963 - 1969 poziom przeciętny cen miesięcznych i wojewódzkich z reguły określano przy pomocy średniej arytmetycznej prostej z notowań cen.

Natomiast dla warzyw i owoców (kapusta, marchew, buraki, cebula, ziemniaki i jabłka) poziom przeciętny rocznych cen detalicznych i targowiskowych określono przy pomocy średniej arytmetycznej ważonej współczynnikiem udziału zakupu w poszczególnych miesiącach danego roku. Ponadto dla wybranych artykułów podano informacje analityczne w zakresie terytorialnego zróżnicowania cen wojewódzkich względem ceny krajowej, współczynników zmienności cen oraz wskaźników sezonowości. Współczynniki zmienności cen obliczono jako stosunek odchylenia przeciętnego do średniej arytmetycznej. Natomiast wskaźniki sezonowości zostały wyznaczone przy zastosowaniu metody wag harmonicznych.

W zakończeniu przedstawiono na wykresach statystycznych dane dotyczące wskaźników cen detalicznych towarów i usług nabywanych przez ludność w latach 1950 - 1969 oraz grup towarowych i usług w latach 1960 - 1969, średnie miesięczne ceny niektórych artykułów żywnościowych w handlu uspołecznionym i na targowiskach w latach 1968 - 1969 oraz ceny niektórych towarów sprzedawanych przez rolników w transakcjach wolnorynkowych w latach 1968 - 1969.

W zakresie informacji o poziomach cen wskazana byłaby w tego typu publikacjach szczegółowa charakterystyka źródeł cen polegająca na przedstawieniu procesu obserwacji cen, sprawozdawczości oraz ocenie zebranego materiału. Ponadto wskazane byłoby przedstawienie powyższych rodzajów cen w przekroju powiatowym. Informacje te stworzyłyby szerokie możliwości analiz rynkowych w mikroregionach.

Użyteczność recenzowanej pracy wychodzi daleko poza zainteresowania statystyka interesującego się wyłącznie problematyką analizy cen. Ze względu na wielostopniowe ujęcie recenzowana publikacja, może zainteresować każdego ekonomistę, który prowadzi badania zjawisk gospodarczych zarówno w skali makro i mikroekonomicznej. W każdej analizie nie jest obojętne jakie zmiany następują w zakresie kierunków rozwojowych i różnicowania się poziomu cen. Wydaje się, iż należałoby wysunąć postulat aby publikacja ta była kontynuowana przy zachowaniu wszystkich warunków porównywalności z dotychczasową konstrukcją.

*Jerzy Muzalewski*

*Kredyty, obieg pieniężny i oszczędności 1969 roku*, Warszawa 1970, GUS, ss. 64

Publikacja ta jest drugim z kolei opracowaniem z tego zakresu, jakie ukazało się w ramach serii wydawniczej *Statystyka Polski — materiały statystyczne*. Pierwsze opracowanie obejmowało lata 1965 - 1968. Prezentowana praca powstała w Departamencie Statystyki Finansów pod kierunkiem wicedyrektora Stanisława Kry-

siaka. Opracowanie składa się z dwóch części. W pierwszej części opisowej zawarte zostały uwagi metodologiczne i analityczne. Natomiast w drugiej części, tabelarycznej, przedstawiono materiały empiryczne.

W uwagach metodologicznych został omówiony podział kredytów na: kredyty inwestycyjne i obrotowe dla gospodarki uspołecznionej, kredyty dla gospodarki nieuspołecznionej oraz kredyty dla ludności. Poza tym przedstawiono działalność poszczególnych instytucji kredytowych i oszczędnościowo-pożyczkowych.

W części tabelarycznej opracowania wyróżniono trzy działy.

Pierwszy dział zawiera dane dotyczące kredytów dla gospodarki uspołecznionej, nie uspołecznionej i ludności. Wśród kredytów, pomimo tendencji spadkowej największy odsetek stanowią środki dla gospodarki uspołecznionej (72,8% w 1960 r. i 69,1% w 1969 r.). W dziale tym zamieszczono także informacje dotyczące zadłużenia z tytułu udzielonych kredytów z podziałem według instytucji kredytujących. Wyodrębniono oprócz tego dane o kredytach udzielonych ludności wiejskiej, kredytach na miejskie budownictwo mieszkaniowe oraz na zakupy ratalne towarów i usług. Jakkolwiek wysokość udzielonych kredytów na zakupy ratalne i usługi w 1969 r. była o 1,5% wyższa niż w 1968 r. jednakże nie pokrywa kwoty udzielonych kredytów z 1965 r. W stosunku do 1965 r. w 1969 r. obserwujemy wzrost udzielonych kredytów jedynie w dwóch grupach towarów, a mianowicie odzieży i odbiornikach radiowych i telewizyjnych. W pozostałych grupach towarów uwidocznił się natomiast dość istotny spadek<sup>1</sup>. Jest to zjawisko wysoce niepokojące. Kredyty udzielane na zakupy ratalne i usługi są bowiem jednym z najbardziej efektywnych narzędzi polityki gospodarczej państwa w zakresie kształtowania struktury spożycia ludności. Być może regres ten w niemałym stopniu przyczynił się do perturbacji rynkowych jakie miały miejsce w 1970 r. Wydaje się, że istnieje nieodzowna potrzeba uelastyczenia warunków udzielania kredytów dla ludności w ogóle, w szczególności zaś kredytów na zakupy ratalne i usługi. Stan obecny uzależniający wysokość udzielonego kredytu od wysokości zarobków preferuje osoby o najwyższej i średniej dochodowości. Osoby o stosunkowo niskich zarobkach (a więc najbardziej upoważnione do korzystania z tej formy pomocy) mogą być w ten sposób pozbawione możliwości nabycia niektórych dóbr trwałego użytku.

Dział drugi zawiera interesujące informacje o stanie pieniądza gotówkowego w obiegu i wkładach oszczędnościowych. Udział wkładów oszczędnościowych w PKO na książeczkach obiegowych zmniejszył się z 75,7% w 1930 r. do 44,3% w 1969 r. Wzrósł natomiast udział wkładów na książeczkach umiejscowionych z 21,6% w 1930 r. do 51,5% w 1969 r. Pewnym mankamentem tego opracowania jest to, że nie uwzględniono stanu oszczędności według cech społeczno-demograficznych. Jest to o tyle ważne, że posiadanie takich informacji mogłoby w znacznym stopniu ułatwić przewidywanie popytu konsumpcyjnego na niektóre dobra trwałego użytku oraz mieszkania.

Prezentowana praca ma charakter informacyjny. Zawiera ona bardzo ciekawy materiał z zakresu statystyki finansów. Zakres przedstawionych danych został znacznie rozszerzony w porównaniu z opracowaniem poprzednim. Nowością jest między innymi wprowadzenie informacji dotyczących kredytów inwestycyjnych i obrotowych dla gospodarki uspołecznionej oraz przyrostu zasobów pieniężnych ludności.

W niniejszej pracy zastosowano najprostsze metody statystyczne. Składały się na nie liczby bezwzględne, odsetki, wskaźniki struktury oraz indeksy dynamiki.

<sup>1</sup> Meble o 16,6%, artykuły gospodarstwa domowego o 22,1%, motocykle i motorowery o 49,5%, samochody o 68,6%, pozostałe towary i usługi o 23,4% (obliczono na podstawie tabeli 42).

Zaletą pracy jest przedstawienie danych według województw co umożliwia czytelnikowi przeprowadzenie analizy porównawczej.

Jak zaznaczono w tytule informacje tutaj zawarte dotyczą lat 1965 - 1969. Szkoda, że zakres czasowy pracy nie obejmuje lat 1950 - 1969. Wówczas bowiem czytelnik mógłby ocenić zmiany na przestrzeni ostatnich 20 lat i dokonać głębszej analizy porównawczej.

Alicja Szuba

L. Van Perkins, *Crisis in Agriculture. The Agricultural Adjustment Administration and the New Deal 1933*. Berkeley 1969, ss. 245

Kryzys gospodarczy lat 1929 - 1933, jego przyczyny, rozmiary i sposoby przezwyciężania były niejednokrotnie przedmiotem opracowań. Waga problemu powoduje jednak, że nadal przyciąga on uwagę ekonomistów i historyków, którzy starają się przede wszystkim zbadać przyczyny tego zjawiska jak też ocenić skuteczność polityki państwa zmierzającej do zmniejszenia koniunkturalnych wahań tak charakterystycznych dla gospodarki kapitalistycznej.

We wszystkich państwach dotkniętych tym największym w historii kryzysem ekonomicznym w szczególnie trudnej sytuacji znalazło się rolnictwo. Nie potrafiło ono przystosować się do spadku cen, nie zdołało mu przeciwdziałać poprzez ograniczenie produkcji i podaży, stąd aby nie dopuścić do jego całkowitej finansowej ruiny konieczna okazała się pomoc państwa. W większości z nich interwencja państwa nie ograniczała się do pomocy rolnictwu lecz miała znacznie szerszy charakter. W związku, z tym przyjął się pogląd, że kryzys gospodarczy lat 1929 - 1933 oznaczał definitywne odejście od zasad i idei kapitalizmu wolnokonkurencyjnego. Procesy te szczególnie wyraźnie śledzić można na przykładzie Stanów Zjednoczonych AP najbardziej gospodarczo rozwiniętego państwa kapitalistycznego.

Kryzys w rolnictwie USA. był już niejednokrotnie przedmiotem opracowań w samych Stanach jak i w innych krajach m. in. w Polsce, jednak omawiana praca L. Perkinsa ma nieco inny charakter<sup>1</sup>. Autor jej chcąc uniknąć powtórzeń ograniczył zakres omawianej przez siebie problematyki starając się przedstawić głównie kwestię mechanizmu uruchomionego przez rządy Roosevelta a zmierzającego do podniesienia dochodów farmerów. Główną rolę w zamierzeniach tych odgrywał tzw. Agricultural Adjustment Act (AAA - 1) oraz powołana do jego realizacji Agricultural Adjustment Administration (AAA - 2). Autor przyjął, że jakkolwiek program pomocy dla rolnictwa w USA miał charakter kompleksowy, stanowił jednak integralną część zapoczątkowanego przez Roosevelta New Dealu, to jednak pracami o zasadniczym charakterze kierowała AAA - 2. Jest to istotne uproszczenie zagadnienia, z którym trudno się zgodzić — przecież już chociażby sama dewaluacja dolara wpłynęła w sposób istotny na położenie rolnictwa jak i zwiększyła konkurencyjność amerykańskich produktów rolnych na innych rynkach. Ograniczenie pracy dla działalności AAA - 2 prowadzi ponadto do pominięcia szeregu istotnych zagadnień bez zrozumienia których nie można uświadomić sobie dobrze sensu prowadzonej polityki jak przyczyn niepowodzeń czy źródeł sukcesów — pewne informacje natury ogólniejszej autor zamieszcza w omawianej pracy, jednak nie stanowią one przynajmniej dla czytelnika nie znającego specyfiki kryzysu rolnego w USA wystarczającego wyjaśnienia.

Rolnictwo Stanów Zjednoczonych AP znalazło się w trudnej sytuacji już w rok po zakończeniu pierwszej wojny światowej na skutek wytworzenia się nadwyżek,

<sup>1</sup> Zob. też A. Runowicz, *Problemy kryzysu agrarnego w USA*, Warszawa 1960.

które coraz to trudniej było ulokować na rynkach zagranicznych. Po pierwszej wojnie światowej zmieniła się też struktura popytu w samych Stanach Zjednoczonych. Można więc powiedzieć, że rolnictwo amerykańskie w ciągu całego prawie dwudziestolecia międzywojennego przeżywało chroniczny kryzys. Trudności rolnictwa zostały w znaczym stopniu spotęgowane po 1929 r. kiedy to na skutek kryzysu przemysłowego zmniejszyło się zapotrzebowanie na produkty rolne. Farmerzy w Stanach podobnie zresztą jak rolnicy w innych państwach nie potrafili dostosować produkcji i podaży do zmniejszonego zapotrzebowania na produkty rolne w związku z tym ceny na te produkty uległy gwałtownej obniżce, co rzecz jasna znalazło odbicie w zmniejszeniu przychodów i dochodów rolników. Dla ilustracji rozmiarów kryzysu w USA warto wskazać jak zmieniły się globalne przychody rolnictwa; w latach 1909-14 kształtowały się one na poziomie 6,5 miliardów \$, w 1919 r. — 16,9 miliardów \$, a w 1921 r. — 8,9 miliardów \$. Następne lata przyniosły w związku z dobrą koniunkturą w przemyśle pewien wzrost dochodów; kształtowały się one na poziomie ok. 11,5 miliardów \$. Kryzys przemysłowy spowodował, że dochody rolnictwa uległy katastrofalnemu spadkowi. Najniższy poziom osiągnęły one w 1932 r., kiedy to wynosiły one 5,1 miliarda \$. Rok następny przyniósł już pewny wzrost dochodów, wynosiły one w 1933 r. — 6,4 miliarda \$. Perkins przypisywał w całości ten wzrost dochodów działalności AAA - 2.

Omawiana praca składa się oprócz wstępu z siedmiu rozdziałów merytorycznych oraz obszernego podsumowania. Właściwe wywody zostały poprzedzone krótkim omówieniem położenia rolnictwa amerykańskiego w latach 1920 do 32, przy czym najwięcej miejsca zajęło przedstawienie trudności rolnictwa w latach 1929 do 32. Oprócz problematyki ekonomicznej znalazło się tam miejsce na omówienie kwestii społecznych a zwłaszcza form protestu farmerów przeciwko ciężkiej a niezawinionej przez nich sytuacji. Rozdział ten pozwala zrozumieć jak w społeczeństwie i kołach rządzących USA stopniowo narastało zrozumienie konieczności pomocy dla rolnictwa, jak rodziły się pierwsze programy pomocy.

Dwa następne rozdziały poświęcone są podobnej tematyce. Omawia w nich autor przygotowanie ustawy, projekty i przetargi towarzyszące formowaniu się ustawy, próbuje też poprzez wskazanie na opinię prasy przedstawić odbiór tych projektów przez ówczesne społeczeństwo. Wiele miejsca zajęło też omówienie samego przebiegu obrad Kongresu. Te ostatnie trwały stosunkowo długo — dyskusje nad projektem AAA -1 trwały 2 miesiące tj. najdłużej ze wszystkich ustaw przesłanych przez Roosevelta Kongresowi i doprowadziły do wprowadzenia do przedłożonego projektu wielu zmian. Zmierzały one w kierunku zwiększenia pomocy państwa dla rolników.

W dalszym rozdziale przedstawiono organizację AAA - 2. Warto przypomnieć, że AAA - 2 nie została jak inne agencje rządowe utworzone przez Roosevelta podporządkowana bezpośrednio Prezydentowi, lecz sekretarzowi dla spraw rolnictwa. Miało to istotne konsekwencje a przede wszystkim stało się przyczyną sporów kompetencyjnych. Szef AAA - 2 George N. Peek zmierzał głównie w kierunku podwyżki cen poprzez eksport i umowy rynkowe, H. A. Wallace sekretarz do spraw rolnych w rządzie Roosevelta chciał również doprowadzić do wzrostu cen produktów rolnych ale traktował zagadnienie bardziej kompleksowo, chciał doprowadzić do zmniejszenia rozmiarów produkcji rolnej poprzez ograniczenie areału upraw i pogłowia trzody. Ponadto w rozdziale tym została omówiona struktura organizacyjna AAA - 2 oraz kwalifikacje osób wykonujących czołowe funkcje.

Największą część pracy zajęło omówienie w dwóch rozdziałach zabiegów i przedsięwzięć AAA - 2 zmierzających do ograniczenia rozmiarów produkcji. Pierwszy z nich dotyczy ograniczenia areału plantacji bawełny i pszenicy. W rozdziale następnym autor omawia próby i rezultaty ograniczenia rozmiarów pro-

dukcji i podaży trzody chlewnej, tytoniu, mleka i innych produktów rolnych (pomidory, kukurydza, fasola, groch i kapusta). W rozdziałach tych wskazuje też autor na korzyści jakie przyniosło farmerom związane z ograniczeniem produkcji podwyższenie cen. Oceniając ogólnie rezultaty akcji ograniczenia produkcji i podaży pozytywnie stwierdza jednak, że efekty te miały miejsce jedynie w tym wypadku, gdy produkcja danego produktu miała charakter lokalny gdy nie istniała możliwość jego uprawy na innych nie objętych umowami terenach, gdzie istniała możliwość kontroli. W przypadku gdy te warunki nie były spełnione ograniczenia produkcji nie zdawały egzaminu tak miało miejsce np. w przypadku produkcji mleka.

Przedostatni rozdział został poświęcony na omówienie funkcjonowania administracji AAA - 2. Głównie skupił się autor na przedstawieniu narastającego konfliktu między Peekiem a Wallacem. Kontrowersje te zdaniem autora osłabiały działalność AAA - 2. Konsekwencją było ustąpienie Peeka i przyjęcie jako podstawowej metody przezwyższania kryzysu w rolnictwie ograniczenia rozmiarów produkcji. Politykę tę realizował w pełni następca Peeka, C. C. Davis.

Oceniając w zakończeniu pierwszy okres działania AAA - 2 autor wskazuje na korzyści, które przyniosło ono rolnictwu m. in. uważa, że wzrost dochodów globalnych jaki zanotowało rolnictwo amerykańskie w 1933 r. w porównaniu z rokiem poprzednim zawdzięczało ono wyłącznie niemal działaniu AAA - 2. Przyznaje jednak że w szeregu wypadków działalność ta nie osiągnęła zamierzonych celów. Uważa, że do podniesienia cen mleka bardziej aniżeli próby ograniczenia produkcji mogły przyczynić się porozumienia rynkowe producentów i przetwórców. Wskazuje też, że program AAA - 1 nie przyczynił się do poprawy położenia farmerów produkujących głównie na własne potrzeby, uważał, że nie było to jego celem. Zdając sobie sprawę, że poczynania AAA - 2 nie w pełni przyczyniły się do poprawy położenia rolnictwa podnosi ich precedensowy charakter, wskazuje na kompleksowość i złożoność problemu.

Jak już wspomniano uprzednio zakres pracy został przez autora sprecyzowany dość specyficznie stąd jej recenzowanie przez obcokrajowca napotyka na znaczne trudności — praca dotyczy bowiem okresu i problemu, który w literaturze ekonomicznej USA był niejednokrotnie omawiany. Autor nie chcąc powtarzać przyjętych już w literaturze sądów ograniczył zakres pracy do omówienia bezpośrednich czynników, które wpłynęły na takie a nie inne sformułowanie programu pomocy dla rolnictwa oraz jego realizację. W tym ostatnim wypadku mniejszą uwagę zwracając na efekty polityki rządowej poświęcił wiele miejsca na przesłedzenie sposobów i metod realizacji. Przyjęcie takich założeń badawczych obok walorów dodatnich doprowadziło jednak autora do zamieszczenia w pracy szeregu informacji o charakterze formalnym, ciekawostkowym a nie wyjaśniło w pełni społecznych i ekonomicznych uwarunkowań przedsięwziętej przez rządy Roosvelta akcji. Szczególnie odczuwa się brak danych, które by w sposób bardziej wszechstronny pozwoliły stwierdzić w jakim stopniu działalność AAA - 2 wpłynęła na położenie poszczególnych grup farmerów, w jakim stopniu przeżywany przez rolnictwo kryzys wpłynął na zmiany struktury agrarnej, na koncentrację produkcji itp. Autor traktuje rolnictwo jako całość, przy czym jego położenie rozpatruje jedynie w związku z działalnością AAA - 2 i to tylko do 1934 r. W rezultacie nawet odnośnie do całego rolnictwa w USA czytelnik po przeczytaniu pracy nie posiada orientacji w rozmiarach zadłużenia rolnictwa, obciążenia podatkowego czy organizacji i kosztach zbytu produktów rolnych, nie mówiąc już o tym, że nie orientuje się w opłacalności produkcji rolnej czy farm.

Autor unika w pracy szerszego stosowania materiału statystycznego, praca nie posiada żadnych zestawień i tabel. Wynika to z przyjętych przez niego założeń i celów badawczych. Należy jednak podkreślić, że utrzymując się w przyjętych

ramach dla przedstawienia wprowadzonych wniosków i ustaleń posłużył się bogatą bazą źródłową. Pozwoliło mu to na szczegółowe i dokładne przedstawienie wybranej problematyki jak też atmosfery, w której doszło do uchwalenia AAA - 1 i w której był realizowany. Jest to bezsprzeczna i jedna z najsilniejszych stron tej ciekawej i odbiegającej od przyjętych w naszej literaturze wzorców pracy.

Józef Orczyk

D. Carreau, *Le fond monétaire international*, Paris 1970, Éd. A. Colin, ss. 270

Recenzowana książka ukazała się w serii, kierowanej przez C. A. Colliarda, poświęconej zagadnieniom wchodzącym w zakres międzynarodowego prawa gospodarczego<sup>1</sup>. D. Carreau jest właśnie jednym z pierwszych naukowców francuskich, którzy zainteresowali się problemami międzynarodowego prawa gospodarczego, zbyt długo zaniegdywanymi we Francji. W swoim dorobku naukowym ma on już jedną pracę z tego zakresu, poświęconą ważnemu i aktualnemu zagadnieniu suwerenności państw oraz jej wzajemnych uwarunkowań i związków z międzynarodową współpracą walutową<sup>2</sup>. Tego samego kręgu zagadnień trzyma się autor w recenzowanej pracy, jej problematyka dotyczy bowiem międzynarodowego systemu płatniczego. Należy to do trudniejszych a zyskujących coraz bardziej znaczenie dziedzin międzynarodowego prawa gospodarczego.

Przedmiotem rozważań autora jest organizacja i działalność Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Mimo zasadniczo niehistorycznego ujęcia całości rozważań, autor przedstawił działalność Funduszu — w przekroju rozwojowym — od chwili jego powstania aż do ostatniej reformy, wprowadzającej prawo specjalnego ciągnięcia (z dniem 1 I 1970 r.). Rozważania swoje ujął autor w formie zbliżonej do podręcznika. Książka przeznaczona jest jednak nie tylko dla studentów<sup>^</sup>, lecz i dla doświadczonych praktyków, którzy w swojej pracy zawodowej mają do czynienia z różnymi zagadnieniami międzynarodowej współpracy gospodarczej. Korzystanie z niej ułatwia indeks rzeczowy, a do pogłębienia poruszanych problemów zachęca literatura podana na końcu książki (oddzielnie dla każdego rozdziału).

Dla swoich rozważań autor wykorzystuje roczne sprawozdania Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz publikacje — głównie z lat sześćdziesiątych — czołowych ekonomistów (np. L. A. Altman, H. Aufricht, E. M. Bernstein, J. Gold, CH. Kindleberger, J. J. Polak), zajmujących się zagadnieniami MFW. Głównym jednak tworzywem pracy jest statut Funduszu. Żałować więc trzeba, że nie zamieszczono w aneksie jego tekstu (w aktualnym brzmieniu). Jest to niewątpliwie mankamentem tego rodzaju publikacji.

Książkę swoją podzielił autor na dwie części: I. „Organizacja i funkcjonowanie Międzynarodowego Funduszu Walutowego”, II. „Działalność Międzynarodowego Funduszu Walutowego”, przy czym główny nacisk położono na problematykę części drugiej.

Pracę poprzedza wstęp, w którym przedstawiono w dużym skrócie historię

<sup>1</sup> Międzynarodowe prawo gospodarcze jest dyscypliną stosunkowo młodą. Jak wynika z notki zamieszczonej na wstępie książki (s. 4-5), ważniejszym impulsem dla jej rozwoju stała się Karta Atlantycka z 1941 r., w której współpracę międzynarodową potraktowano jako środek gwarantujący bezpieczeństwo i wzrost gospodarczy, jak również Karta ONZ (zwłaszcza jej rozdz. IX). Jednakże dopiero konferencje w Bretton-Woods i Chicago stały się bezpośrednim bodźcem jej rozwoju. Dyscyplina międzynarodowego prawa gospodarczego została znacznie rozbudowana. Obejmuje ona obecnie już nie tylko stosunki między państwami w dziedzinie gospodarczej, lecz także zagadnienia struktury, organizacji i interwencji licznych instytucji międzynarodowej współpracy gospodarczej.

<sup>2</sup> D. Carreau, *Souveraineté et coopération monétaire internationale*, Paris 1970.

układu w Bretton-Woods ustanowionego w 1944 r. oraz założenia Międzynarodowego Funduszu Walutowego utworzonego w 1944 r. (rozpoczęcie działalności nastąpiło w 1947 r.), będące konglomeratem rozmaitych idei. Zwrócono w nim także uwagę na udany rozwój MFW, znajdujący najlepszy wyraz w upowszechnieniu Funduszu (członków założycieli było 40 — a z początkiem 1969 r. było ich już 111<sup>3</sup>, na wzrost jego roli i rozszerzenie się zakresu jego działania, a stąd zresztą także i jego trosk.

Część pierwsza składa się z trzech rozdziałów, w których kolejno przedstawiono warunki członkostwa w MFW (rozdz. I), organy Funduszu i ich zadania (rozdz. II) oraz funkcjonowanie Funduszu (rozdz. III). Stosunkowo najwięcej miejsca poświęcono rozdziałowi trzeciemu. Wynika to stąd, że Fundusz — jako instytucja posiadająca osobowość prawną, autonomię i niezależność finansową — ma szereg obowiązków i praw. W pewnym sensie spełnia ona także funkcję quasi-sądową, występując w pewnych przypadkach w roli arbitra. Drugie, nie mniej ważne zadanie Funduszu przejawia się w funkcji quasi-ustawodawczej, polegającej na podejmowaniu szeregu decyzji normatywnych dotyczących zarówno administracji Funduszu, jak i określonej sfery działania państw członkowskich.

Część II jest bardziej problemowa, dotyczy bowiem działalności Funduszu w dziedzinie utrzymania ładu w międzynarodowym systemie płatniczym. Autor wyodrębnił w tym zakresie trzy funkcje Funduszu, a mianowicie zarządzającą (*la gestion de l'ordre monétaire international*), gwarancyjną (*la garantie de l'ordre monétaire international*), kontrolną (*le contrôle de l'ordre monétaire international*), poświęcając każdej z nich oddzielny rozdział. Najwięcej miejsca zajmują zagadnienia związane z funkcją zarządzającą i gwarancyjną.

Przyjęte przez autora nazwy funkcji mogą budzić pewne zastrzeżenia, dotyczy to zwłaszcza tzw. funkcji gwarancyjnej (być może, że w ujęciu prawniczym można zastosować takie określenie). Z ekonomicznego punktu widzenia jest to de facto — jak to wynika z treści rozważań zawartych w rozdziale poświęconym omówieniu tej funkcji — funkcja finansowa lub, jak się wydaje, bardziej ściśle cjuasi-bankierska. Lepiej byłoby także używać innego terminu na określenie zadań Funduszu objętych tzw. funkcją zarządzającą. Przyjęta przez autora nazwa może być wieloznacznie rozumiana, ściślejszy byłby termin — funkcja koordynująca lub normatywna.

Omawiając funkcję zarządzającą poruszono następujące ważniejsze problemy: przedsięwzięcia mające na celu utrzymanie ładu w zakresie kursów walutowych państw członkowskich oraz w zakresie ceny złota i transakcji złotem, zagadnienie wymienialności walut na początku 1969 r. tylko 34 państwa, a więc mniej niż 1/3 członków MFW, miały wymienne waluty. Były to jednak kraje mające duże znaczenie w gospodarce światowej — ich udział w wymianie międzynarodowej wynosił 3/4 ogółu obrotów), zagadnienie rzadkości walut w świetle norm prawnych i w praktyce oraz zagadnienie wolności wymiany międzynarodowej. Tok prowadzonych rozważań na ogół nie budzi zastrzeżeń. Trudno się jednak zgodzić ze zbyt jednostronnym podejściem autora do zagadnienia rzadkości walut. Autor relacjonuje ten problem tylko z prawniczego punktu widzenia, z przekąsem stwierdzając, że Fundusz nie przestrzegał w stosunku do dolara przyjętych zasad w przypadku powstania zjawiska rzadkości waluty państwa członkowskiego. Nie wystacza jednak, jak się wydaje, samo stwierdzenie faktu, który rzeczywiście wystąpił w latach 1945-1957, w czasie tzw. deficytu dolara czyli braku dewizy dolarowej u kontrahentów Stanów Zjednoczonych \ Dolar był wtedy faktycznie walutą rzadką.

<sup>3</sup> Rozwój ten trwa nadal; w 1970 r. było już 116 członków.

<sup>4</sup> Warto nadmienić, że występujące wówczas zjawisko braku dewizy dolarowej nazywane było w literaturze w sposób rozmaity. Stosowano takie określenia jak: głód dolara, deficyt dolara, brak lub niedobór dolara, luka dolarowa (*dolar gap*).

Występowała wówczas tzw. luka dolarowa, to jest zjawisko rzadkości dewizy dolarowej, spowodowane długotrwałym ujemnym bilansem płatniczym krajów Europy Zachodniej i dodatnim bilansem płatniczym Stanów Zjednoczonych. Autor nie uwzględnił bardzo istotnego zagadnienia: dolar był (i jest nadal) także walutą kluczową, pełniącą funkcję pieniądza światowego. Potraktowanie przez Fundusz dolara jako waluty rzadkiej pogłębiłoby zatem perturbacje w dziedzinie rozliczeń międzynarodowych. Nie wpłynęłoby to dodatkowo na stan międzynarodowej płynności walutowej, do utrzymania której zmierzały liczne przedsięwzięcia Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Funkcja gwarancyjna Funduszu, jak to podkreśla autor, wynika stąd, że jest on faktyczną centralą dewiz państw członkowskich. Mając to na uwadze rozpatrzone sprawę źródeł Funduszu i możliwości ich wykorzystania. W omawianym rozdziale D. Carreau przedstawił także historię układu wprowadzającego prawo specjalnego ciążenia (*les droits de tirage spéciaux — DTS*), zasady emisji DTS oraz zmiany statutu z tym związane. Stosunkowo niewiele miejsca poświęcił on natomiast istocie tego nowego międzynarodowego środka płatniczego, ograniczając się do przedstawienia tylko podstawowych cech (a mianowicie stosunku DTS do rezerw pieniądza międzynarodowego, pieniądza krajowego i złota). Jak się wydaje autor sceptycznie odnosi się do roli tego nowego środka płatniczego, zwiększającego międzynarodową płynność walutową<sup>5</sup>.

Funkcja kontrolna jest następstwem sprawowania przez Fundusz wymienionych wyżej funkcji. Omawiając to zagadnienie ogranicza się autor do przedstawienia zakresu i środków kontroli oraz sankcji stosowanych w stosunku do państw członkowskich, nie przestrzegających obowiązujących je przepisów.

W zakończeniu rejestruje autor, w ogromnym zresztą skrócie, niektóre uwagi dotyczące stosunku między systemem z Bretton-Woods a Międzynarodowym Systemem Walutowym Europy Zachodniej (o którym się coraz głośniejsz dyskutuje), niektóre aktualne kontrowersyjne poglądy dotyczące systemu z Bretton-Woods oraz rolę MFW w dziedzinie międzynarodowych zagadnień walutowych rozwiązywanych przez inne instytucje i porozumienia (np. Grupa Dziesięciu, umowy bilateralne między bankami centralnymi państw członkowskich).

Recenzowaną książkę czyta się z prawdziwą satysfakcją. Jest ona zwarta, jasna i ciekawie ujęta. Wpłynęła na to w dużym stopniu zastosowana przez autora metoda przedstawienia zagadnień. W pierwszej części posłużono się głównie metodą opisową wzbogaconą zresztą licznymi refleksjami autora, oraz ilustracją najbardziej istotnych danych liczbowych. W drugiej części książki połączono analizę funkcjonowania Funduszu z syntetycznie ujętą oceną jego działalności — głównie z prawniczego punktu widzenia. W pewnym stopniu splata się w niej w jedną całość spojrzenie ekonomisty i spojrzenie prawnika (to ostatnie zresztą dominuje). Zaletą pracy jest wyraziste zaprezentowanie w niej trzech podstawowych funkcji Funduszu, zarządzającej, gwarancyjnej i kontrolnej (choć ich nazwy mogą budzić zastrzeżenia) oraz rozpatrywanie przez pryzmat tych funkcji roli Funduszu w zakresie utrzymania ładu w międzynarodowym systemie płatniczym. Dzięki takiemu ujęciu udało się autorowi uwypuklić rolę ekonomiczną Funduszu, mimo że głównym tworzywem jego rozważań były akty normatywne.

Książka powinna zainteresować zarówno prawników, jak i ekonomistów. Zwraca ona uwagę na potrzebę uwzględniania wielu aspektów międzynarodowego prawa gospodarczego przy rozpatrywaniu zagadnień międzynarodowego systemu płatni-

<sup>6</sup> Przytacza on kilka negatywnych ocen ustanowienia DTS, a między innymi bardzo charakterystyczną opinię wypowiedzianą przez de Gaulle'a: pomoże to jak umarłemu kadzidło (*,manière sur un jambe de bois" — s. 233*).



czego (i na odwót). Warto ją polecić tym wszystkim, którzy bliżej zajmują się tą problematyką.

Zenobia Knakiewicz

Ch. G o u x, *L'horizon prévisionnel*, Paris 1969, Ed. Cujas, ss. 229

Praca pt. *Horyzont przewidywania* warta jest przyswojenia czytelnikowi polskiemu, gdyż porusza ona bardzo istotny problem niedostrzegany w polskiej literaturze na temat prognozowania, nawet w pracach najbardziej ambitnych z tego zakresu. W recenzowanej książce chodzi mianowicie autorowi przede wszystkim o wykazanie jak w przewidywaniu ekonomicznym zmieniają się czynniki wpływające na podstawowe wielkości gospodarcze w ekonomice kapitalistycznej, w zależności od horyzontu czasowego przewidywania.

Dotychczas, w literaturze zachodniej, najczęściej odróżniano czynniki koniunkturalne, działające w krótkim okresie czasu, oraz czynniki trendu, określające linię rozwojową poszczególnych wielkości ekonomicznych. W literaturze polskiej zaś, wychodzi się na ogół z założenia, że nie można wyodrębnić linii trendu od linii wahań koniunkturalnych i dlatego takiej klasyfikacji czynników w ogóle się nie przeprowadza.

Ch. Goux wyróżnia, jak zresztą większość autorów, trzy horyzonty czasowe w przewidywaniach ekonomicznych:

- przewidywania krótkoterminowe do 1 roku lub 18 miesięcy,
- przewidywania średnioterminowe od 2 do 10 lat,
- przewidywania długoterminowe powyżej 10 lat.

W przewidywaniach krótkoterminowych czynniki wpływające na życie gospodarcze kraju to zmienne koniunkturalne; w przewidywaniach średnioterminowych — zmienne tendencyjne (od słowa tendencja a nie oznaczające stronniczość); w przewidywaniach długoterminowych — zmienne strukturalne.

Do zmiennych koniunkturalnych autor zalicza: warunki meteorologiczne, ceny, reklama; do zmiennych tendencyjnych — dane demograficzne, dochód, ceny; do zmiennych strukturalnych — dane demograficzne, dochód, strukturę ekonomiczną, ceny. Autor recenzowanej książki, w sposób bardzo ciekawy i przekonujący wykazuje w jaki sposób następuje przechodzenie z jednego rodzaju zmiennych w następny rodzaj w zależności od horyzontu czasowego naszego przewidywania. Z tego punktu widzenia krótki termin jest okresem czasu podczas którego wpływ zmiennych koniunkturalnych przewyższa wpływ zmiennych tendencyjnych. Kiedy wpływ zmiennych tendencyjnych zrównuje się z wpływem zmiennych koniunkturalnych jesteśmy wtedy na granicy krótkiego i średniego terminu horyzontu przewidywania. Średni termin jest okresem podczas którego wpływ zmiennych tendencyjnych jest dominujący. Długi termin w horyzoncie przewidywania — to okres podczas którego wpływ zmiennych strukturalnych przewyższa wpływ zmiennych tendencyjnych. A więc w rozmaitych modelach prognostycznych należy uwzględnić różne zmiennie w zależności od horyzontu czasowego naszego przewidywania.

Podstawowy zarzut, który można jednak podnieść przeciwko tej klasyfikacji jest ten, że szereg zmiennych się powtarza w tych trzech przedziałach czasowych: ceny występują we wszystkich trzech przedziałach; dane demograficzne i dochód w drugim i trzecim przedziale. Podważa to w dużym stopniu praktyczną celowość tego trójdziałnego podziału zmiennych wpływających na życie gospodarcze kraju w zależności od horyzontu czasowego. Mimo elegancji teoretycznej i metodologicznej tego podziału, w badaniach praktycznych pozostaniemy przy wyodrębnieniu tylko

zmiennych koniunkturalnych i zmiennych trendu. Jest to zupełnie wystarczające na obecnym etapie możliwości prospektywnej analizy ekonomicznej.

Drugim zasadniczym osiągnięciem tej pracy jest wykazanie przez autora, że centralną figurą w systemie prognozowania są prognozy średnioterminowe. Są one stosunkowo najłatwiejsze i najtrafniejsze. Należy przy tym zauważyć, że te prognozy są zbieżne pod względem horyzontu czasowego z planami gospodarczymi, które operują najbardziej zaawansowaną metodyką programowania gospodarczego. To właśnie nadaje prognozom średnioterminowym szczególną wartość. Od tych prognoz średnioterminowych wychodząc, można, zdaniem autora, opracowywać prognozy zarówno krótkoterminowe jak i długoterminowe. Prognozy średnioterminowe są zasadniczym punktem oparcia przewidywania gospodarczego. Nie zawsze jednak jest to możliwe, czego nie zauważa autor, bo po prostu nie zawsze istnieją prognozy średnioterminowe, a tymczasem prowadzi się zawsze badania koniunktury gospodarczej i wtedy należy przystąpić do przewidywania w krótkim okresie czasu, bezpośrednio, innymi metodami, a nie od prognoz średnioterminowych wychodząc. Tym niemniej wydaje się, że sama koncepcja metodyczna w tej materii jest zupełnie słuszna w warunkach gdy tylko to jest możliwe.

Przedstawiona powyżej w lapidarnym zarysie treść książki stanowi kwint-esencję jej pierwszej części. Pozostałe rozważania autora można by zaliczyć do „szumu informacyjnego” — są to w każdym bądź razie rzeczy nie nowe, znane z innych opracowań na temat prognozowania. A więc jest tam mowa kolejno o przyczynowości i prawdopodobieństwie, o metodach prognostycznych, o zmiennych wchodzących w skład modeli, o znanych powszechnie metodach badania koniunktury.

Druga część książki poświęcona jest próbom zastosowania proponowanego przez autora podejścia w pierwszej, teoretycznej, części książki. Ta część pracy składa się z czterech rozdziałów; każdy z nich traktuje po kolei o prognozowaniu w zakresie zapotrzebowania na energię elektryczną, na samochody ciężarowe, w zakresie demografii oraz spożycia ludności. Wykazuje się na przykładach konkretnych w jaki sposób rozmaite zmienne kształtują przyszłe wielkości oraz sposób przechodzenia z prognoz średnioterminowych do prognoz krótkoterminowych lub długoterminowych.

Dla czytelnika polskiego, najciekawsza jest chyba prognostyczna analiza zapotrzebowania na samochody ciężarowe. Można by potraktować ten rozdział jako pewien wzorzec w postępowaniu prognostycznym na tego rodzaju dobra. Autor wyszukuje zmienne tendencyjne i koniunkturalne określające popyt na samochody ciężarowe i po ustaleniu prognozy średnioterminowej przechodzi do sporządzania prognozy krótkoterminowej tegoż popytu.

Licznych w Polsce badaczy nad spożyciem ludności można by odesłać do rozdziału czwartego, w którym autor wyszukuje zmienne tendencyjne kształtujące to spożycie, w oparciu o nie sporządza cztery modele prognostyczne, a następnie pokazuje metodę przechodzenia od prognoz średnioterminowych do prognoz perspektywicznych. Wydaje się, że ten rozdział pracy mógłby służyć jako źródło inspiracji w polskich badaniach nad przyszłym spożyciem ludności naszego kraju.

Rozdział o prognozach demograficznych nic nowego w zasadzie nie wnosi do analizy demograficznej, znanej specjalistom w tej dziedzinie. Zresztą jest to dzisiaj dziedzina wiedzy ludzkiej dosyć zaawansowana, gdzie trudno wnieść jakieś istotne nowe metody badania tego odcinka rzeczywistości. Czytelnik polski może ominąć ten rozdział bez szkody dla siebie.

W sumie jednak, recenzowana książka jest pracą bardzo wartościową i godną polecenia osobom zajmującym się prognozowaniem lub dzisiaj tak modną futurologią. Okazuje się bowiem, że wiele metod badawczych z zakresu prognozowania jest już opracowanych w literaturze przedmiotu; mogą one być łatwo adaptowane

na grunt naszej rzeczywistości i nie ma potrzeby aby w naszych badaniach na nowo odkrywać Amerykę", jak to się niestety bardzo często czyni. Dobra informacja w tym zakresie jest pierwszym i zasadniczym warunkiem istotnego postępu w naszych polskich badaniach prognostycznych. Jest to, jak wiadomo, truizm, który jednak bardzo opornie dociera do świadomości naszych badaczy.

Zygmunt Kowalczyk

G. Hennig, G. Reincke, *Finanzrechnung und Jahresabschluss im Handelsbetrieb*, Berlin 1970, Verlag die Wirtschaft, ss. 173

Prezentowana praca jest trzecim z kolei opracowaniem poświęconym problematyce zastosowań metod statystycznych dla oceny działalności przedsiębiorstw handlowych, przygotowanym przez specjalizujących się w tej dziedzinie profesorów Instytutu Rachunkowości i Statystyki Wyższej Szkoły Handlowej i Uniwersytetu K. Marksa w Lipsku<sup>1</sup>. Podobnie jak poprzednie opracowania nie ma ona charakteru monografii naukowej. Autorzy w sposób konsekwentny postawili również i tej pracy cel czysto pragmatyczny, nadając jej wyraźnie formę podręcznika przeznaczonego dla potrzeb studentów specjalizujących się w kierunku ekonomiki przedsiębiorstw handlu wewnętrznego oraz ekonomistów praktyków.

W pracy wykorzystano ostatnio obowiązujące w NRD akty normatywne w zakresie rachunkowości i finansowania przedsiębiorstw oraz nagromadzone przez szereg Lat własne doświadczenia badawcze w zakresie zastosowań metod statystycznych. Dzięki temu praca stanowi oryginalny przyczynek naukowy do pogłębienia jednolitego systemu rachunkowości i statystyki w obrocie towarowym.

Zadaniem pracy jest przedstawienie podstawowych kierunków i metod stosowanych w analizie finansowej w oparciu o roczne zamknięcia finansowo-księgowe uspołeczniczonych przedsiębiorstw handlowych. Szczególny nacisk położono na analizę bilansu oraz rachunku wyników jako najważniejszych dokumentów rachunkowości przedsiębiorstw. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że realizacji tego zadania autorzy dokonali w sposób odbiegający od powszechnie przyjętych w literaturze zasad postępowania. Koncepcja pracy ujęta została w dwóch wyraźnie wyodrębnionych częściach.

W części pierwszej autorzy podjęli próbę zarysowania całokształtu tych zagadnień analizy finansowej przedsiębiorstwa, które są niezbędne dla przygotowania odpowiednich decyzji kierowniczych. W kolejnych pięciu rozdziałach czytelnik obok szeregu wiadomości o charakterze encyklopedycznym poznaje różne metody i techniki analizy finansowej bilansu i jego elementów<sup>7</sup> składowych, rachunku wyników oraz zasady rewizji księgowej i ekonomicznej tych dokumentów.

Część druga poświęcona jest zasadom tworzenia informacji ekonomicznej niezbędnej do przeprowadzenia przedstawionej w poprzedniej części pracy analizy finansowej. Bardzo silnie wyeksponowane zostały zagadnienia ewidencji księgowej (podział kont w bilansie, funkcje i rodzaje kont, reguły księgowania, zamknięcia kont itd.), z uwzględnieniem mechanizacji i automatyzacji procesów księgowania. W rezultacie ekonomista otrzymał pracę, która mimo swych niewielkich rozmiarów posiada duże walory praktyczne i metodyczne. Na ogół spotykamy się bowiem z publikacjami, w których zakłada się znajomość u czytelnika podstaw

<sup>1</sup> Por. G. Hennig, G. Reincke. *Kostenrechnung im Binnenhandel aus betriebswirtschaftlicher Sicht*, Berlin 1969, s. 184; *Einführung in das System, Leistungsrechnung, Grundmittel und Investitionsrechnung, Arbeitskräfterechnung*, Berlin 1969, s. 253.

rachunkowości. W wyniku tego publikacje te nie są dostępne w równym stopniu dla wszystkich czytelników. Recenzowane opracowanie należałoby gorąco zalecić tym ekonomistom, którzy nie posiadają odpowiedniego przygotowania w tym zakresie.

Osobnego ustosunkowania wymaga zagadnienie stosowania metod analizy statystycznej. Jakkolwiek recenzowane opracowanie jest drugą pozycją poświęconą wykorzystaniu rachunkowości dla celów oceny działalności przedsiębiorstwa handlowego w literaturze NRD<sup>2</sup>, przyznać należy, że przewyższa ono pod względem zakresu zastosowań metod statystycznych znane publikacje w innych krajach socjalistycznych. Podnieść przede wszystkim należy celowe posługiwanie się postaciami funkcji matematycznych dla asproksymacji trendów i linii regresji, zwłaszcza w zakresie analizy kosztów oraz szerokie wykorzystanie metody indeksów ekonomicznych. W odniesieniu do tej ostatniej grupy metod znajdujemy w pracy pokaz umiejętności agregacji i dezagregacji procesów ekonomicznych zachodzących w przedsiębiorstwie handlowym. Dzięki temu tok postępowania analitycznego został wyrażony w sposób przejrzysty i precyzyjny.

Obok niewątpliwych walorów metodologicznych i dydaktycznych recenzowane opracowanie nasuwa również pewne uwagi dyskusyjne. Pod adresem autorów wysunąć można zarzut braku bardziej wyraźnego zarysowania specyficznych problemów jakie wiążą się z analizą finansową w przedsiębiorstwie handlu detalicznego i handlu hurtowego. Przedstawiona w pracy problematyka analizy finansowej potraktowana została w sposób bardzo anonimowy. Wyrazić można także pod adresem autorów żal, że — podobnie jak w poprzednich pracach — zawarte w recenzowanym opracowaniu przykłady nie zostały oparte na autentycznym materiale empirycznym. Wprowadzenie takiej egzemplifikacji nadałoby pracy charakter opracowania problemowego.

Stanisław Wierchosławski

W. S. Turowcew, *Narodnyj kontrol*, Moskwa 1970, Izd. „Znanije”, ss. 159

We współczesnych społeczeństwach proces produkcji dóbr materialnych oraz przebieg jego podziału, realizacji i wykorzystania jest niezmiernie skomplikowany. Racjonalne wykorzystanie będących w dyspozycji społeczeństwa zasobów i mocy wytwórczych wymaga wzajemnej koordynacji poszczególnych przedsięwzięć gospodarczych. W warunkach gospodarki kapitalistycznej racjonalne działanie jest jednak ograniczone jej prywatnokapitalistycznym charakterem. Dopiero też powstanie gospodarki socjalistycznej, głównie poprzez stworzenie własności ogólnonarodowej, stwarza warunki i możliwości do koordynacji przedsięwzięć, a tym samym do racjonalnego działania dla dobra całego społeczeństwa.

Możliwości te jednakże są tylko czynnikiem ułatwiającym usuwanie przeszkód w ogólnospołecznym wykorzystaniu środków i zasobów jakimi społeczeństwo socjalistyczne dysponuje. Nie gwarantują one jednak automatycznie osiągnięcia ogólnospołecznej racjonalności. Stąd też aby te potencjalne możliwości przekształciły się w realną rzeczywistość, proces gospodarczy musi być zorganizowany w sposób poprawny z punktu widzenia teorii racjonalnego gospodarowania. Z tych względów szczególną rolę muszą tutaj spełniać właściwe formy zarządzania gospodarką narodową i kontrola.

<sup>2</sup> Por. G. Wittmar, *Die Auswertung der Buchführung für die Leitung der Volkseigenen Einzelhandelsbetriebe*, Berlin 1956.

Znaczenie kontroli doceniano już w pierwszych dniach tworzenia państwa socjalistycznego jako nieodzownego elementu kierowania i zarządzania gospodarką narodową. Już też w 1919 r. wysunięto w ZSRR potrzebę powstania inspekcji robotniczo-chłopskiej, której zadaniem było nie tylko wykrywanie odchyśleń od socjalistycznych zasad gospodarowania ale przede wszystkim sugerowanie umiejętnej naprawy istniejącego stanu rzeczy. W oparciu o doświadczenia inspekcji robotniczo-chłopskiej rozwijał się w Związku Radzieckim cały system kontroli. Szczególną rolę jednak w tym systemie odgrywała i ciągle spełnia tzw. kontrola narodowa. Problemowi temu jest właśnie poświęcona recenzowana książka.

W pracy tej autor rozpatruje teoretyczne podstawy kontroli narodowej w Związku Radzieckim. Przedstawia zasady funkcjonowania narodowych organów kontroli oraz analizuje formy i metody ich działalności.

Całość rozważań Turowcewa ujęta jest we wstępie i siedmiu rozdziałach. W dwóch pierwszych rozdziałach omawia autor początki kontroli narodowej oraz precyzuje leninowskie zasady organizacji tej kontroli. W trzecim zajmuje się zadaniami organów kontroli w warunkach rozwiniętego socjalizmu. Czwarty rozdział poświęcony jest formom i metodom pracy tych organów. W rozdziale piątym omawia podstawowe jednostki organów kontroli narodowej, a w szóstym zajmuje się omówieniem roli i znaczenia komitetów nadzorujących tę kontrolę. Rozdział siódmy zaś poświęcony jest głównym etapom rozwojowym państwowej i ogólnospołecznej kontroli w Związku Radzieckim.

Układ pracy budzi poważne zastrzeżenia. Rozdział ostatni winien znaleźć się po rozdziałach dotyczących teoretycznych zasad organizacji kontroli narodowej. Następne bowiem rozdziały traktują o mechanizmie współcześnie działającego systemu kontroli narodowej. W układzie przyjętym przez autora czytelnik odczuwa w trakcie czytania duży niedosyt informacji o doskonaleniu się form i metod tej kontroli.

Następnym poważnym mankamentem pracy jest to, że autor zbyt płytko zajmuje się teoretyczną stroną kontroli a raczej ogranicza się tylko do krótkiego przedstawienia rysu historycznego tego problemu. Autor również nie wykorzystał szeregu pozycji naukowych na ten temat a ograniczył się głównie do postanowień podejmowanych przez władze partyjne i państwowe w zakresie doskonalenia pracy komitetów kontroli narodowej. Stąd też praca Turowcewa ma za dużo powołań na odpowiednie uchwały partyjne i państwowe a stanowczo za mało analizy naukowej.

Poważne zastrzeżenia budzi także szereg deklaratywnych stwierdzeń autora, których gdyby nie było w pracy całość rozważań zyskałaby na powadze.

Mimo jednak tych ostrych uwag krytycznych praca zasługuje na zainteresowanie, szczególnie dlatego, że odczuwa się prawie zupełny brak większych opracowań na ten tak ważny temat. Czytelnik polski może bowiem zapoznać się ze specyfiką funkcjonowania kontroli narodowych w Związku Radzieckim.

Kontrola narodowa w ZSRR nie ma swego odpowiednika w prostej linii w warunkach Polski. Jest to zarazem organ naczelny kontroli, ale działa jednocześnie poprzez społeczny aktyw rekrutujący się z pracowników produkcyjnych, kołchoźników i pracowników instytucji państwowych oraz partyjnych, w poważnej mierze także z aktywistów organizacji młodzieżowej. Całością prac kontroli narodowej kierują specjalne komitety powołane na szczeblu ogólnozwiązkowym, republikańskim, wojewódzkim, miejskim i rejonowym. Komitety te działają poprzez odpowiednie grupy lub zespoły kontroli narodowej we wszystkich zakładach i przedsiębiorstwach, kołchozach, zarządach i organizacjach a nawet w obiektach wojskowych.

Członkowie do tych grup i zespołów w okresie poprzednim byli delegowani przez zakłady i instytucje a obecnie są oni wybierani na okres dwuletni w jawnym głosowaniu na zebraniach całych załóg lub na konferencjach przedstawicieli

poszczególnych przedsiębiorstw i instytucji (s. 111). Liczebność tych grup i zespołów jest różna i zależy od wielkości i charakteru przedsiębiorstwa, organizacji czy instytucji.

Zadania tych grup i zespołów kontrolnych są różnorodne ale do głównych należą: systematyczna kontrola wypełnianych zadań państwowych przez przedsiębiorstwa i instytucje, ujawnianie wszelkich rezerw i wskazywanie na bardziej ekonomiczne wykorzystanie zasobów pracy żywej i uprzedmiotowionej, występowanie przeciwko naruszaniu dyscypliny pracy i przeciw wszelkiej niegospodarności oraz zagrabianiu mienia społecznego. Ważnym zadaniem tych zespołów jest również zgłaszanie wszelkich uwag dotyczących odchodzenia od naukowej organizacji pracy i zarządzania (s. 37 i nast).

W ostatnich latach szczególnym zadaniem tych grup i zespołów jest kontrola sposobu wdrażania nowych rozwiązań technicznych w przedsiębiorstwach i podwyższania jakości produkowanych towarów. Kontrola ta obejmuje także warunki przewozu i przechowywania towarów. Ważnym odcinkiem ich działania jest również wykrywanie niedociągnięć w obiegu dokumentacji oraz zapobiegania wszelkim małym i dużym przejawom niegospodarności i rozrzutności jakie mogą się na tej podstawie rodzić. Wreszcie zespoły kontroli narodowej mają za zadanie przeciwdziałanie wszelkim formom naruszania praw ludności, biurokratycznego załatwiania ich interesów.

W ten sposób jednostki kontroli narodowej mają za zadanie działanie na rzecz poprawy racjonalności ogólnospołecznej wszelkich poczynań w przedsiębiorstwach i instytucjach oraz mają zabezpieczać interesy ludności zarówno jako pracowników jak i konsumentów.

Realizacja tych zadań odbywa się poprzez różnego rodzaju kontrole przeprowadzane stale lub jednorazowo. Niektóre kontrole przeprowadza się zgodnie z przyjętym i ujawnionym planem inspekcji a dużą część kontroli przeprowadza się doraznie pod wpływem różnych sygnałów zewnętrznych informujących o niedociągnięciach w pracy przedsiębiorstw czy instytucji np. o źle przeprowadzonych remontach domów mieszkalnych, o niewykorzystaniu odpadów w przedsiębiorstwach dla produkcji ubocznej, niereagowaniu przedsiębiorstw na zamówienia jednostek handlowych w zakresie odpowiednich rozmiarów, fasonów oraz typów towarów itp.

Inną formą kontroli są prowadzone różnego rodzaju rozeznanie i lustracje np. w zakresie stanu zaopatrzenia sieci handlu detalicznego w towary lub posiadanych zapasów i rezerw przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe (s. 103 i nast.) Jak widać zadania i formy działania jednostek kontroli narodowych są różnorodne

Autor przedstawia w pracy także szereg konkretnych wyników ujawnionych przykładów niegospodarności przez kontrolę narodową i oblicza niektóre korzyści jakie w konsekwencji odniosła gospodarka narodowa i poszczególne grupy ludności (ss. 70, 74, 75 i dalsze).

Reasumując, praca Turowcewa mimo swoich niedoskonałości jest warta przeczytania, szczególnie przez tych, którzy zajmują się organizacją kontroli gospodarki narodowej i ochroną interesów mas pracujących.

*Barbara Piasna*

S. Ginaite, *Tarybu Lietuvos Gyventoju Pajamos (Dochody nasilenija sowieckoj Litwy)* Vilnius 1970, Izd. Mintis, ss. 309

W ostatnich latach obserwuje się w Związku Radzieckim bardzo poważny wzrost zainteresowania problematyką badań poziomu życiowego ludności. Główne ośrodki badawcze powstały w Moskwie, Kijowie, Erywanii, Nowosybirsku i Wilnie.

Podstawowe badania naukowe przeprowadza się w ramach Zakładów Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk republikańskich. Szczególną rolę w ostatnim czasie zaczynają odgrywać utworzone niedawno specjalne oddziały („laboratoria”) do badań poziomu życiowego ludności. W rezultacie powstaje coraz więcej opracowań naukowych poświęconych metodologii tych badań, ocenie dotychczasowego poziomu dochodów ludności i konsumpcji. Ustalenie metod i głęboka analiza tendencji rozwojowych występujących w konsumpcji stają się podstawą prowadzonych na szeroką skalę prac z zakresu prognozowania poziomu życiowego ludności w ZSRR.

Jak dotąd jednak, ciągle jest jeszcze mało opracowań zajmujących się specyfiką dochodów i konsumpcji w poszczególnych republikach. Dlatego też z dużym uznaniem należy przyjąć książkę S. Ginaite, profesora ekonomii politycznej na Uniwersytecie Wileńskim, poświęconej w całości naukowej analizie dochodów ludności i konsumpcji na Litwie. Autorka już od 18 lat zajmuje się tymi zagadnieniami w sposób naukowy; wyniki swych badań opublikowała w licznych opracowaniach i artykułach, la ukoronowaniem całości jej rozważań jest recenzowana książka „Dochody ludności w Radzieckiej Litwie”. Książka opublikowana jest w języku litewskim co, niestety, zmniejsza możliwość zapoznania się z nią szerokiego ogółowi. Autor recenzji jednak miał możliwość także zapoznać się z maszynopisem tłumaczenia jej w języku rosyjskim.

Praca S. Ginaite jest bardzo cenna nie tylko dlatego, że w sposób naukowy przedstawia zarys czynników oddziałujących na dochody ludności i konsumpcję na przestrzeni lat 1940 - 1968, ale przede wszystkim dlatego, że poważnie i naukowo potraktowała wszystkie swoje rozważania z punktu widzenia dotychczasowych osiągnięć ekonomiki konsumpcji. W pracy znajdujemy usystematyzowanie i ocenę dotychczasowego dorobku badań warunków życiowych ludności na Litwie. Stosując odpowiednie metody statystyczne potrafiła autorka wykazać podstawowe tendencje rozwojowe różnych grup dochodów ludności i zmian w poziomie i strukturze konsumpcji. Dała również prawidłową ocenę poziomu i struktury dochodów i konsumpcji w porównaniu ze średnimi ogólnoradzieckimi oraz w odniesieniu do średnich z republik przybałtyckich (Łotwy i Estonii). Interesująca jest również metoda oceny siły nabywczej obcej jednostki pieniężnej rubla z siłą nabywczą jednostki przedwojennej (przed 1939 r.) — lita.

Wszystkie swoje rozważania teoretyczne autorka opiera na wynikach badań budżetów rodzinnych pracowników fizycznych i umysłowych prowadzonych od wielu lat zarówno w miastach jak i na wsi. Nie wykorzystuje ich bezkrytycznie, ale w wielu miejscach przeprowadza ocenę ich reprezentatywności i zgłasza szereg własnych uwag metodologicznych, odnoszących się do tych badań. Wyniki, do jakich autorka dochodzi, oraz jej uwagi metodologiczne mogą mieć istotne znaczenie dla poprawy badań warunków życiowych ludności, a tym samym lepiej mogą służyć przyszłemu planowaniu dochodów ludności i bardziej racjonalnemu ukierunkowywaniu konsumpcji przez państwo.

Całość opracowania ujęła autorka, obok wstępu, w sześciu rozdziałach. W pierwszym przedstawia ogólne prawidłowości wzrostu dochodów ludności w warunkach gospodarki socjalistycznej. Drugi rozdział poświęca ocenie poziomu życiowego ludności w latach 1940 - 1941, to jest w okresie przekształcania Litwy w republikę socjalistyczną. Trzeci rozdział traktuje o dochodach realnych robotników i pracowników umysłowych w latach 1945 - 1950. W czwartym rozdziale autorka analizuje szczegółowo czynniki oddziałujące na wzrost płacy roboczej różnych grup ludności w latach 1951 - 1968. Rozdział piąty poświęcony jest metodologii obliczania tzw. „dopełniających dochodów ludności”, występujących w coraz większym stopniu pod wpływem rozwoju społecznych funduszy spożycia. Rozdział ostatni jest uogólnieniem wszystkich poprzednich i wykazuje dynamikę oraz strukturę real-

nych dochodów ludności na Litwie oraz daje przegląd długookresowych tendencji rozwojowych występujących w konsumpcji. Jest tam również zawarta ocena osiągniętego poziomu życiowego ludności Litwy w porównaniu z innymi republikami radzieckimi, a także innymi krajami wysokorozwiniętymi.

Obok wielu bardzo interesujących rozważań znajdujemy także w pracy szereg tez dyskusyjnych. Tak na przykład autorka w pierwszym rozdziale na stronie 8 i następnych pisze, że podstawowym celem produkcji socjalistycznej jest stałe zwiększanie dochodu narodowego. Nie jest to zupełnie trafne, gdyż celem działalności gospodarczej w socjalizmie nie może być maksymalizacja wielkości umownych, agregatowych, jakie wyraża dochód narodowy. Kategoria ta jak wiemy ułatwia jedynie orientację w całokształcie procesów gospodarczych. Stąd też autor recenzji uważa, że naczelnym, podstawowym celem gospodarki socjalistycznej jest stałe, coraz lepsze zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa, a więc konsumpcja w szerokim tego słowa znaczeniu. Tymczasem powszechnie wiadomo, że nie cały dochód narodowy podlega konsumpcji a tylko pewna jego część. Pozostała część dochodu, a w szczególności ta część, którą przeznaczają się na akumulację produkcyjną, nie jest sama w sobie bezpośrednim celem, a tylko środkiem do realizacji celu podstawowego — konsumpcji, ponieważ umożliwi ona jedynie wzrost produkcji dóbr konsumpcyjnych w okresach następnych.

Stąd też, przy danym dochodzie narodowym istnieje sprzeczność między konsumpcją stanowiącą cel produkcji socjalistycznej, a akumulacją produkcyjną, stanowiącą środek do tego celu. W ujęciu dynamicznym sprzeczność między konsumpcją a akumulacją przybiera postać sprzeczności pomiędzy poziomem konsumpcji na krótką i długą metę. Sprzeczność ta może być łagodzona poprzez wybór takich proporcji podziału dochodu narodowego, które zapewniają jednoczesny wzrost konsumpcji, zarówno w krótkich, jak i długich okresach.

Oczywiście, maksymalnego zaspokajania potrzeb społeczeństwa nie należy rozumieć mechanicznie. Każde społeczeństwo socjalistyczne musi dążyć do znalezienia na różnych etapach swego rozwoju gospodarczego do optymalnego stosunku między akumulacją a konsumpcją dochodu narodowego. Wybór ten winien dokonywać się w zależności od rozporządzalnych materialnych środków oraz technicznych wymagań wzrostu gospodarczego. Społeczeństwom socjalistycznym nie zależy bowiem na jakimkolwiek stopniu realizacji podstawowego celu, ale na tym, aby cel socjalistycznego gospodarowania osiągnięty został w możliwie najpełniejszej mierze. Idzie po prostu o takie gospodarowanie dochodem narodowym, aby jednocześnie następowała poprawa zaspokajania potrzeb, tak na krótką, jak i na długą metę. Sama zaś maksymalizacja dochodu narodowego nie musi tego realizować, a zatem nie cały dochód narodowy jest celem podstawowym, a tylko ta część, która przeznaczana jest na konsumpcję. Nastąpiło zatem u autorki recenzowanej pracy niejasne sprecyzowanie celu gospodarki socjalistycznej.

Ponadto autorka, operując tylko pojęciem dochodu narodowego w ujęciu marksistowskim, ujmuje jedynie tę część konsumpcji, której źródłem jest tylko praca materialna. Wiadomo jednak, że w ten sposób pomija się efekty pracy w sferze usług niematerialnych na rzecz ludności. Stąd też dla przeprowadzenia analizy poziomu życia ludności operowanie tylko wynikami pracy materialnej wydaje się być niewystarczające, gdyż w ten sposób poza ogólnym funduszem spożycia pozostają usługi niematerialne na rzecz ludności. Stanowią one już dziś i stanowiąc będą w przyszłości istotne środki zaspokajania rosnących potrzeb oświatowych, zdrowotnych, wypoczynkowych i kulturalnych ludności. Z tych względów nasuwa się potrzeba stosowania dla potrzeb określania całkowitego funduszu spożycia i poziomu warunków życiowych ludności, kategorię rozszerzającą pojęcie dochodu narodowego, np. „produkt społeczny powiększony o usługi niematerialne na rzecz ludności”. Jednoczesne stosowanie tych dwóch kategorii charakteryzujących efekty



działalności wytwórczej społeczeństwa może być bardziej przydatne dla określania stopy życiowej ludności.

Trudno się zgodzić również z autorką, kiedy pisze (na s. 19 i następnych), że różnice między potrzebami społeczeństwa a konsumpcją będą w przyszłości malały. Teza autorki daje się tylko odnieść do takiej sytuacji, gdy będziemy potrzeby rozpatrywać statycznie lub tylko w odniesieniu do potrzeb żywnościowych. Natomiast jeśli rozpatrywać będziemy zmiany potrzeb dynamicznie, to raczej ta różnica, szczególnie w odniesieniu do potrzeb wyższego rzędu, będzie się zwiększać. Sprawa ta jest bardzo złożona i nie wolno jej rozpatrywać statycznie, tak jak to uczyniła autorka.

Różnice te wynikają bardzo często z dysproporcji między wielkością i rodzajem uświadamianych sobie potrzeb przez ludzi a rozmiarami i strukturą zasobów, którymi społeczeństwo może dysponować. Różnice te można uznać za naturalne, ponieważ koncepcje umysłu ludzkiego wyprzedzają rzeczywistą produkcję. Dysproporcja ta może także występować w komunizmie, ponieważ zbudowanie komunizmu nie oznacza przecież pauperyzacji aktywności umysłu ludzkiego i pojawiania się coraz to nowych potrzeb, istnienie tej dysproporcji wywołuje i wywoływać będzie konieczność nieustannego dokonywania wyboru pomiędzy różnymi alternatywnymi zastosowaniami zasobów, jakimi społeczeństwa dysponują w celu jak najlepszego zaspokojenia potrzeb uznanych społecznie za najpilniejsze. Wybór zaś jednej alternatywy użycia funduszy spożycia może oznaczać uszczerbek w stopniu zaspokojenia innych potrzeb.

Ponadto rozbudzanie potrzeb jest wynikiem występującej u ludzi tendencji do naśladowania modeli spożycia uważanych za wyższe. Dużą rolę odgrywają tutaj różnego rodzaju pokazy, wystawy, targi, żurnale, kinematografia, kino i telewizja, które bardzo wyraźnie i szybko oddziałują na pojawianie się nowych potrzeb. Tymczasem w praktyce znacznie łatwiej jest przyjmować nowe, wyższe nawyki konsumpcyjne, niż udoskonalać metody produkcji. Z tych też względów trudno jest sądzić, aby różnice między uświadamianymi sobie potrzebami ludzi a faktyczną konsumpcją artykułów wyższego rzędu mogła stale maleć.

Pewne zastrzeżenia budzi także metoda obliczania tzw. dochodów pośrednich ludności, umieszczona w rozdziale piątym na stronach 196 do 210. Wprawdzie autorka idzie tutaj dalej, niż szereg ekonomistów radzieckich, ale również nie podaje pełnego rachunku tych dochodów. Na przykład w zakresie świadczeń usług na rzecz ludności oblicza się tylko nakłady inwestycyjne i płace pracowników zatrudnionych w tych usługach. Pomija się natomiast nakłady na kapitalne remonty budynków w zakresie ochrony zdrowia, oświaty, kultury, nauki itp. Brak również pełnej wyceny wartościowej usług tylko częściowo płatnych przez ludność. W ten sposób postępując, autorka nie mogła dojść do pełnej wartości dochodów pośrednich ludności, co' musiało także znaleźć pewne odbicie przy obliczaniu dochodów realnych rozpatrywanych w rozdziale VI (s. 254 i nast.).

Oceniając ogólnie całą pracę należy stwierdzić, że mimo pewnych problemów dyskusyjnych, zawiera ona bardzo wiele ciekawych spostrzeżeń i propozycji metodologicznych, co wyróżnia ją spośród innych prac pisanych na ten temat. Największą jednak zaletą jej jest to, że autorka przedstawiła bardzo szczegółowo i w oparciu o zweryfikowane wyniki badawcze zmiany poziomu i struktury dochodów oraz konsumpcji na Litwie w całym okresie powojennym. Dała w ten sposób bogaty materiał do porównań z poziomem w pozostałych republikach Związku Radzieckiego i innych krajach.

Reasumując — recenzowana książka należy do bardzo pożytecznej i ciekawej literatury z zakresu badań warunków życiowych ludności. Jest ona godna polecenia do przestudiowania tym wszystkim, którzy zajmują się teoretyczną i praktyczną

stroną obliczeń dochodów ludności i tendencji rozwojowych występujących w konsumpcji w procesie przyspieszonego wzrostu gospodarczego.

Janusz Piasny

E. Mokrzycki, *Założenia socjologii humanistycznej*, Warszawa 1971, PWN, ss. 115

Lekturę książki rozpocząłem od streszczenia w jęz. angielskim, którego klarowny wykład zachęcił mnie do przestudiowania całości. Wydawało się, że studium E. Mokrzyckiego skutecznie przewycięża nieporozumienia narosłe wokół tzw. socjologii humanistycznej i przez to ułatwi dyskusję nad walorami poznawczymi tej nader rozpowszechnionej w naszym kraju orientacji teoretycznej.

Autor słusznie umieszcza swą pracę poza konwencją studium historycznego (s. 7, 108); jest to bowiem praca z zakresu meta-teoretycznej czy -metodologicznej refleksji nad systemem poglądów objętych mianem „kierunku humanistycznego” w socjologii. Autor zmierza do objaśnienia podstawowych założeń poznawczych tego kierunku i w szczególności do wyjaśnienia, na czym polega stosowana przezeń procedura „rozumienia”.

W rozdz. II znajdujemy pogląd, że idee składające się na socjologię humanistyczną mogą być logicznie — jakkolwiek nie historycznie — wywiedzione z rozważań Diltheya, którego kontynuatorem był Max Weber. Dilthey — pisze E. Mokrzycki — zapoczątkował jedną linię tej socjologii, drugą natomiast wiązać należy z C. H. Cooleyem i tzw. szkołą chicagowską (J. Dewey, G. H. Mead, W. I. Thomas) — Dziedzicami obu tradycji byli Znaniecki, Maclver i Sorokin (s. 20 - 21).

Nasuwa się najpierw wątpliwość co do tego, w jakim stopniu i sensie M. Weber był kontynuatorem Diltheya i co rzeczywiście sprawiło, że jego, a nie Diltheya, uważa się powszechnie za prekursora socjologii humanistycznej. Mało przekonujący jest następnie kontekst, z którego wynika, jakoby „szkoła chicagowska” była zbiorowością uczonych reprezentujących akurat socjologię humanistyczną, a nie — jak należałoby chyba sądzić — poglądy eklektyczne.

Wydaje się, że E. Mokrzycki uprosił sobie zadanie wyjaśnienia genezy kierunku humanistycznego w socjologii, zarówno jeśli idzie o historyczny, jak i „logiczny” aspekt tej genezy. Źródła trudności interpretacyjnych i nieporozumień narosłych wokół tej socjologii tkwią tymczasem bardziej w ontologicznej i gno-seologicznej, niż epistemologicznej warstwie jej poglądów. Pominięcie lub niedostatecznie klarowne objaśnienie przez autora „filozoficznych” aspektów socjologii humanistycznej musi wywoływać poczucie niedosytu, tym bardziej zresztą, że odnosi się wrażenie, iż jest to interpretacja z pozycji kontynuatorskich.

Znacznie lepiej udał się autorowi wywód, iż socjologia humanistyczna jest wprawdzie antypozytywistyczna w pewnym sensie metodologicznym, nie zmierza jednak do wyeliminowania z humanistyki metod właściwych naukom przyrodniczym, a więc — nie jest antynaturalistyczna. Broniąc dalej zasadności włączania do przedmiotu badań socjologicznych tego „subiektywnego wizerunku” zjawisk i procesów społecznych, na jaki — praktycznie rzecz biorąc — ludzie reagują w swych codziennych zachowaniach, autor słusznie stwierdza, że cały problem sprowadza się w gruncie rzeczy do użytku, jaki socjolog robi z procedury zwanej *irraginative reconstruction* (Maclver, Znaniecki), *emptia* (Cooley Ossowski) *Verstehen* (Dilthey, M. Weber), lub *empathetic understanding* (s. 34).

Objaśnieniu pojęcia „rozumienia” poświęcone są rozdziały III i IV. Znajdujemy tu przede wszystkim polemikę ze sposobem interpretacji „rozumienia” w publikacjach Stefana Nowaka. Autor zarzucił S. Nowakowi bezpodstawność trakto-

wania socjologii humanistycznej — z racji stosunku do „rozumienia” — jako orientacji metodologicznej, skoro tenże, broniąc „rozumienia”, broni właściwie pewnego typu problematyki badawczej w socjologii (s. 44-45). Nie zgodził się też z interpretacją „rozumienia” jako procedury wnioskowania ze wskaźników (czy domniemyanych wskaźników), choć uznał je za podobną formę wnioskowania (s. 73). Zwrócił poza tym uwagę, że S. Nowak używa słowa „wskaźnik” w dwu różnych znaczeniach, gdy mówi — z jednej strony — o „standaryzowanych metodach analizy rozumiejącej”, a z drugiej — o „całościowej empatii” (s. 74, 76 - 79).

Własne stanowisko E. Mokrzyckiego w kwestii „rozumienia” nie jest bynajmniej jasne. „Procesu rozumienia — pisze — nie da się przedstawić jako pewnego typu wnioskowania ze wskaźników o indicatum. Wnioskujemy tu z pewnych złożonych i niepowtarzalnych całości, przy czym ani granica tych całości, ani ich struktura nie jest dla nas wyraźna. Wnioskujemy poza tym w pewien szczególnie sposób, [..] mamy tu do czynienia z innym niż w wypadku wnioskowania ze wskaźników typem myślenia. Można by je określić jako myślenie intuicyjne, gdyby wyraz „intuicja” nie był obciążony skojarzeniami z pewnymi kierunkami filozoficznymi” (s. 76).

W rozdziale V rozważa autor rolę „rozumienia” w socjologicznych badaniach porównawczych. Przedstawia dwie płaszczyzny czy wersje sporu pomiędzy tzw. orientacją historyczną i ahistoryczną (teoretyczną) w humanistyce, mianowicie wersję „opisową” i „przedmiotową”. Opowiada się za tezą o kulturowym — a więc także historycznym — uwarunkowaniu zjawisk społecznych i wyraża solidarność z tzw. umiarkowanym historyzmem, reprezentowanym głównie przez S. Ossowskiego (s. 85-86, 90). Stanowisko to polega na przekonaniu, iż przynależność kulturowa badacza wyznacza zakres skutecznego posługiwania się przezeń „rozumieniem” w stosunku do badanych układów społeczno-kulturowych. Powołując się z kolei na B. Malinowskiego, autor postuluje stosowanie założeń socjologii humanistycznej we wszelkiego rodzaju międzykulturowych badaniach porównawczych, jakkolwiek wymaga to od badacza uprzedniego „wycuczenia się” (lecz niekoniecznie „zinternalizowania”) owych obcych mu badanych kultur (s. 92-93). Sugeruje, że zastosowanie w badaniach porównawczych „rozumienia” — łącznie z tzw. obserwacją uczestniczącą — pozwalałoby na głębokie poznanie rzeczywistości. Zwraca uwagę, że wiedzą o tym niektóre instytucje specjalizujące się w międzykulturowych badaniach porównawczych, np. Human Relations Area Files (s. 95-96).

W rozdziale VI znajdujemy dalszą „obronę” socjologii humanistycznej za pomocą krytyki jej głównego oponenta — neopozytywizmu socjologicznego. E. Mokrzycki godzi się, że „rozumienie” jest procesem nie podlegającym standaryzacji i posługiwanie się nim popada w konflikt z panującą tendencją do depersonalizacji czy obiektywizacji procesu badawczego, której rzecznikiem jest m. in. neopozytywizm. Wywodzi jednak, że program neopozytywizmu polegający na próbie usunięcia z nauk społecznych ich „flogistonu” (tj. terminów dotyczących świadomości, psychiki) — zupełnie się nie powiódł. Socjologia empiryczna, uważana za realizację neopozytywistycznego modelu nauki, też się bowiem posługuje „rozumieniem”, tyle że czyni to na ogół nieświadomie. Dla wykazania tego powołuje się autor na próbę A. Malewskiego dokonania przekładu pewnych terminów teoretycznych na terminy obserwacyjne, oraz na trudności pomiaru w socjologii, powstałe z związku z tzw. logiczną metodą oceny trafności skali (s. 100-105). Sądzi poza tym, że tendencja do matematyzacji socjologii daje skromne efekty i że nie tyle rozwój nowych działów matematyki, co odpowiednia przebudowa siatki pojęciowej socjologii może przynieść powodzenie w jej matematyzacji. Przewiduje na koniec, że rozwój socjologii będzie zmierzał w kierunku realizacji wizji nauki o ludzkim zachowaniu (s. 106).

Studium E. Mokrzyckiego jest niewątpliwie interesujące i godne przeczytania.

Nie zaspokaja jednak oczekiwań, gdyż, jak się zdaje, jego problematyka została niezbyt udanie umiejscowiona w nurcie kontrowersji toczących się wokół założeń socjologii humanistycznej. Na zadowolającą krytykę i obronę tej socjologii wypadnie więc jeszcze poczekać.

Zbigniew A. Żechowski

B. Łobodzińska, *Małżeństwo w mieście*, Warszawa 1970, PWN ss. 331

Książka B. Łobodzińskiej *Małżeństwo w mieście* omawia jedną z instytucji rodziny jako grupy społecznej, a mianowicie instytucję małżeństwa. Sam fakt zainteresowania się socjologicznymi problemami tak ważnej z punktu widzenia życia społecznego instytucji, jaką jest małżeństwo zasługuje na podkreślenie i pozytywną ocenę, jako że w polskiej literaturze socjologicznej brak szerszych opracowań dotyczących tych zagadnień. Instytucja małżeństwa jest na ogół przedmiotem rozważań wycinkowych, akcyderitalnych, przy okazji szczegółowych badań z zakresu socjologii rodziny, np. badań nad różnymi typami rodzin, wpływem szerszych zbiorowości i procesów społecznych na zmiany zachodzące w rodzinie itp. Wydaje się jednak, że problem stosunków zachodzących między osobami pełniącymi w rodzinie dwie najważniejsze role społeczne, rolę męża i rolę żony, powinien się doczekać badań szczegółowych, a na ich podstawie sformułowania pewnych twierdzeń ogólnych, dotyczących podstawowych stosunków zachodzących między małżonkami. Literatura zagraniczna, przede wszystkim amerykańska, omawia specyficzny typ rodziny w innych warunkach ustrojowych i formułowane zależności ogólne nie zawsze dają się przenieść na grunt naszego społeczeństwa.

Jak sama autorka podkreśla, że formułowanie problemów badawczych (dotyczących społecznego aspektu współżycia małżonków — M. Ł.) ma charakter wstępny i roboczy" (s. 5). Tym niemniej zasięg przeprowadzonych badań oraz zakres problematyki objętej badaniami daje pewne podstawy do formułowania twierdzeń natury ogólnej, przynajmniej w stosunku do określonej kategorii małżeństw.

W części pierwszej zatytułowanej „Ogólna charakterystyka współczesnego małżeństwa miejskiego w Polsce” autorka przedstawia ogólną problematykę omawianych badań, podkreślając przede wszystkim fakt istotnych wpływów wielkich procesów społecznych — industrializacji i urbanizacji — na przemiany rodziny jako małej grupy społecznej w ogólności, a instytucji małżeństwa — w szczególności. Zamierzenia omawianej pracy mają charakter bardzo ambitny; autorka bowiem podjęła następujące zadania: „1) dokonanie opisu, zebranie informacji, określenie pojęć związanych z instytucją małżeństwa, 2) scharakteryzowanie społecznych elementów współżycia małżeńskiego, 3) określenie społecznych uwarunkowań doboru małżeńskiego, funkcji małżeństwa i poglądów związanych z małżeństwem, 4) wskazanie tendencji przemian instytucji małżeństwa w zakresie jej treści społecznych” (s. 8).

Przedmiotem prowadzonych badań była przede wszystkim więź małżeńska a w szczególności społeczne elementy tej więzi, możliwe do ustalenia przy zastosowaniu metod i technik socjologicznych. W tej części pracy autorka przedstawia sformułowane hipotezy robocze oraz stara się ustalić podstawową terminologię. Treść społecznych elementów więzi małżeńskiej została określona jako „system stosunków między małżonkami mający na celu wspólne lub wzajemne zaspokajanie potrzeb w ramach «instytucji małżeństwa, albo innych instytucji czy grup” (s. 9). Podkreśla tu jednocześnie znaczenie, jakie ma dobór małżeństwa dla późniejszego kształtowania się i rozwijania społecznej więzi małżeńskiej. Zdaniem autorki

„proces doboru małżonków, społeczne treści współżycia w małżeństwie i poglądy na zadania małżeństwa są zdeterminowane pewnymi cechami demograficzno-społecznymi partnerów” (s. 10) i to takimi jak wiek, typ społeczności lokalnej, z jakiej małżonkowie pochodzą, kategorie zawodowo-społeczne, do jakich z punktu widzenia zawodu małżonków się zalicza. Następną hipotezę zakłada, że w procesie doboru partnerów zachodzi zjawisko homogenizacji ich cech socjo-demograficznych, co — zdaniem autorki — można tłumaczyć przemianami ustrojowymi i społecznymi zachodzącymi w Polsce. Dalsze założenie dotyczy występującej prawdopodobnie tendencji zrównania ról męża i żony w małżeństwie, co uwarunkowane być może aktywizacją zawodową kobiet i podnoszeniem się w związku z tym ich poziomu wykształcenia. Przemiany społeczne oddziałujące na rodzinę i jej instytucje spowodowały proces indywidualizacji małżeństwa, a więc wychodzenia spod wpływu i kontroli innych zbiorowości społecznych, w tym także rodziny pojmowanej tradycyjnie, i wreszcie ostatecznie założenie o braku w społecznej świadomości jednolitych i upowszechnionych opinii na temat zadań instytucji małżeństwa i czynników sukcesu małżeńskiego.

Dalej następuje krótki przegląd pozycji literatury z zakresu socjologii rodziny i innych dyscyplin, w której niektóre problemy będące przedmiotem badań autorki były już poruszone. Jednocześnie autorka zwraca uwagę na ważność dalszych opracowań dotyczących współczesnej problematyki rodziny; podkreśla przy tym konieczność rozszerzania badań nad instytucją małżeństwa. Zdaniem autorki badanie małżeństwa powinno mieć charakter „interdyscyplinarny”, co wydaje się w pełni zrozumiałe, bowiem tylko podejście z punktu widzenia różnych nauk — społecznych, ekonomicznych oraz medycznych może pozwolić na pełny opis instytucji małżeństwa.

Badania których rezultatem jest recenzowana praca objęły reprezentację dorosłych mieszkańców miast (tych, którzy ukończyli 18 lat oraz kategorię inżynierów, mieszkańców Warszawy, zatrudnionych w warszawskich biurach projektowych. Próba ogólnokrajowa objęta została ankietą przeprowadzoną w latach 1964-1965 przez OBOP; natomiast wśród inżynierów z biur projektowych przeprowadzono ankietę oraz w nieco węższym zakresie — wywiad. Należy tu zaznaczyć, iż próba ogólnokrajowa nie była w pełni reprezentatywna, czego przyczyną był stosunkowo duży procent osób, które odmówiły udzielenia odpowiedzi na pytania ankiety. Ponadto autorka zwraca uwagę na błędy ankiety OBOP, które spowodowały trudności w analizie niektórych postawionych zagadnień.

Uzasadniając ograniczenie części badań do kategorii zawodowej inżynierów autorka zwraca uwagę na to, iż zawód inżyniera ma istotne znaczenie dla gospodarki oraz jest „popularny i powszechny”. Ponadto cieszy się dużym prestiżem w społeczeństwie i jest dobrze płatny. Wreszcie autorka stwierdza, że „zbiorowość, która w obecnej chwili może z wielu względów być uważana za wiodącą ze względu na warunki bytowe i styl życia, daje podstawę do oczekiwania, że wzory realizowane przez nią będą w przyszłości przejęte przez szersze zbiorowości” (s. 27). Założenia takie budzą jednak szereg zastrzeżeń. Kategoria zawodowa inżynierów dość znacznie różni się od innych kategorii zawodowych, przede wszystkim w płaszczynie ekonomicznej (wysokość zarobków i możliwość zarobków dodatkowych). Ponadto kategoria ta jest wewnątrznie niejednorodna; występują w niej istotne różnicowania jeżeli chodzi o sytuację ekonomiczną, warunki pracy oraz stopień prestiżu społecznego<sup>1</sup>. Dlatego też pewne prawidłowości występujące wśród inżynierów pracujących w biurach projektowych mogą być typowe dla tej wąskiej kategorii osób.

Autorka dokonuje dalej analizy oficjalnych i obiegowych koncepcji małżeństwa,

<sup>1</sup> Patrz: J. Hoser, *Zawód i praca inżyniera*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1970.

reprezentowanych przez państwo, kościoł oraz autorytety z zakresu medycyny, psychologii i pedagogiki. W konkluzji tych rozważań stwierdza, iż występują istotne różnice poglądów w rozumieniu funkcji małżeństwa i rodziny; różne funkcje małżeństwa określane są jako najważniejsze i różnie określa się motywy zawierania małżeństwa. Jednocześnie daje się zauważyć brak zbiorczego i wyczerpującego ujęcia instytucji małżeństwa i jego zadań.

W ostatnim rozdziale I części pracy przedstawiony został demograficzno-społeczny skład małżeństwa oraz jego wpływ na kształtowanie się więzi w małżeństwie. Jego analizy dokonano w oparciu o wyniki ankiety OBOP przeprowadzonej na reprezentacji ludności miast w Polsce. Uwzględnione zostały tu takie cechy respondentów jak: pochodzenie z określonego środowiska lokalnego (miasto — małe i duże oraz wieś) oraz pochodzenie społeczne w kategoriach zawodu i wykształcenia. Uwzględniono wpływ tych cech na wiek zawierania małżeństwa oraz ich zbieżność albo rozbieżność u obojga małżonków. Autorka po dokonaniu interpretacji otrzymanych wyników dochodzi do wniosku, iż „statystycznie najistotniejsze dla zawierania małżeństw spośród czynników społecznych jest pochodzenie z podobnego środowiska lokalnego i poziom wykształcenia. Wysoki odsetek analizowanych małżeństw cechuje podobieństwo tych cech" (s. 85). Wydaje się, iż mogłoby to świadczyć o swoistej endogamii zawierania małżeństw, np. endogamii lokalnej.

Część druga pracy zatytułowana „Wybrane problemy więzi małżeńskiej w małżeństwach inżynierów" zawiera omówienie rezultatów badań nad kategorią zawodową inżynierów z dwóch warszawskich biur projektowych. Autorka omawia cechy demograficzno-społeczne małżeństw inżynierów oraz proces kojarzenia się tych małżeństw. Małżeństwa inżynierów zawierane są najczęściej w wieku 25 - 29 lat, co potwierdza zależność występująca wśród kategorii małżeństw z wyższym wykształceniem oraz zamieszkujących w dużym mieście (według danych ankiety OBOP). Ponadto zauważa się pochodzenie obojga małżonków z podobnych środowisk społecznych i lokalnych (dotyczy to w szczególności osób pochodzących z Warszawy) oraz z małych miasteczek. Stosunkowo duży jest procent małżeństw jednorodnych zawodowo (szczególnie kobiety inżynierowie mają za mężów również inżynierów) oraz zawieranych po ukończeniu studiów przynajmniej jednego z małżonków. Na dalszych stronach omówiony jest dobór małżonków oraz wpływ rodziny, kręgów koleżeńskich oraz przyjacielskich na zawieranie małżeństw. Jak wykazują zależności statystyczne, motywy zawierania małżeństwa inżynierów są różne; zauważa się przy tym wyraźną tendencję do racjonalnego uzasadniania zawartego małżeństwa, bowiem miłość jako motyw jedyny podało tylko 16 osób spośród 100 badanych wywiadem, natomiast 65 osób podało inny motyw. Nasuwa się tu więc wniosek przeczący utartym wyobrażeniom o współczesnej motywacji małżeństwa, w której tzw. „miłości romantycznej" przypisuje się główną rolę. Autorka stara się wskazać różne możliwości wyjaśnienia tego zjawiska. Jednak w oparciu o stosunkowo wąski materiał i techniki badawcze dające przede wszystkim dane o charakterze liczbowym, wyjaśnienie to nie było w pełni możliwe. Konieczna byłaby bardziej pogłębiona jakościowa analiza procesu kojarzenia się małżeństw oraz jego motywacji.

Wśród małżeństw inżynierów w świetle badań autorki zauważa się co następuje: 1) nowe małżeństwo wyodrębnia się z „wielkiej rodziny" (np. decyzje o zawarciu małżeństwa niezależne są od opinii rodziny na ten temat); 2) małżeństwo jest prywatną sprawą dwojga ludzi, a jego celem wspólne życie, wspólne gospodarstwo, wspólne rozrywki i upodobania; wychowanie dzieci jest natomiast sprawą dalszoplanową. Zaobserwowane zjawiska wydają się być typowe dla większości współczesnych rodzin żyjących w uprzemysłowionym i urbanizującym się społeczeństwie, co znajduje potwierdzenie w innych badaniach nad różnymi typami rodzin.

W tej części pracy autorka dokonuje również analizy niektórych społecznych elementów więzi małżeńskiej w ich uwarunkowaniu środowiskowym oraz omawia

społeczne treści współżycia małżeństwa jako elementu istniejącej więzi małżeńskiej. Bo społecznych elementów więzi autorka zalicza bazę materialną i dążenia materialne, układ ról i stosunków między małżonkami (w tym szczególnie pracę zawodową kobiety) i wreszcie wyraz wzajemnego stosunku między małżonkami (np. rozrywki, spędzanie wolnego czasu, kontakty rodzinne i pozarodzinne). Praca zawodowa kobiety została potraktowana jako jeden z ważnych elementów więzi; zakładano, że będzie ona oddziaływała na organizację życia domowego, poziom rozwoju ekonomicznego, stosunki w rodzinie oraz na pozycję kobiety w małżeństwie i poza nim. Z przeprowadzonych przez autorkę analiz wynika jednakże, że aktywność zawodowa, przynajmniej w tej kategorii małżeństw, nie jest sama przez się czynnikiem więzi w małżeństwie posiadającym dzieci. Może ona stanowić w pewnym stopniu element integracji małżeństwa, ale jedynie w swoistych warunkach, które autorka ściśle określiła (s. 155).

Wreszcie w części III pracy zatytułowanej „Poglądy na temat funkcji małżeństwa” autorka analizuje zadania małżeństwa jako elementy więzi małżeńskiej oraz czynniki udanego małżeństwa. Jak wykazały dane z ankiety ogólnopolskiej (przeprowadzonej przez OBOP) oraz wyniki badań nad małżeństwami inżynierów, występują dość znaczne różnice w określaniu modeli funkcji małżeństwa. Różnice te uzależnione są przede wszystkim od cech demograficzno-społecznych badanych, przy czym występuje dodatnia korelacja między poziomem wykształcenia a modelem prymatu funkcji emocjonalnych w połączeniu z silną więzią psychiczną.

Ostatni rozdział recenzowanej pracy dotyczy czynników udanego małżeństwa; omawia więc zagadnienia szczególnie trudne do ujęcia w zależnościach ogólnych, a to ze względu na subiektywność ocen dotyczących sukcesu w ogóle.

W „Uwagach końcowych” na podkreślenie zasługuje fakt zwrócenia przez autorkę uwagi na szereg problemów związanych z instytucją małżeństwa, których przebadanie jest konieczne w celu ustalenia modelu i wzoru współczesnego małżeństwa polskiego. Autorka formuje szereg ważnych problemów (w formie konkretnych pytań), które powinny być podjęte w badaniach z zakresu socjologii rodziny.

Maria Łączkowska

### I. Sobczak, *Procesy demograficzne w województwie gdańskim*, Gdańsk 1970, Wyd. Morskie, ss. 267

Problematyka demograficzna staje się obecnie w coraz to większym stopniu przedmiotem zainteresowania tak szerokiego grona specjalistów różnych dziedzin życia społecznego i gospodarczego, jak również przeciętnego czytelnika. Zapotrzebowanie na publikacje dotyczące problemów demograficznych jest ciągle ogromne w szczególności zaś, gdy chodzi o demograficzne problemy Ziem Zachodnich i Północnych Polski. Praca Sobczaka wychodzi temu zapotrzebowaniu naprzeciw, wypełniając lukę istniejącą dotychczas w zakresie analizy procesów demograficznych województwa gdańskiego. Warto bowiem stwierdzić, że w publikacjach, które ukazały się w ostatnich dwóch latach, a dotyczących problematyki demograficznej Ziem Zachodnich i Północnych, specyfika morska województwa gdańskiego, w szczególności specyfika gospodarki tego regionu, nie była uwzględniona<sup>1</sup>. Warto podkreślić, że analiza procesów demograficznych w województwie gdańskim posiada również ważne znaczenie polityczne. Podjęta przez autora analiza zachodzących zmian i ten-

<sup>1</sup> Patrz: *Problemy demograficzne Ziem Zachodnich i Północnych PRL*, Materiały z Konferencji 14 i 15 X 1968 r., GUS, Warszawa 1968; E. Rosset, *Bilans reprodukcji ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1970.

dencji rozwojowych społeczeństwa województwa gdańskiego zadaje przede wszystkim kłam wielu tezom głoszonym przez nieprzyjazne nam ośrodki rewizjonistyczne NRF.

Autor wykazał się dobrą znajomością problematyki dotyczącej stosunków lokalnych i regionu. Zaś w doborze i prezentacji materiałów wykazał się ogromną sumiennością i skrupulatnością nie ograniczając się wyłącznie do danych statystycznych, lecz wykorzystując także i inne materiały takie jak sprawozdania władz, dokumenty Urzędu Stanu Cywilnego i inne dokumenty archiwalne.

Wszystko to sprawia, że praca Sobczaka nabiera waloru dokumentu statystycznego, a jej znajomość winna być podstawą dla wszelkich prognoz, tak w zakresie życia społecznego jak i ekonomicznego województwa gdańskiego. Dobra znajomość procesów i tendencji demograficznych jest jak, się wydaje, szczególnie ważna nie tylko dla ekonomistów, ale także dla socjologów i prawników.

Recenzowana praca składa się z sześciu rozdziałów. Pięć z nich poświęconych jest problemom demograficznym, a jeden — pierwszy — przedstawia obraz powierzchni i podziału administracyjnego województwa. Umieszczenie tego rozdziału w pracy wydaje się celowe ponieważ pozwala czytelnikowi na uświadomienie sobie całej niezwyklej złożoności rozwoju województwa, w skład którego weszły ziemie i powiaty należące przed rokiem 1939 do różnych jednostek administracyjnych i państwowych (Wolnego Miasta Gdańska, III Rzeszy i Polski). Tak też na przestrzeni lat 1945-1970 kształt województwa ulegał zmianom zarówno co do powierzchni jak też ilości powiatów. Ogólna powierzchnia województwa wynosiła w 1947 r. 10 725 km<sup>2</sup>, a w 1970 — 11 036 km<sup>2</sup>. W tym samym czasie liczba powiatów powiększyła się z 13 do 18. Autor wszystkie te zmiany analizuje szczegółowo dając ich dokładną charakterystykę z punktu widzenia podziału na powiaty nowe i dawne (tzn. te które przed 1939 r. należały do b. Wolnego Miasta Gdańska, albo III Rzeszy).

Podział na powiaty dawne i nowe utrzymuje autor już konsekwentnie w pozostałych rozdziałach pracy. W rozdziale II opierając się na źródłach statystycznych tak polskich jak też i niemieckich z okresu międzywojennego próbuje zrekonstruować dokładny stan ludności województwa przed 1939 r. w powiatach b. III Rzeszy, b. Wolnego Miasta Gdańska i powiatach polskich. Liczba ta w 1939 r. wynosiła 1 196 119 osób. Niezwykle skrupulatnie stara się autor zebrać dane do określenia ludnościowego „bilansu otwarcia” w 1945 r. Według jego obliczeń stan ludności województwa w połowie roku 1945 wynosił ogółem 718,5 tys. mieszkańców, w tym 440,2 tys. ludności polskiej i 276,5 ludności niemieckiej oraz 1,8 tys. innych narodowości. Z obliczeń tych wynika, że w 1945 r. ludność województwa stanowiła zaledwie 60% stanu przedwojennego, a na terenach nowych jeszcze mniej bo 47%. Przeprowadzony przez autora rachunek strat ludności na obszarze województwa wykazał, iż przyczyną tego zjawiska był terror stosowany przez okupantów hitlerowskich. Słusznie więc stwierdza on, że „w tej sytuacji szybkie zaludnienie odzyskanych po wojnie przastarych polskich ziem nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem ludnością polską było doniosłym, o wielkim znaczeniu politycznym i gospodarczym zadaniem ogólnonarodowym” (s. 47). Sumiennie badacza kazała Sobczakowi ustosunkować się do tych autorów, którzy zabierając głos w sprawie liczby ludności w 1945 r. na terenie województwa gdańskiego szacowali wyżej udział ludności niemieckiej. W polemice z B. Maroszkim, który szacując ogółem ludność województwa niżej na 710 tys. a ludność niemiecką wyżej na 300 tys. wykazuje swoje racje poparte przekonującymi argumentami. Waga tych ustaleń ma wartość historyczną i dlatego tym większa tu zasługa Sobczaka, że poświęcił tej sprawie wiele miejsca w swojej pracy.

Ze wszech miar wydaje się słuszne także postępowanie autora, gdy dokonując analizy dynamiki rozwoju ludności województwa w latach 1946-1965 periodyzuje ten okres na odcinki pięcioletnie. Sądząc, że zabieg ten pozwolił mu na głębsze zo-



brazowanie specyficznych w danym okresie cech demograficznych i co wydaje się o wiele ważniejsze, powiązanie ich z procesami gospodarczymi. Cechą charakterystyczną powojennego rozwoju ludności w województwie gdańskim, jak stwierdza autor, jest szybkie tempo wzrostu. W latach od 1946 do 1965 ludność województwa wzrosła do 84,7% stanu przedwojennego. Niezwykle interesujące są rozważania autora na temat urbanizacji. Na skutek szybkiego tempa wzrostu w latach 1946 - 1965 ludność miejska powiększyła się o 148,7 procent. Przy tym w miastach powiatów nowych wzrost ten był wyższy i wynosił 169,9%, a w miastach powiatów starych 120,9% (s. 55). Wśród zjawisk, które wpływały na tak znaczny wzrost ludności miejskiej, wymienia autor: migracje spowodowane akcją osiedleńczą, migracje ludności wiejskiej do miast związane z rozwojem przemysłu oraz stosunkowo wysoki przyrost naturalny. Z obliczeń Sobczaka dowiadujemy się, że jeszcze w 1946 r., gdy w Polsce ludność miejska wynosiła w całości zaledwie 31,4%, to w województwie gdańskim liczyła już 50%, w 1965 r., zaś gdy w kraju ludność miejska liczyła 49,7%, to w województwie gdańskim osiągnęła już 67,3%. Zestawienie tych liczb pozwala na stwierdzenie, że zjawiska demograficzne zachodzące w województwie gdańskim mają charakter prognostyczny w odniesieniu do ogółu zjawisk demograficznych, które będą w najbliższych latach zachodziły w całym kraju.

Charakteryzując w rozdziale III ruch naturalny ludności (małżeństwa, rozwody, urodzenia, zgony) autor słusznie stwierdza, że na jego natężenie wpływa wiele przyczyn, często ze sobą powiązanych, ale także dotąd w pełni nie rozpoznanych (s. 68). Szkoda tylko, że sam nie pokusił się na próbę ich rozpoznania.

Wśród niewątpliwych przyczyn kształtujących stosunki demograficzne szczególnie w pierwszych latach powojennych znajduje Sobczak działanie demograficznego prawa wojny. Prawo to formułuje zasady występowania dwóch wyraźnych faz w stosunkach demograficznych. Faza pierwsza destrukcyjna — charakteryzuje się przede wszystkim zmniejszeniem się liczby zawieranych małżeństw i liczby urodzeń, a zwiększaniem się liczby zgonów. Faza druga — kompensacyjna, charakteryzuje się dużym ożywieniem na wszystkich odcinkach reprodukcji ludności: zmniejszaniem się liczby zgonów, a wzrostem liczby małżeństw i urodzeń. Na działanie demograficznego prawa wojny wskazuje Sobczak, gdy w oparciu o materiały archiwalne ustala dane świadczące o bardzo niskim stanie zdrowotnym ludności w pierwszych latach po zakończeniu wojny i wysoki stopień umieralności niemowląt dochodzący aż do 46%, nadwyżkę zgonów nad urodzeniami. Przykładowo w okresie od 1 VII do 30 XI 1945 r. Urząd Stanu Cywilnego w Gdańsku zarejestrował 476 urodzeń i 1026 zgonów (s. 70). Nadwyżki urodzeń nad zgonami pojawiły się dopiero począwszy od 1946 r. Warto przy tym stwierdzić, że materiały statystyczne zawarte w rozdziale III mają charakter prestatystyczny; oficjalne bowiem statystyki ruchu naturalnego ludności opierają się na danych z 1948 r. Braki w oficjalnych statystykach zmusiły autora do szukania danych w źródłach archiwalnych i materiałach Urzędu Stanu Cywilnego.

Działaniem tendencji kompensacyjnej tłumaczy autor wysokie wskaźniki zawieranych małżeństw w latach 1946 i 1947. Wskaźnik małżeństw zawartych na terenie województwa gdańskiego w 1946 r. wynosił 14% utrzymując się jeszcze w 1949 r. na wysokości 13,2%, podczas gdy w tych samych latach w Polsce wskaźniki te wynoszą odpowiednio 13,3% i 11,3% (s. 78 i 79).

Należy jednak stwierdzić, że autor znajduje i inne czynniki determinujące zjawisko stosunkowo wysokiego wskaźnika zawierania małżeństw. Wśród tych czynników wymienia: napływ na tereny województwa przede wszystkim ludzi młodych i samotnych, Młodość demograficzna społeczeństwa województwa gdańskiego i w ogóle Ziem Zachodnich i Północnych w powiązaniu z czynnikami promatrymonialnymi i pronaturalistycznymi spowodowała dużą dynamikę zawierania małżeństw. Warto

przy tym podkreślić, że małżeństwa odegrały istotną rolę w procesie adaptacji i integracji społeczeństwa Ziemi Zachodnich i Północnych. Interesujące są dociekania autora dotyczące zróżnicowania współczynników zawieranych małżeństw w powiatach nowych i dawnych. Przykładowo w 1950 r. w Gdyni (tereny dawne) stopa małżeństw wynosiła 13,6%, natomiast w samym Gdańsku 15,3%, a w Elblągu nawet 16,1‰ (tereny nowe, s. 80). Działanie tendencji kompensacyjnej ukazuje Sobczak także w dziedzinie urodzeń. Wskaźnik urodzeń w 1946 r. wynosił na terenie województwa gdańskiego 34,8%, a 1951 r. nawet 38,4%. Ta ożywiona reprodukcja ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych po ich powrocie do Macierzy odegrała poważną rolę w zakresie zaludnienia tych terenów, które na skutek działań wojennych uległy spustoszeniu. Jak podaje E. Rosset w latach 1945 - 1967 na Ziemiach Zachodnich i Północnych urodziło się 4 600 000 dzieci. Ta rzesza młodych ludzi urodzonych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem stanowi przecież autentyczną ludność rodzimą tych ziem, a jednocześnie ich najsilniejszą więź z resztą kraju.

Uważam, że rozdział III książki jest najlepszy, gdyż zawiera podstawową problematykę procesów demograficznych, w których analizie wykazał autor gruntowną znajomość przedmiotu i duże umiejętności w zakresie wykładu podstawowych tez i prezentacji wyników własnych badań.

Ruch naturalny ludności nie jest jedynym czynnikiem decydującym o jej rozwoju i wzroście — jak to wykazuje w rozdziale IV Sobczak, takim czynnikiem jest także ruch migracyjny.

Analizując główne przyczyny ruchów migracyjnych, które zachodziły na terenie województwa gdańskiego w latach 1939 - 1965 wyróżnia autor pewne okresy, w których natężenie ruchu migracyjnego szczególnie wzrastało. Pierwszy taki okres займа w latach 1939 - 1940. Jest to pierwszy okres okupacji hitlerowskiej, w którym występują zakrojone na szeroką skalę ruchy migracyjne związane z przymusowymi wysiedleniami i wywozem do obozów zagłady ludności polskiej szczególnie z powiatów dawnych. Z samej Gdyni w 1939 r. hitlerowcy wysiedlili przymusowo aż 50 tys. Polaków (s. 140). Ogółem od września 1939 r. do grudnia 1940 r. stan ludności polskiej w powiatach dawnych zmniejszył się o prawie 115 tys. osób.

Druga fala ruchów migracyjnych na wielką skalę wystąpiła na przełomie lat 1944/1945. Migracje te związane były przede wszystkim z ewakuacją ludności niemieckiej pod naporem ofensywy Armii Czerwonej. Dużą zaletą tej części rozdziału jest spokojne, naukowe wyjaśnienie przyczyn strat ludności niemieckiej w wyniku tej ewakuacji. Autor w sposób nie budzący żadnych wątpliwości wskazuje, że całą odpowiedzialność za straty w stanie ludności niemieckiej ewakuującej się z terenów województwa gdańskiego ponosi cywilne i wojskowe dowództwo niemieckie. Odływ ludności niemieckiej z terenów woj. gdańskiego przeciągnął się aż do 1948 r. Jeżeli jeszcze w połowie 1945 r. ogólny stan ludności niemieckiej na terenie województwa gdańskiego wynosił 253,7 tys. do końca 1948 r. spadł na zaledwie 2,5 tys. osób (s. 146 tabl. 56). Polemizując z niektórymi zachodniemieckimi autorami, którzy piszą o „niezliczonych Ofiarach”, jakie miały rzekomo miejsce w czasie wysiedlenia ludności niemieckiej, przeciwstawia im Sobczak fakty świadczące o trosce władz polskich nad prawidłowym przebiegiem tego procesu.

Kolejną fazę ruchów migracyjnych na terenie województwa gdańskiego stanowił ruch osiedleńczy. Omawiając akcję osiedleńczą na terenie województwa gdańskiego ukazuje autor trzy podstawowe źródła, z których w sposób masowy płynęli osadnicy: przesiedlenie z terenów Polski centralnej repatriacje z terenów ZSRR, reemigrację z Francji, Niemiec i innych krajów. Według obliczeń autora na ogólną liczbę 439,1 tys. obywateli polskich zamieszkałych na stałe w dniu 31 XII 1948 r. w powiatach nowych reprezentowani byli najliczniej przesiedleńcy z Polski cen-

tralnej (271,9 tys.), następnie repatrianci ze Związki Radzieckiego (61,5 tys.), a najmniej licznie reemigranci z krajów zachodnich (13,2 tys.). Niewątpliwie cenne jest to, że autor umiał wykazać, jaką rolę w rzeczywistym przyroście ludności województwa gdańskiego odegrał ruch migracyjny. Dowiadujemy się z pracy, że jeżeli jeszcze w latach 1946 - 1950 na 27,1% przyrostu rzeczywistego ludności województwa 15,1% stanowi przyrost naturalny, a 12,0% przyrost migracyjny, to już w latach 1961 - 1965 w przyroście rzeczywistym stanowiącym 10,6% udział przyrostu naturalnego wynosił 7,7%, a przyrostu migracyjnego już tylko 2,9% (s. 164 i 165).

W rozdziale następnym (V) wchodzi autor w bardziej szczegółowe rozważania nad przemianami w strukturze ludności według płci i wieku. Należy tu stwierdzić, że w rozdziale tym wykazuje się Sobczak szeroką znajomością literatury demograficznej, co niewątpliwie pozwala mu na swobodne poruszanie się w zawiłych skądinąd problemach związku pomiędzy reprodukcją ludności a jej strukturą.

Mniej natomiast udały się autorowi próby rozpatrywania zagadnień wzajemnych związków pomiędzy reprodukcją ludności a jej strukturą społeczno-zawodową. Zależność pomiędzy tymi procesami ilustruje autor na przykładzie stosunku liczby kobiet do liczby mężczyzn. Przykładowo na 100 mężczyzn przypada 105 kobiet w Elblągu, 102 w Gdańsku, 101 w Gdyni, 115 w Sopocie i 107 w Tczewie. Znaczną przewagę kobiet w Sopocie wyjaśnia autor turystyczno-wypoczynkowym charakterem tego miasta i związanym z tym znacznie większym zatrudnieniem kobiet. Stosunkowo niewielka przewaga kobiet w Gdańsku i Gdyni związana jest zaś ze zlokalizowaniem w tych ośrodkach miejskich przede wszystkim przemysłu przyciągającego do pracy mężczyzn. Myślę, że tu można było pokusić się o szukanie innych jeszcze czynników chociażby takich, jak rozwój budownictwa mieszkaniowego czy polityka meldunkowa na terenie województwa gdańskiego.

Uważam, że wprowadzenie do rozdziału rozważań nad piramidą wieku mieszkańców województwa gdańskiego z podziałem na ludność wiejską i miejską oraz kobiety i mężczyźni wzbogaciło go i jednocześnie uczyniło bardziej przejrzystym i czytelnym.

W ostatnim (VI) rozdziale zajmuje się Sobczak przemianami w strukturze społeczno-zawodowej ludności województwa gdańskiego w latach 1945 - 1966. Wychodząc z pojęcia zawodu próbuje autor określić czynniki, które kształtują strukturę zawodową ludności, by przejść do określenia tej struktury na terenie województwa gdańskiego. Z tych danych autora wynika, że w skali województwa z rolnictwa utrzymywało się 28,3% ludności, w roku 1960 23,3%, a w 1966 r. już tylko 20,3%. To pozwala autorowi sformułować tezę, że województwo gdańskie reprezentujące jeszcze w 1950 r. strukturę zawodową kraju przemysłowo-rolniczego, osiągnęło już w 1966 r. strukturę zawodową kraju przemysłowego (s. 209). Wydaje się, że autorowi zabrakło cierpliwości w gruntowniejszej analizie struktury zatrudnienia; stąd rozdział ten przesycony został literaturą i prezentowaniem stanowiska innych autorów, a nie danymi z badań.

Wnioski końcowe, które autor formułuje w zakończeniu pracy, można sprowadzić do stwierdzenia, że zjawiska demograficzne dokonujące się na terenie województwa gdańskiego wyznaczone były z jednej strony przez ruchy migracyjne związane ze zmianami granic w wyniku zakończenia II Wojny Światowej, z drugiej zaś strony przemianami społeczno-ekonomicznymi związanymi z industrializacją kraju. Głównym jednak walorem zakończenia jest sformułowanie przez Sobczaka szeregu prognoz demograficznych dotyczących województwa gdańskiego, sięgających aż do 1990 r.

Dużym wzbogaceniem pracy jest umieszczenie przez autora w ankiecie 21 tabel statystycznych opartych na materiałach własnych, danych z roczników statystycznych, spisów powszechnych i materiałów archiwalnych.

Reasumując, należy stwierdzić, że Wydawnictwo Morskie wydając pracę Izzydora Sobczaka, oddało niewątpliwie usługę wszystkim tym, którzy demografią się interesują, a przede wszystkim specjalistom z zakresu demografii, ekonomii i socjologii. Na plus autorowi trzeba zaliczyć duże bogactwo tabel (84) i rysunków (22), jak też obszerną bibliografię.

*Mieczysław Gulda*